GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 5 sierpnia 2024 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 181.10675, 1 Nakład 55 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Paryż 2024

BRĄZOWA, NIESPEŁNIONA

To pierwszy w historii polskiego tenisa medal igrzysk olimpijskich. Iga Świątek nie zagrała w finale, ale na głównym paryskim korcie słychać było, że jest tutaj osobowością wyjątkową.

- Słowa, które zapamiętam – pisze Radosław Leniarski ▶ 2
- Magazyn Olimpijski Sport.pl dziś z „Wyborczą"
- Serwis Paryż 2024 ▶ Wyborcza.pl

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCA.PL

Sprawa uwolnienia Poczobuta

Wszystkie kłamstwa PiS

Więzienna gehenna Andrzeja Poczobuta nie obchodziła polityków Prawa i Sprawiedliwości ani Suwerennej Polski, wtedy gdy rządzili Polską. Teraz chcą wykorzystać jego heroizm.

Bartosz T. Wieliński

Trudno pisać na spokojnie, trudno ważyć słowa w obliczu łgarstwa i hipokryzji. Po wymianie więźniów między Zachodem a Rosją z Nowogrodzkiej poszedł oburzający przekaz. Został ochoczo podchwycony przez większość polityków PiS i SP. To przekaz, że obecny polski rząd, biorąc udział w tej operacji i wypuszczając podającego się za hiszpańskiego dziennikarza rosyjskiego szpiega Pawła Rabcowa, zdradził Poczobuta i pozostawił go na pastwę reżimu Aleksandra Łukaszenki. To piramidalne kłamstwo.

PiS nie dał rady

Oto dowody.

Przygotowania do tej spektakularnej operacji trwały już za rządów PiS, do końca brał w nich udział prezydent Andrzej Duda, do którego Joe Biden zadzwonił z podziękowaniami za pomoc już 1 sierpnia.

Dlaczego więc Dudzie nie udało się uwolnić Poczobuta? Bo najwyraźniej w tym momencie i w takiej konfiguracji uwolnić się go po prostu nie dało.

Politycy PiS, klepiąc zakłamany medialny przekaz, nie znają szczegółów współpracy polskich i amerykańskich służb specjalnych, Pałac Prezydencki i rząd milczą (i słusznie), pozostaje czekać.

Polska wyświadczyła sojusznikom wielką przysługę, a niespłacanie przysług z zasady się mści. Dlatego w sprawie wolności dla Poczobuta można pozwolić sobie na pewien optymizm.

Ale dlaczego do uwolnienia dziennikarza nie doprowadził Mariusz Kamiński, w rządzie PiS szef MSWiA, który najgłośniej dziś rozsiewa kłamstwa o zdradzie korespondenta „Wyborczej"? Kamiński twierdzi dziś, że wolność dla Poczobuta negocjował przez półtora roku, że sprawa była do załatwienia.

Dlaczego więc jej nie załatwił? Czy faktycznie była ona priorytetem dla rządu PiS?

Z oficjalnych wypowiedzi członków poprzedniego rządu wcale to nie wynika. Kamiński w ub.r. nawet przyznawał, że starania, które podejmował, do niczego nie doprowadziły. Wtórował mu wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński, twierdząc, że możliwości dyplomacji w sprawie Poczobuta są ograniczone.

– Nie można było zrobić nic więcej – to słowa Michała Dworczyka, byłego szefa kancelarii premiera Matusza Morawieckiego.

Pielgrzymowali do Białorusi

Rząd PiS o Andrzeju Poczobucie mówił zresztą jedynie pod presją dziennikarzy albo wtedy gdy trzeba było przykryć własną nieudolność.

Na przykład rok temu minister Kamiński zamknął przejście na granicy polsko-białoruskiej w Bobrownikach wcale nie w odwecie za skazanie Poczobuta w procesie-farsie na osiem lat więzienia, ale by przykryć fakt, że pracujący tam celnicy brali udział w największym w historii przemycie papierosów. Tymczasem tak podstawowe informacje, jak choćby stan zdrowia dziennikarza, polskim władzom udało się potwierdzić dopiero kilka miesięcy temu!

Gdy latem 2020 r. w Białorusi wybuchła rewolucja [po sfałszowanych przez Łukaszenkę wyborach prezydenckich], wiceminister Jabłoński przekonywał premiera Morawieckiego, że to „polityczne złoto". Już kilka miesięcy później złoto okazało się bezwartościowe.

Dziś o wolności dla dziennikarza krzyczą politycy, którzy tego nazwiska wcześniej publicznie nie wymienili ani razu. PiS jako partia wydał w jego sprawie – po raz pierwszy od aresztowania – specjalne oświadczenie.

Ta mieszanka kłamstwa i hipokryzji jest przerażająca. PiS grający Poczobutem na propagandową melodię „winy Tuska" pluje na męczeństwo naszego kolegi. Andrzej Poczobut – tylko dlatego, że jest niezłomnym dziennikarzem i działaczem polskiej mniejszości – cierpi tortury z rąk reżimu Łukaszenki.

Milczy jedynie Stanisław Karczewski, były marszałek Senatu, który w 2017 r. poleciał do Mińska na spotkanie z Łukaszenką, a po powrocie do Polski całkowicie skompromitował się, nazywając dyktatora „ciepłym człowiekiem".

Do Białorusi pielgrzymowała też cała pisowska wierchuszka z Mateuszem Morawieckim. Warszawa liczyła wówczas na lepszą współpracę gospodarczą. Białoruski biznes zapraszano wręcz do inwestowania w Polsce, choć było jasne, że za jego koncernami stała Rosja i jej służby specjalne, które wykorzystywały swojego satelitę do omijana unijnych sankcji i rozbudowywania przyczółków w UE.

Dziś o wolności dla dziennikarza krzyczą politycy, którzy tego nazwiska wcześniej publicznie nie wymienili ani razu

Poczobut ostrzegał PiS

Andrzej Poczobut alarmował w swoich korespondencjach, że porozumienie z Łukaszenką to pułapka. Wytykał PiS-owi, że dążył do tego ponad głowami żyjących w Białorusi Polaków, że przymyka oczy na stosowane wobec nich represje, na powszechną dyskryminację.

Także z tego powodu sprawa dziennikarza – więzionego obecnie w łagrze o zaostrzonym rygorze w Nowopołocku – jest dla PiS niewygodna. Dlatego odpowiedzialność za uwolnienie partia próbuje zrzucić na rząd Donalda Tuska.

Andrzej Poczobut jest białoruskim korespondentem „Gazety Wyborczej". Został aresztowany przez KGB w Grodnie 25 marca 2021 r. Od roku odsiaduje wyrok w kolonii karnej nr 1 w Nowopołocku, gdzie zamknięto go w karcerze. ●

- Putin wolał zabić Nawalnego, niż go wymienić ▶ 3

Ekonomia

Żal o fikcyjne podwyżki

Rządowi udało się dopiąć 20 proc. podwyżki dla budżetówki. Jest jednak liczona od wynagrodzeń za ostatni dzień 2023 r. Kto zarabiał minimalną krajową, znów na niej wylądował ▶ 10

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o. nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908112 32
1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Radosław Leniarski

Zapamiętam te słowa

Jeden obraz z meczu Igi Świątek o medal utkwił mi w pamięci: po wygraniu ostatniej piłki siedzi nieruchomo na ławeczce przez bardzo długą chwilę, ze wzrokiem wbitym w przeciwległą trybunę, oczy ma wilgotne. Wyobrażam sobie, że właśnie wtedy dociera do niej świadomość, że zamknęła ważny rozdział w życiu.

Przyznam, że mecz o brąz oglądałem z obowiązku i niejako z potrzeby towarzyszenia Świątek. Jak można wywnioskować z jej słów po meczu, był to dla niej pojedynek nielekki, choć to nie przeciwniczka stanowiła w nim największe obciążenie. Świątek musiała go rozegrać i musiała wygrać. Inaczej nie wyzwoliłaby się z ciężaru, który określiłbym trzema słowami: „igrzyska", „ojciec", „obowiązek" (niekoniecznie w tej kolejności).

Mam wrażenie, że nie wszyscy wyczuli wagę turnieju olimpijskiego dla tej młodej dziewczyny, która jest sama. Owszem, towarzyszą jej ludzie, być może kogoś może nazwać przyjacielem, przewodnikiem (i tak też było w Paryżu), ale to nie to samo. Daria Abramowicz przyczyniła się do złagodzenia napięcia. „Rozmawiałam z Darią, podzieliłam się z nią emocjami. I okazało się, że po tylu latach współpracy, efektywnej współpracy, wciąż nie wszystko o mnie wie, że wielu spraw nie ujawniałam".

A więc przyznacie, że to nie to samo.

Dla Igi Świątek ten mecz był najważniejszym meczem w życiu

W takich okolicznościach Świątek bierze udział w turnieju olimpijskim, o którego wygraniu dla siebie, jasna sprawa, marzy. Ale mam wrażenie, że o wygraniu go dla innych musiała myśleć od długiego czasu często i intensywnie, jeśli nie obsesyjnie. Nie do uniknięcia był kontakt z opiniami, że turniej na kortach Rolanda Garrosa już jest jej, bo jest przecież Królową Paryża. Ale jest coś jeszcze, mam wrażenie coś istotniejszego.

Jako ojciec dwóch córek wiem, że trudno być dla nich wzorem, o ile w ogóle wchodzi to w rachubę. Tomaszowi Świątkowi udało się to najlepiej na świecie. „Zadedykowałabym [medal] ojcu. Jak wszystko w życiu" – powiedziała po meczu. A ten krótki, potężny emocjonalnie dodatek „jak wszystko w życiu" stanowi o różnicy między tą wypowiedzią a obowiązkowymi dedykacjami, jakie wymuszają dziennikarze na medalistach. Dowodzi głębi więzi między córką a ojcem. Ale – to tylko moja opinia – stanowi jednocześnie niezwykły ciężar, gdy chce się spłacić dług wdzięczności najlepszym prezentem, jaki może istnieć.

Dać dowód wdzięczności to byłoby coś wielkiego, bo zapewne kibice znają historię Tomasza Świątka, olimpijskiego wioślarza czwórki podwójnej, którego pechowe okoliczności najprawdopodobniej pozbawiły medalu podczas regat w igrzyskach w Seulu w 1988 r. Moje rozumienie spraw i doświadczenie życiowe podpowiadają mi, że brązowy medal Igi jest zamknięciem tego rozdziału.

Dlatego walka z Qinwen Zheng o finał miała tak nieprawdopodobny ciężar emocjonalny. Dlatego miała tak zadziwiający przebieg, dlatego Iga popełniła w nim taką masę błędów nie tyle niewymuszonych, ile niewyjaśnialnych. Dla Świątek ten mecz był najważniejszym meczem w życiu. „Za dużo miałam na barkach" – powiedziała po zdobyciu medalu. Zapamiętam te słowa. ●

Andrzej rysuje

Pol'and'Rock Festival 2024
Festiwal pełen muzyki, spotkań i życzliwości

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nawet 700 tys. osób mogło wziąć udział w jubileuszowym, 30. Pol'and'Rock Festivalu. Przez trzy dni w atmosferze panującej wokół życzliwości na byłym lotnisku wojskowym Czaplinek-Broczyno odbywały się koncerty, warsztaty i różnorakie spotkania.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

475

TYSIĘCY EURO

A dokładnie 474 851, czyli ponad 2 mln zł, zapłacił Pałac Elizejski za kolację wystawioną we wrześniu ub.r. przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona na rzecz brytyjskiego króla Karola III oraz premiera Indii Narendry Modiego. Wśród 160 gości byli m.in. lider The Rolling Stones Mick Jagger oraz aktor Hugh Grant. Francuski Trybunał Obrachunkowy krytycznie ocenił teraz gospodarność administracji prezydenta Macrona.

Czytaj ▶ Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34330455

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES
wyborcza

Aerosmith kończy działalność
Przerwana pożegnalna trasa

Muzycy amerykańskiej grupy Aerosmith w sobotni wieczór zamieścili w mediach społecznościowych długi wpis. Dzielą się w nim informacją, której żaden z fanów nie chce nigdy usłyszeć od idola: przerywają pożegnalną trasę koncertową „Peace Out: The Farewell Tour" i kończą działalność.

Trasa rozpoczęła się 2 września 2023 r. i zakończyła kilka dni później, 9 września. Powodem były problemy wokalisty Stevena Tylera (na zdjęciu), który podczas jednego z koncertów nadwyrężył struny głosowe i doprowadził je do krwawienia. „Jego głos też jest instrumentem" – czytamy w oświadczeniu. Grupa zagrała zaledwie trzy koncerty, pozostałe miały być przełożone.

Tyler, mimo najlepszej opieki medycznej i kilku miesiącach rekonwalescencji, nie będzie mógł występować. „Pełne wyzdrowienie nie jest możliwe. Podjęliśmy więc decyzję trudną i łamiącą nasze serca, ale potrzebną, o zakończeniu działalności scenicznej" – czytamy.

„Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy chcieli towarzyszyć nam na trasie. Jesteśmy wdzięczni naszej ekipie i wszystkim, którzy sprawili, że ta pożegnalna trasa była możliwa. I przede wszystkim podziękowania dla Was, najlepszych fanów na ziemi. Grajcie naszą muzykę głośno, teraz i zawsze. Marzcie! Sprawiliście, że nasze marzenia się spełniły" – piszą muzycy Aerosmith.

FOT. MAŁGORZATA KUJAWKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Aerosmith na scenie są od 1970 r. Zadebiutowali wydaną trzy lata później płytą „Aerosmith", na której znalazły się kultowe już dziś utwory „Dream On" i „Mama Kin". Grupa, w skład której wchodzą wokalista Steven Tyler, gitarzyści Joe Perry i Brad Whitford, basista Tom Hamilton oraz perkusista Joey Kramer, wydała 15 długogrających płyt (ostatnia, „Music from Another Dimension!", ukazała się w 2012 r.) i kilkadziesiąt razy zjechała świat w ramach tras koncertowych. Cztery razy występowali w Polsce. ●

Małgorzata Muraszko

Jeśli od początku wiesz, kto zabił, to po co mam pisać?

REMIGIUSZ MRÓZ

pisarz, na spotkaniu w Akademii Sztuk Przepięknych podczas festiwalu Pol'and'Rock

1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Dlaczego umarł Aleksiej Nawalny

Putin wolał zabić Nawalnego, niż go wymienić

Władimir Putin zamordował Aleksieja Nawalnego, bo żywego musiałby wypuścić na Zachód. Ta podła wersja śmierci opozycyjnego polityka – w świetle wielkiej piątkowej wymiany zakładników Kremla na agentów Moskwy – staje się coraz bardziej prawdopodobna.

Radziwinowicz

Zasady takiego barteru, jak piszą amerykańskie media, prezydent USA Joe Biden ustalił z rosyjskim dyktatorem jeszcze przed wojną, latem 2021 r.

I stało się źle. Bo Putin zrozumiał, że opłaci mu się energicznie gromadzić swój „fundusz zakładników", czyli – na podstawie fałszywych oskarżeń – pakować do łagrów obywateli zachodnich państw jako towar dla oczekiwanych transakcji.

Mechanizm okazał się sprawny, o czym świadczy choćby wymiana grającej z wielkim powodzeniem w rosyjskiej lidze amerykańskiej koszykarki Brittney Griner (aresztowana i skazana za rzekomy przemyt minimalnej ilości substancji, którą – tylko mocno rzecz naciągając – można uznać za narkotyk) na siedzącego w USA handlarza bronią Wiktora Buta.

Putin ratuje swojego płatnego mordercę

Centralną postacią dla pana Kremla w procederze ludzkiego barteru był Wadim Krasikow, płatny morderca, podejmujący się mokrej roboty także na zlecenie służb specjalnych.

Dlaczego Putinowi tak bardzo zależało akurat na nim, jest tajemnicą.

Człowiek wcześniej walczący w Afganistanie, służący w specjalnym oddziale FSB Alfa, był ochroniarzem dzisiejszego dyktatora, kiedy ten sprawował funkcję wicemera Petersburga, a więc w najbardziej mrocznym okresie życia Władimira Putina. Był on wtedy zaplątany w wielkie afery, takie jak wymiana zezłomowanych okrętów na żywność, która okazała się kradzieżą na wielką skalę, miał bliskie i dobre kontakty z mafiami...

Krasikow może bardzo wiele wiedzieć o tym wszystkim.

Ale człowiekowi chroniącego tak ważne sekrety Moskwa raczej nie zlecałaby zamordowania w Berlinie swego wroga, dowódcy czeczeńskiego (obywatel Gruzji) Selim-Chana Changoszwilego.

A Krasikow pojechał w tę zleconą przez służby „delegację", zamordował, wpadł i został skazany na dożywocie.

Biden pod naciskiem opinii publicznej i popędzany zbliżającymi się wyborami prezydenckimi też miał swoich „centralnych". Dziennikarza „The Wall Street Journal" Evana Gershkovicha i byłego żołnierza Paula Whelana posadzonych w Rosji za rzekome szpiegowanie.

Skonstruować wymianę rosyjskiego bandyty siedzącego w więzieniu w Niemczech na dwóch Amerykanów trzymanych przez Rosjan było trudno, bo z jakiej racji Niemcy mieliby oddawać za obywateli USA mordercę, który zabił u nich człowieka i wpadł na gorącym uczynku.

Wtedy to, o czym teraz mówi choćby znany dziennikarz śledczy Christo Groziew, który brał udział w przygotowaniu transakcji, pojawił się pomysł, by rozszerzyć listę wymienianych, dodając do niej rosyjskich opozycjonistów...

• **Grób Aleksieja Nawalnego na cmentarzu w Borysowie w Moskwie**
FOT. OLGA MALTSEVA/AFP/EAST NEWS

Kreml podbija stawkę i wygrywa

I tak pojawiła się w tym handlu żywym towarem kolejna centralna postać – Aleksiej Nawalny, skazany na długoletnie, a w istocie na wieczne więzienie.

Sprawa Nawalnego i jego dziwnej śmierci pozostanie niewyjaśniona. Putinowski sąd odmówił jej zbadania, bo na procesie musiałyby wypłynąć dokumenty i nagrania momentu, kiedy opozycjonista umierał w polarnym łagrze

Jak twierdzi Groziew, w końcu listopada Putin miał się dowiedzieć od miliardera Romana Abramowicza, iż Biden przekonał kanclerza Niemiec Olafa Scholza, że warto jednak wypuścić Krasikowa w zamian za uwolnienie głównego rosyjskiego opozycjonisty.

Zareagował niemal natychmiast, wysyłając Nawalnego do niedostępnego łagru Charp za kołem polarnym.

8 lutego 2024 r. na Kreml przyszła następna „dobra nowina". Amerykańscy politycy energicznie i skutecznie namawiają członków władz Niemiec przeciwnych wydaniu Krasikowa (m.in. szefowa MSZ Annalena Baerbock) do zgody na wymianę bandyty na Nawalnego.

Osiem dni później więzień Putina nagle zmarł, choć dzień wcześniej, występując online na procesie, był zdrowy i pełen życia.

Maria Piewczych, bliska współpracownica Nawalnego, już wtedy pisała, że Putin zdecydował się go zgładzić, zrozumiawszy, że Niemcy zasadniczo godzą się wydać Krasikowa, więc niekoniecznie musi za swojego ulubionego mordercę płacić głównym przeciwnikiem politycznym, którego się bardzo boi.

Jeśli tak, to dyktator miał rację.

W podbijaniu stawki musiał mu jeszcze pomóc Aleksander Łukaszenka, montując oskarżenie o terroryzm i skazując na tej podstawie na karę śmierci obywatela Niemiec Rico Kriegera, którego włączono do menu przedstawionego Zachodowi.

Kremlowska propaganda wymianę „żywego towaru" podaje swoim odbiorcom jako wielki sukces władz kraju. Bo dostały one swego ulubionego zabójcę i jeszcze siedmiu agentów. A Zachód otrzymał w zamian 16 niewinnie skazanych obywateli i Rosjanina, w istocie zakładników wziętych w celu takiego właśnie handlu.

Jak umarł Nawalny – tego się nie dowiemy

Zaś sprawa Nawalnego i jego dziwnej śmierci pozostanie niewyjaśniona.

Putinowski sąd odmówił jej zbadania, bo na procesie musiałyby wypłynąć dokumenty i nagrania momentu, kiedy opozycjonista umierał w polarnym łagrze. ●

Putin więc może mówić, że jego konkurent umarł z przyczyn naturalnych. A to może się zdarzyć każdemu. ●

Wacław Radziwinowicz

Kogo uwolniono z więzień w Rosji i na Zachodzie

Historyczna wymiana

Historyczna wymiana więźniów obejmująca 24 osoby odbyła się w ostatni czwartek.

W operacji udział wzięły Rosja, USA, Niemcy, Słowenia, Polska i Norwegia. Cały proces odbywał się za pośrednictwem Turcji i tureckich służb. Miejscem wymiany była Ankara.

Rosyjskie więzienia opuścili: ● Evan Gershkovich, ● Władimir Kara-Murza, ● Lilia Czanyszewa, ● Ilja Jaszyn, ● Ksenia Fadiejewa, ● Andriej Piwowarow, ● Paul Whelan, ● Ałsu Kurmaszewa, ● Oleg Orłow, ● Sasza Skoczilenko, ● Diter Woronin, ● Kevin Lik, ● Rico Krieger, ● Patrick Shebel, ● Wadim Ostanin, ● German Moyzhes.

Więzienia krajów zachodnich opuścili: ● Wadim Krasikow (z Niemiec), ● Artem Dulcew (ze Słowenii), ● Anna Dulcewa (ze Słowenii), ● Michaił Mikuszyn (z Norwegii), ● Paweł Rubcow (z Polski), ● Roman Seleznew (z USA), ● Władisław Kluszyn (z USA), ● Wadim Konoszczenko (z USA).

Do Rosji poleciała także dwójka dzieci Dulcewych. ●

eprasa.pl 6a630ce206

Fizjoterapia a pieniądze

NFZ chce skończyć z eldo

Kiedyś NFZ nie mógł wymóc rehabilitacji w warunkach domowych. Mniej się opłacała. Dziś firmy straszą, że przez fundusz ich pacjentów w domach spotka straszna krzywda. Powód: boją się o swoje olbrzymie zyski.

Judyta Watoła

Przeciętny pacjent na rehabilitację finansowaną przez Narodowy Fundusz Zdrowia czeka na ogół bardzo długo. Często zbyt długo, by potem mogła dać pożądane efekty. To bezsprzeczny fakt. Zmiany zaproponowane przez NFZ zmierzają do tego, by czas oczekiwania przynajmniej trochę się skrócił. Łatwiej jednak przyjąć, że to Fundusz znów jest zły i chce skrzywdzić chorych.

Kokosy na rehabilitacji

Weźmy za przykład Centrum Rehabilitacji w Chorzowie. Do niedawna należało do Barbary Szafranowicz, żony Jerzego Szafranowicza, od czerwca wiceministra zdrowia, który odpowiada m.in. za lecznictwo. W 2022 r. spółka Centrum Rehabilitacji otrzymała z NFZ 6,7 mln zł i miała 1,6 mln zł zysku. Rok później jej przychód wyniósł już 8,2 mln zł, a zysk prawie 2,5 mln zł. Czyli rentowność centrum zajmującego się rehabilitacją wyniosła w 2022 r. 24 proc., a rok później już 30 proc.

O tym, że rehabilitacja może być świetnym interesem, świadczy też to, że na początku tego roku Centrum Rehabilitacji w Chorzowie zostało przejęte przez grupę Scanmed. Można się domyślać, że za 20 mln zł, bo pod tym samym adresem, pod którym działa centrum (plac Powstańców 1 w Chorzowie), w styczniu zarejestrowana została spółka JB Property. Jej właścicielami są żona i syn wiceministra, a kapitał zakładowy wynosi właśnie 20 mln zł.

Inny przykład to należąca do Grupy Epione spółka Epione Zawiszy. Została zarejestrowana pod koniec sierpnia zeszłego roku. Do końca grudnia za rehabilitację NFZ zapłacił jej ponad 4,4 mln zł. W rocznym sprawozdaniu spółka podała, że jej zysk wyniósł 2 mln zł. Grupa Epione w ostatnich latach założyła spółki w różnych miejscach w kraju, m.in. Epione Lubelskie, Epione Podlaskie, Epione Podkarpackie i Epione Kujawskie. Wszystkie zajmują się rehabilitacją, bo to się bardzo opłaca. Przychody największej spółki w Grupie Epione (nie zajmuje się tylko rehabilitacją) urosły z 72 mln zł w 2022 r. do ponad 111 mln w roku 2023. Jej zysk urósł w tym czasie z 14 do 29 mln zł.

Zdrowie to dziś w Polsce dziedzina, na której można zarobić kokosy. Oczywiście że spółki – także te działające w zdrowiu – powstają dla zysku i pacjentom na pewno nie polepszyłoby się, gdyby przynosiły straty albo bankrutowały. Ale czy przy tak dużych przychodach zysk na poziomie 5 albo 10 proc. byłby niegodziwy? W końcu chodzi o pieniądze z naszych składek na zdrowie. Jeśli ktoś osiąga zyski na poziomie 30 czy 40 proc., to znaczy, że NFZ po prostu przepłaca.

• **Przeciętny pacjent na rehabilitację finansowaną przez NFZ czeka często zbyt długo**
FOT. HISPANOLISTIC / GETTY IMAGES

Skąd się biorą największe zyski?

Fundusz od dawna kontraktuje rehabilitację w warunkach domowych. Problem tkwił w tym, że właściciele zakładów rehabilitacyjnych niechętnie wysyłali fizjoterapeutów do pacjentów przykutych do łóżek w ich domach. Woleli rehabilitację w warunkach ambulatoryjnych, bo odpadały koszty związane z dojazdem do pacjenta.

W tej sytuacji NFZ zaczął zawierać osobne kontrakty na rehabilitację domową. Stawki są w niej inne niż w ambulatoryjnej, bo z jednej strony trzeba dojechać do domu pacjenta, a z drugiej odpadają koszty związane z zakupem wielu urządzeń niezbędnych w ośrodkach rehabilitacyjnych i koszty utrzymania stacjonarnej placówki.

Ktoś, kto ma kontrakt na fizjoterapię domową, dostaje za półtoragodzinną rehabilitację chorego 152 zł, podczas gdy zakład, który ma kontrakt na fizjoterapię ambulatoryjną, za ten sam zabieg w domu pacjenta dostaje 175 zł

Z rehabilitacji domowej mogą korzystać tylko ci pacjenci, którzy nie są w stanie korzystać z rehabilitacji w warunkach ambulatoryjnych. W tej grupie są przede wszystkim, choć nie tylko, osoby z orzeczonym znacznym stopniem niepełnosprawności (ZSN).

Kilka lat temu wywalczyły sobie zniesienie limitów i zwolnienie z kolejek. Brak limitów nie oznacza jednak, że należy im się rehabilitacja bez końca. Mają prawo do 80 wizyt/zabiegów w ciągu roku. Brak limitów dotyczy za to ośrodków prowadzących ich rehabilitację: NFZ musi zapłacić za wszystkie zabiegi wykonane u pacjentów z orzeczonym ZSN, bez względu na to, o ile przekroczony zostanie pierwotny kontrakt. Problemem dla takiego zakładu jest więc tylko znalezienie kolejnych chorych.

W pandemii zmieniły się jednak warunki gry. W trakcie kolejnych lockdownów rehabilitacja w warunkach ambulatoryjnych była wstrzymana. NFZ pozwolił, by fizjoterapeuci mogli ją prowadzić w warunkach domowych. W ten sposób uchylił furtkę, która po kolejnych podwyżkach stawek została zupełnie wyważona. To, co chce zrobić NFZ, to próba wstawienia jej na nowo i przymknięcia choć trochę.

Chodzi o wspomniane już różne wyceny fizjoterapii domowej i ambulatoryjnej. Za fizjoterapię w warunkach domowych NFZ płaci tak: pierwsze 30 minut to 55 pkt, kolejne pół godziny to 30 pkt, a potem za każdy kolejny kwadrans Fundusz przyznaje po 15 pkt. Cena za punkt w fizjoterapii domowej to 1,32 zł, choć czasami ośrodki proponują Funduszowi niższą, by wygrać z konkurencją.

W fizjoterapii ambulatoryjnej cena za punkt jest wyższa i wynosi 1,52 zł, ale punktów jest za nią mniej. Trik polega na tym, że zakład, który ma na nią kontrakt, a realizuje go głównie w warunkach domowych, liczy sobie punkty według tabeli dla fizjoterapii domowej, ale dostaje z NFZ pieniądze według stawki za punkt obowiązującej w fizjoterapii ambulatoryjnej. A więc ktoś, kto ma kontrakt na fizjoterapię domową, dostaje za półtoragodzinną rehabilitację chorego 152 zł, podczas gdy zakład, który ma kontrakt na fizjoterapię ambulatoryjną, za ten sam zabieg w domu pacjenta dostaje 175 zł.

Kontrakt na ambulatorium, a 90 proc. zabiegów poza nim

Obecny spór toczy się właśnie o te dwadzieścia kilka złotych różnicy. Niby niewiele, ale przemnożone przez tysiące pacjentów, których teraz nowo powstałe podmioty znajdują choćby we wcześniej omijanych szerokim łukiem domach pomocy społecznej, przechodzą w setki milionów. I tak w roku 2021 NFZ wydał na rehabilitację 4 mld zł. W roku 2022 było to już 5,5 mld zł, a w roku 2023 kwota wydana na świadczenia rehabilitacyjne wzrosła do prawie 7,5 mld zł. Rok do roku nakłady zwiększyły się więc o 35 proc.

1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Fizjoterapia a pieniądze

rado w rehabilitacji

Porównywalnie z wydatkami na rehabilitację wzrosły tylko wydatki NFZ na porady specjalistyczne. Zniesienie na nie limitów nie doprowadziło zresztą wcale do znaczącego skrócenia kolejek. NFZ zaobserwował raczej mnożenie wizyt u już zapisanych do tych poradni pacjentów.

Na wzrost wydatków na rehabilitację miały oczywiście wpływ także podwyżki pensji dla personelu medycznego. Obliczaniem, o ile podwyższyć stawki za leczenie w związku z wprowadzanymi co roku w lipcu podwyżkami, zajmuje się Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji. W roku 2022 nowe taryfy akurat dla rehabilitacji okazały się bardzo korzystne. Ciekawe byłoby zbadanie, czy stało się to tylko przypadkiem. Tak czy inaczej, w branży nastąpił prawdziwy boom i rozrost takich firm jak wspomniana Grupa Epione (część swoich nowych spółek tworzyła właśnie w 2022 r.). Rozpoczęcie działalności, choćby i na drugim końcu kraju, odbywało się w zasadzie bez kosztów. Wystarczyło znaleźć chętnych do dodatkowej pracy fizjoterapeutów.

NFZ zauważył nawet, że fizjoterapeuci „cudownie" się rozmnożyli. Niektórym „udawało się" pracować w tym samym czasie i w ambulatorium, i w czyimś domu. Fundusz zdołał ograniczyć zjawisko bilokacji, żądając dokładnych harmonogramów pracy i wprowadzając zasadę, że fizjoterapeuta zatrudniony na pełnym etacie może być maksimum u pięciu pacjentów dziennie, przy założeniu, że rehabilituje każdego z nich półtorej godziny. Do czasu pracy „wspaniałomyślnie" nie wlicza więc czasu potrzebnego na przemieszczenie się od jednego do drugiego chorego. Czasem rzeczywiście nie jest potrzebny, bo w DPS-ach wystarczy przejść z pokoju do pokoju.

Po „odrobieniu" etatu fizjoterapeutom została też możliwość brania dodatkowych zleceń w innych firmach. – U naszych fizjoterapeutów nagle rozdzwoniły się telefony. Prywatna spółka z Katowic chciała, żeby znaleźli na naszym terenie pacjentów, do których mogliby jeździć na rehabilitację domową. Zauważyliśmy, że działają agresywnie. My, jeśli mamy kogoś w rehabilitacji domowej, to jeździmy do niego regularnie dwa-trzy razy w tygodniu, żeby miał zapewnione zabiegi przez dłuższy czas. A oni robią po 80 dni z rzędu i po czterech miesiącach zostawiają takiego pacjenta – mówi szef jednego z ośrodków rehabilitacji we wschodniej części województwa śląskiego. Zwraca też uwagę na inną różnicę: – My stosujemy zasadę, że po każdej serii 10-20 zabiegów pacjenta odwiedza lekarz, np. z POZ, i decyduje, czy wystawić mu skierowanie na kontynuację fizjoterapii, czy już nie. Kiedy pojawiły się te prywatne firmy, niektórzy pacjenci od nas odeszli. Powiedzieli, że już nas nie chcą, bo u tamtych dostają od razu skierowanie na 80 wizyt rehabilitanta.

Okazuje się także, że limit 80 zabiegów na rok można ominąć, pisząc do dyrektora wojewódzkiego oddziału NFZ prośbę o zgodę na przedłużenie rehabilitacji u danego pacjenta o kolejne 80 zabiegów. W śląskim NFZ od 2021 r. liczba takich wniosków się potroiła!

Centrala NFZ tłumaczy, że 257 z ponad 2,3 tys. ośrodków, które mają umowy na fizjoterapię ambulatoryjną, realizuje ponad 20 proc. świadczeń w warunkach domowych. W skrajnych przypadkach to 80, a nawet 90 proc.

– Niektóre z tych podmiotów mają osobny kontrakt na fizjoterapię domową i osobny na fizjoterapię ambulatoryjną, ale i tak zdecydowaną większość świadczeń domowych rozliczają w ramach kontraktu na ambulatorium – mówi Paweł Florek, rzecznik NFZ.

NFZ wydaje miliardy, nikt nie bada efektów

To oczywiście dobrze, że pensjonariusze DPS-ów mają fizjoterapię. Pytanie, czy nie mogliby mieć jej tańszym kosztem w ramach kontraktów na fizjoterapię w warunkach domowych.

Nasuwa się też inne pytanie: Czy wszystkie te zabiegi rzeczywiście trwają tyle, ile potem pisze się w sprawozdaniach do NFZ? I na ile zabiegi w ogóle przynoszą u pacjentów jakieś efekty? NFZ nie może tego w żaden sposób sprawdzić, bo nie wolno mu wejść do domu pacjenta ani do DPS.

Był pomysł, by to zmienić. W ub.r. pojawił się projekt rozporządzenia o świadczeniach z zakresu rehabilitacji finansowanych przez NFZ. Gdyby weszło w życie, zaczęłyby obowiązywać m.in. plany rehabilitacji. Po serii zabiegów fizjoterapeuta musiałby zrobić sprawozdanie, na ile realizacja planu się udała, oceniając stan i sposób funkcjonowania pacjenta. Podniosło się jednak larum zarówno ze strony właścicieli zakładów, jak i samych fizjoterapeutów, że za dużo byłoby papierkowej roboty. Rozporządzenie dotąd nie weszło w życie.

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

NFZ musi zapłacić za wszystkie zabiegi wykonane u pacjentów z orzeczonym znacznym stopniem niepełnosprawności, bez względu na to, o ile przekroczony zostanie pierwotny kontrakt

Kolejna ważna rzecz: pomnażanie zysków przez koncentrowanie się na rehabilitacji domowej, ale za stawki obowiązujące w ambulatoryjnej, odbywa się kosztem pacjentów, którzy do rehabilitacji w warunkach domowych nie mają prawa. To osoby po wypadkach czy urazach lub operacjach. Według NFZ tam, gdzie większość kontraktów realizowana jest w warunkach domowych, kolejki do rehabilitacji ambulatoryjnej znacząco się wydłużyły.

Krokodyle łzy nad pacjentami

To dlatego NFZ postanowił spróbować opanować sytuację. Nie mówi dziś o zmianie stawek za poszczególne procedury, choć z wypowiedzi nowego wiceprezesa funduszu Jakuba Szulca wynika, że i taka opcja jest rozważana. To, co teraz zaproponował Fundusz, to limit dla zakładów z umową na fizjoterapię ambulatoryjną. Zgodnie z projektem nowego zarządzenia zakłady mogłyby realizować w warunkach domowych maksimum 20 proc. kontraktu, resztę tylko w ambulatorium.

Ograniczenie ma być wprowadzane etapami. Limit ma zacząć obowiązywać dopiero od połowy 2025 r., więc jeszcze przez rok będzie można liczyć na naprawdę duże zyski. W sytuacji gdy Funduszowi zaczyna drastycznie brakować pieniędzy, należałoby się zastanowić raczej, dlaczego zmiana będzie wprowadzana tak wolno, a nie dlaczego w ogóle NFZ chce ją wprowadzić.

Czy chorzy ucierpią? NFZ zapowiedział, że rozpisze dodatkowe konkursy na rehabilitację tylko w warunkach domowych. Nie wierzę, by w sytuacji, gdy brakuje mu pieniędzy, zapewnił pacjentom w domach taki dostęp do rehabilitacji, jaki mieli w ciągu ostatnich dwóch lat. Jednocześnie jednak może poprawić dostęp do rehabilitacji ambulatoryjnej. Tak czy inaczej, nie ma sensu utrzymywać status quo. To nieracjonalne i niemoralne.

Lament nad losem pacjentów rehabilitowanych w domach, których NFZ chce rzekomo skrzywdzić, to gra na fałszywą nutę. Przede wszystkim to lament nad traconym eldorado. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34330191

JUTRO I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ"

Co zmieni się w emeryturach i rentach w 2025 roku

Waloryzacja, nowe świadczenia, podwyżki

SPECJALNE DODATKI

1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Poszukiwany przystojny, z językami i czystą kartą

PiS przesłuchuje kandydatów na kandydata w wyborach prezydenckich. Ma też już wyniki pierwszych badań, jakiego prezydenta chcą Polacy. Ale Jarosław Kaczyński wciąż wybiera wśród wielu nazwisk.

• **Kto po Andrzeju Dudzie? Wybory prezydenckie w maju 2025 r.** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Agata Kondzińska

Przygotowania do wyborów prezydenckich w PiS zakłóca groźba utraty milionów złotych z budżetu. Za niecały miesiąc Państwowa Komisja Wyborcza ogłosi, czy odrzuca sprawozdanie finansowe partii Jarosława Kaczyńskiego. Jeśli tak się stanie, dla PiS nadejdą lata chude – partia może stracić do 75 proc. z prawie 26 mln zł. I to w czasie kampanii prezydenckiej, tak ważnej dla PiS.

Jeszcze przed wakacjami Kaczyński przestrzegał swoich sympatyków na konwencji w Pułtusku, że „nie daj Boże" przeciwnicy PiS mieliby mieć swojego prezydenta, bo wtedy już będą mogli robić wszystko, co chcą.

Kandydat ma mieć czystą przeszłość

Na razie w partyjnej centrali przy Nowogrodzkiej trwają rozmowy z potencjalnymi kandydatami. Przesłuchuje zespół, który ma podpowiedzieć Jarosławowi Kaczyńskiemu, kto najlepiej będzie reprezentował partię w przyszłorocznym wyścigu prezydenckim. Ten sam zespół zlecił też kilka tygodni temu badania, sprawdzając, jakiego prezydenta chcą Polacy.

– Nic odkrywczego, ma być wykształcony, przystojny, znać języki, z obyciem międzynarodowym – wymienia jeden z naszych rozmówców z PiS.

Niedawno Kaczyński dorzucił swój katalog cech dla przyszłego kandydata PiS. – Musimy znaleźć kogoś, kto będzie bardzo dobrze przyjęty przez społeczeństwo, a w przeszłości nie ma niczego, co można zaatakować, nawet niesprawiedliwie, ale nie ma – mówił w Pułtusku.

Od tego czasu z PiS słychać o gronie kandydatów. Ale tylko jeden z nich mówi o swoich prezydenckich ambicjach publicznie. To europoseł PiS, polityk Suwerennej Polski Patryk Jaki.

– Jestem gotowy do startu. Dlatego, że mam silne przekonanie co do tego, że w Polsce musi się wiele zmienić – stwierdził i zapewnił, że jest w gronie tych osób, które są rozważane w ramach kandydatów Zjednoczonej Prawicy. Obiecał też: – Jeżeli będzie lepszy kandydat, to ja się nie będę pchał.

Zwolennicy Jakiego przekonują, że jego start miałby być odpowiedzią nie tylko dla wyborców PiS, ale też Konfederacji. Przywołują jego pracowitą kampanię samorządową, gdy w stolicy mierzył się z Rafałem Trzaskowskim, podkreślają, że w środowisku PiS zrobił drugi wynik w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Lepsza była tylko była premier Beata Szydło.

– Jak Konfa będzie rosła w siłę, to kto ma być dla niej przeciwwagą? Najlepiej ktoś ze środowiska Suwerennej Polski, bo oni głoszą podobne postulaty od lat – mówi nasz rozmówca z PiS. Ale przyznaje, że Jaki raczej ma małe szanse, by postawił na niego Jarosław Kaczyński.

Kiedyś zadanie wypełniania luki w prawym narożniku miał w PiS były minister edukacji Przemysław Czarnek, ale jak słyszymy w partii, nie wykazuje ambicji prezydenckich.

Na promocję może nie być pieniędzy

– W badaniach wychodzi Bocheński, ale też Nawrocki, tylko on ma niską rozpoznawalność – słyszę od polityka PiS.

Tobiasz Bocheński to europoseł, prawnik, były kandydat PiS na prezydenta Warszawy. Karol Nawrocki jest prezesem IPN. I on publicznie już przyznał, że jest wśród nazwisk rozważanych w PiS. Pytany przez TVP Info o to, czy przyjąłby propozycję ubiegania się o najwyższy urząd w państwie, Nawrocki mówił, że od 20 lat służy Polsce i nie mógłby bez namysłu i ad hoc powiedzieć „nie". Jednak w PiS słychać, że nie tylko niska rozpoznawalność Nawrockiego jest kłopotem, ale też jego luźne związki z PiS.

– Obcięcie subwencji może mieć tu znaczenie, bo promocja kandydata, który nie ma ugruntowanej pozycji politycznej, jest kosztowna. A w tym przypadku nawet nie wiemy, na ile lojalny byłby taki kandydat wobec naszego środowiska – ocenia poseł PiS.

Sporo zwolenników w PiS ma też ewentualna kandydatura posła tej partii Zbigniewa Boguckiego.

Ale nie odpuszczają też stronnicy byłego premiera Mateusza Morawieckiego. Odwołują się do sondaży, w których to Morawiecki wchodzi do drugiej tury, jeśli kandydatem Koalicji Obywatelskiej będzie prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

Politycy PiS w nieoficjalnych rozmowach wymieniają jeszcze jedno nazwisko: byłego szefa MON Mariusza Błaszczaka. Tu słychać o wariancie wystawienia Błaszczaka w sytuacji, gdy Kaczyński będzie przekonany, że PiS nie ma szans. Wtedy postawiłby na kandydata, który nie wygra, ale też poparcie, które dostanie, nie umocni go w partii.

– Morawiecki w drugiej turze od razu oznaczałby, że jego środowisko zaczęłoby się budować w partii – ocenia polityk PiS.

PiS czeka na kryzys

Nieoficjalnie politycy PiS mówią, że decyzje mogą zapaść najwcześniej we wrześniu. Ale oficjalna prezentacja raczej planowana jest na listopad.

– Jesienią przyjdzie kryzys, Polacy poczują wtedy efekt podwyżek cen za energię, ogrzewanie, to dla nas szansa – mówi jeden z doradców Kaczyńskiego.

Przywołuje lipcowe badania CBOS o pogarszających się notowaniach rządu Donalda Tuska. „W lipcu odnotowaliśmy wyraźne pogorszenie ocen rządu. Generalnie we wszystkich wymiarach przeważają opinie negatywne. Jednak wydaje się, że nadal utrzymuje się pewien kredyt zaufania wobec gabinetu Donalda Tuska, bowiem najmniejszą przewagę ocen krytycznych nad głosami akceptacji obserwujemy w wymiarze stricte politycznym – ogólnego poparcia dla rządu" – pisała w swoim lipcowym komunikacie pracownia badawcza.

Stronnicy Morawieckiego odwołują się do sondaży, w których to były premier wchodzi do II tury, jeśli kandydatem KO będzie Rafał Trzaskowski

– W niektórych segmentach obecny rząd ma notowania gorsze niż nasze dno – mówił nam niedawno jeden z polityków PiS, podkreślając, że to zaledwie po siedmiu miesiącach rządzenia. – A najgorsze dopiero przed nimi. Dla Polaków naprawdę najważniejsze są koszty życia. Ale też lubią balans, nasz elektorat może się zmobilizować – szacuje.

Wspomina jedną z kampanii samorządowych, gdy PiS namawiał do głosowania na swojego kandydata, przekonując, że wtedy współpraca z rządem PiS będzie sukcesem dla regionu. – I co? przegraliśmy, ludzie chcieli równowagi, rząd PiS, u nas opozycja – wyjaśnia. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330416

Pani

Hannie Zdanowskiej

Prezydenta Miasta Łodzi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Siostry

składa

Zbigniew Jakubas

2 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Przestrzeń bez reguł

Ustawa o użyciu broni na granicy jest tak napisana, że ten sam czyn mundurowego może być oceniony jako legalny i jako przestępstwo. – To klasyka populizmu – komentuje przepisy prof. Włodzimierz Wróbel, karnista.

Prof. Włodzimierz Wróbel
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paulina Nodzyńska

W piątek 12 lipca Sejm zdecydowaną większością głosów przyjął rządowy projekt ustawy dotyczący używania broni przez mundurowych Następnie – z poprawkami – pozytywnie zaopiniował ją Senat. Na ostatnim wakacyjnym posiedzeniu Sejmu parlamentarzyści zaakceptowali poprawioną wersję nowego prawa. Ustawa czeka teraz na podpis prezydenta Andrzeja Dudy.

ROZMOWA
Z PROF. WŁODZIMIERZEM WRÓBLEM
karnistą i sędzią Sądu Najwyższego

PAULINA NODZYŃSKA: Co oznacza wprowadzenie w życie ustawy o użyciu broni?
PROF. WŁODZIMIERZ WRÓBEL*:
– Ustawa ma kilka warstw. Pierwsza z nich polega na rozszerzeniu uprawnień wojska i zbliżeniu go bardziej do policji. Inaczej mówiąc: ustawie przyświeca intencja, aby wojsko wykorzystywać również do celów, do jakich wykorzystywana jest policja.

Czyli?
– Może się wydawać, że skoro ktoś nosi mundur, to ma podobne zadania i uprawnienia. Otóż nie, w państwie istnieje wyraźny podział, bo mamy przecież do czynienia z różnymi typami wewnętrznych niepokojów i zagrożeń bezpieczeństwa. Policja jest szkolona do ścigania przestępców, do radzenia sobie z tłumem, do pracy z agresywnymi osobami – szkolona tak, aby wyrządzić jak najmniej szkód.

Służbą, która stoi gdzieś pomiędzy wojskiem a policją, jest straż graniczna. Ta jest z kolei przygotowywana do ochrony granic przed nielegalnym przekroczeniem albo w ogóle przed zachowaniami niezgodnymi z regułami z postępowaniem na granicy, np. na lotniskach.

Jak więc uregulowana prawnie jest rola wojska?
– Wojsko jest natomiast od odpierania ataków zewnętrznych. Tak mówi konstytucja i tak stwierdził Trybunał Konstytucyjny – wojsko może być wykorzystywane w konfliktach zbrojnych, związanych z naruszeniem naszego bezpieczeństwa zewnętrznego. Wojska nie wykorzystuje się w sytuacjach, kiedy występuje zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego.

Zakłada się, że konflikt zbrojny – mówię eufemistycznie, bo chodzi przecież o wojnę – posługuje się zupełnie innymi narzędziami. Żołnierze są szkoleni do tego, aby walczyć zbrojnie z innymi żołnierzami, z inną armią.

Ta ustawa przewiduje natomiast możliwość wykorzystywania wojska także w konfliktach wewnętrznych i w sytuacjach, gdy wojny nie ma.

Słyszymy od rządzących, że na granicy polsko-białoruskiej mamy wojnę hybrydową.
– Warto określić w kategoriach prawnych, czym właściwie wojna hybrydowa jest, co to pojęcie oznacza. Bardzo łatwo jest posługiwać się tym terminem, tak jak kiedyś posługiwano się „atakiem terrorystycznym", który miał usprawiedliwiać wszystko.

Nie bagatelizuję zagrożenia na granicy, zalecam jedynie rozsądny namysł prawniczy i spokojne definiowanie sytuacji, w których użycie nadzwyczajnych instrumentów byłoby uzasadnione.

Pojęcie „wojny hybrydowej" stało się hasłem, które ma likwidować wszelkie gwarancje i zabezpieczenia przed nadużywaniem środków ostrych, ingerujących w wolności i prawa obywatelskie.

Co więc wojsko robi na granicy polsko-białoruskiej?
– Jest tam delegowane. Wprowadzono możliwość skierowania tam żołnierzy, obchodząc istotę funkcjonowania wojska. Tym samym weszli oni poniekąd w rolę straży granicznej. Nowa ustawa stwarza taką możliwość, podobnie jak wykorzystywania wojska do tego typu działań na terytorium całego państwa polskiego w okresie pokoju.

Bo nie tylko o granicę polsko-białoruską tu chodzi. Ustawa zakłada przecież też możliwość „operacji wojskowej" w czasie pokoju na terenie całego kraju.
– To jeden z głównych zarzutów do tej ustawy. Coś, co było do tej pory zarezerwowane właściwie dla stanów nadzwyczajnych, wyjątkowych – dziś nagle znalazło się w ustawie jako quasi stan nadzwyczajny, zarządzany przez prezydenta, w celu przeprowadzenia określonej akcji przez wojsko, tzw. operacji wojskowej.

W ślad za – poniekąd – zmianą roli wojska, poszło rozszerzenie zakresu uprawnień żołnierzy do stosowania środków przymusu i broni. Co będą mogli żołnierze, czego nie mogli do tej pory?
– Ten zakres i tak już był mocno rozszerzony, ale właśnie nastąpiło jego jeszcze większe rozszerzenie. Żołnierz będzie miał większą swobodę w użyciu broni. To, co budzi największe kontrowersje i było chyba główną przyczyną uchwalania tej ustawy, to reakcja na bieżące wydarzenia na granicy, a więc działania pod hasłem „zapewnienie bezpieczeństwa prawnego żołnierzom". I to zapewnienie bezpieczeństwa żołnierzom – zresztą nie tylko im, bo wszystkim służbom pracującym na granicy – ma polegać na tym, że jeżeli naruszą prawo, używając środków przymusu i broni – nie będą za to odpowiadać.

W przepisach już wcześniej było zapisane, że żołnierz może użyć broni, gdy dochodzi do ataku na granicę państwa, ale musiał istnieć przypadek zagrożenia dla życia lub zdrowia żołnierza. Podobnie było w sytuacji, kiedy ktoś usiłuje żołnierza rozbroić, odebrać mu broń lub niebezpieczny przedmiot.

Ustawa wymyśliła coś, co nie do końca mieści się w głowie: brak odpowiedzialności za działania z użyciem broni

Teraz dołożono jeszcze trzeci przypadek, i to chyba najbardziej kontrowersyjne w tej ustawie: może użyć broni, kiedy zagrożenia nie ma, ale może ono nastąpić.

Wicemarszałkini Senatu Magdalena Biejat podawała przykład osoby, która zbliża się do muru z kijem. Że będzie można do niej strzelić za sam fakt trzymania tego kija w ręku.
– Tak, bo zastanawiamy się, czy ta osoba nie zacznie nas tym kijem atakować.

To chyba nie podpada pod obronę konieczną.
– Z obroną konieczną mamy do czynienia, gdy zamach jest bezpośredni. Prawdopodobieństwo zamachu musi być duże. Tymczasem tutaj służby uzyskały możliwość działania letalnego, a więc zagrażającego życiu i zdrowiu, w sytuacji gdy zamach nie jest jeszcze bezpośredni. Dlatego uważam, że to jeden z najbardziej kontrowersyjnych zapisów tej ustawy. Przestają bowiem obowiązywać stworzone wcześniej – właśnie na potrzeby takich przypadków – zasady. Cokolwiek, co wówczas żołnierz by zrobił, staje się legalne.

Ustawa wymyśliła coś, co nie do końca mieści się w głowie, mianowicie brak odpowiedzialności za działania z bronią.

W każdej sytuacji?
– Ustawodawcy posługują się tu terminem „kontratypu" [przypadku, kiedy wyjątkowo to, co zasadniczo jest przestępstwem, staje się legalne]. To także grzech główny tej ustawy. Słuchając debaty z udziałem polityków, miałem wrażenie, że chodzi im o to, aby coś, co jest nielegalne, stało się legalne. Po prostu przestają obowiązywać zasady działania z bronią. Przy czym zapisano to jeszcze w sposób tak ogólny, że chodzi o jakiekolwiek zasady, nie tylko te zawarte w ustawie o użyciu środków przymusu i broni palnej, ale także w innych ustawach, łącznie z rozkazami. Osoba, która przestaje tych zasad przestrzegać, w intencji ustawodawcy mimo to działa legalnie.

Do jakich jeszcze zagrożeń może doprowadzić tak ustalone prawo?
– W opinii do tej ustawy przedstawionej przez Krakowski Instytut Prawa Karnego oraz Katedrę Prawa Karnego UJ zadaliśmy pytanie, czy zamiarem projektodawców było także zalegalizowanie sytuacji, w której żołnierz, działając wbrew zasadom, a chcąc przeciwdziałać szykującemu się zamachowi, nieumyślnie zastrzeli kolegę. Czy nieostrożność, która doprowadzi do śmierci innego funkcjonariusza, ma być legalna? Załóżmy, że taki casus się wydarzy. Co wtedy? To ma być legalne? Nikt nam nigdy odpowiedzi nie udzielił.

Ta ustawa narusza cały komplet konstytucyjnych zasad chroniących życie; zasadę proporcjonalności, konieczności, subsydiarności.

To wszystko zostało odstawione na bok. Otwieramy więc przestrzeń bez reguł, która staje się zagrożeniem także dla tych, którzy broń mają w rękach.

Po co więc ta ustawa?
– Wykorzystam tę ustawę na swoim wykładzie jako klasyczny przykład populizmu. Populizm jest szeroko opisywany, jest przedmiotem badań od wielu lat, wiemy więc, jakie wyróżnia się jego cechy szczególne. Jedną z nich jest tzw. ustawodawstwo casusowe, czyli: coś się wydarza, a najczęściej mamy tu do czynienia bardziej z opisem medialnym, emocjami i sensacją, a nie faktami, i wówczas politycy reagują w sposób niecierpliwy. Nie czekają na rozstrzygnięcia procesowe organów, które się tym zajmują, na dojście do prawdy, do rzeczywistości. To zajmuje zbyt dużo czasu, a „my" go nie mamy, bo jesteśmy pod presją wyborów i sondaży. Albo potrzebujemy sfokusowania uwagi opinii społecznej na jakiejś konkretnej sprawie.

Co do sondaży, te są coraz mniej przychylne migrantom, a coraz wyraźniej opowiadają się za „ochroną granicy". Ostatni IPSOS: 67 proc. za pushbackami i tylko 19 proc. przeciw. I jest to tendencja wzrostowa, bo jeszcze kilka miesięcy temu nastroje wyglądały inaczej. Ludzie zaczynają się migrantów bać. To więc czysta kalkulacja polityków?
– Populizm charakteryzuje się wzniecaniem strachu albo żerowaniem na tematach, na których te emocje bardzo łatwo wzbudzić. Strach jest tu świetną emocją. Na tym bazuje populizm: szuka się jakiejś grupy, która ma być wrogiem publicznym, zagrożeniem, niebezpieczeństwem. Ta grupa z reguły nie ma twarzy, imienia, nazwiska, tylko są to np. jakieś „hordy".

Kapitał buduje się na kreowaniu się na szeryfa, na stawianiu czoła problemowi.

Szkoda tylko, że w czasie, w którym jako społeczeństwo deklarujemy chęć powrotu do normalności i praworządności, znowu wchodzimy w populistyczne buty.

Prof. Włodzimierz Wróbel - jest sędzią Sądu Najwyższego zasiadającym w Izbie Karnej, wybitnym znawcą prawa karnego, uznanym pedagogiem wykładającym na Uniwersytecie Jagiellońskim, szefem komisji kodyfikacyjnej przy ministrze sprawiedliwości. Cała rozmowa na Wyborcza.pl

eprasa.pl 6a630ce206

Rozruchy i dezinformacja po ataku nożownika

W wielu miastach Wielkiej Brytanii skrajnie prawicowe grupy ścierały się w sobotę z policją i antyrasistowskimi kontrdemonstrantami. Rząd mierzy się z największymi od ponad dekady niepokojami

Maciej Czarnecki

• **Niedziela, 4 sierpnia. Zamieszki w Rotherhamie** FOT. REUTERS / STRINGER

Niespokojnie było w sobotę na ulicach wielu brytyjskich miejscowości, m.in. Liverpoolu, Bristolu, Manchesteru, Blackpool, Belfastu, Hull i Stoke-on-Trent. Demonstranci rzucali w policjantów kamieniami, cegłami i butelkami, gdzieniegdzie wybijali szyby w oknach sklepów i wzniecali pożary.

Rozruchy narastały od poniedziałku 29 lipca, gdy 17-letni nożownik Axel Rudakubana, urodzony w Cardiff syn imigrantów z Rwandy, zaatakował imprezę dla dzieci w Southport, zabijając trzy dziewczynki i raniąc 10 osób. Napędziła je dezinformacja, że sprawcą był rzekomo muzułmański azylant, który niedawno przypłynął łodzią do Wlk. Brytanii.

Aresztowano ponad 90 osób, w niedzielę spodziewane są kolejne protesty, które mogą się przerodzić w rozróby. Gdy zamykaliśmy to wydanie „Wyborczej", w Rotheramie tłum przypuścił szturm na hotel Holiday Inn Express. Zamaskowani ludzie rzucali w policjantów różnymi przedmiotami, wybijali szyby i podpalali śmietniki. Co najmniej jeden funkcjonariusz został ranny.

To pierwszy poważny test dla nowego premiera Keira Starmera, który w sobotę odbył naradę z ministrami. Potępił skrajną prawicę i wyraził poparcie dla zdecydowanych działań policji. Niektórzy komentatorzy wzywają władze do wprowadzenia stanu nadzwyczajnego.

Płoną sklepy, lecą butelki

W Hull protestujący wybili okna hotelu, w którym kwaterowano imigrantów. Na nagraniach w portalach społecznościowych widać podpalane sklepy. Rannych zostało trzech policjantów. W Belfaście podpalono co najmniej jeden sklep, a wiele uszkodzono. – Nie mam pojęcia, dlaczego nas zaatakowali. Mieszkam tu 35 lat. Moja żona i dzieci pochodzą stąd. To okropne – mówił reporterowi Reutersa Rahmi Akyol, stojąc przy rozbitej witrynie swojej kawiarni w tym mieście.

W Liverpoolu podłożono ogień pod gmach biblioteki w dzielnicy Walton, a demonstranci uniemożliwiali strażakom jego gaszenie. Płonęły też kosze na śmieci, włamano się do kilku sklepów.

Protestujący rzucali w policjantów kamieniami i butelkami. Jeden z funkcjonariuszy został uderzony krzesłem, inny – strącony z motocykla. Dwóch zabrano do szpitala z podejrzeniami złamanego nosa oraz złamanej szczęki.

Jednak policjantom w pełnym rynsztunku udało się nie dopuścić do konfrontacji protestujących z kontrdemonstrantami z grup antyfaszystowskich. Pierwsi wykrzykiwali antyislamskie hasła, drudzy skandowali: „Nazistowskie męty – precz z naszych ulic!" i „Witamy uchodźców".

Do podobnych scen dochodziło w innych miastach. W Bristolu kontrdemonstranci złapali się za ramiona i otoczyli kordonem hotel, w którym mieszkali ubiegający się o azyl.

– Dowiedzieliśmy się, że zmierzali tu skrajnie prawicowi manifestanci. Zjawiliśmy się dla ochrony. Przybyliśmy przed nimi i przed policją, w przeciwnym wypadku przypuściliby szturm – przekonywał w rozmowie z BBC Lucas Ward, jeden z aktywistów. Ostatecznie policji udało się utrzymać obie grupy z dala od siebie.

Na rynku starego miasta w Nottingham obie grupy obrzucały się nawzajem butelkami i innymi przedmiotami.

Z kolei w Blackpool z demonstrantami starli się punkowcy, którzy zjechali do nadmorskiego miasta na festiwal muzyczny.

W Leeds ok. 150 osób z flagami św. Jerzego skandowało „nie jesteście już Anglikami" i „pedofilscy muzułmanie precz z naszych ulic!", jednak kontrdemonstrantów zjawiło się kilkakrotnie więcej.

W wielu miastach rozmieszczono dodatkowe siły policji. Władze doradzają meczetom wzmocnienie ochrony. W piątkowy wieczór setki demonstrantów w Sunderlandzie zbliżyły się do tamtejszej muzułmańskiej świątyni, obrzucając policjantów kamieniami. We wtorek w Southport rzucali cegłami w okna meczetu.

Premier: Policja ma pełne wsparcie rządu

Dezinformacja w mediach społecznościowych bynajmniej nie ustała. W Stoke-on-Trent policja musiała wydać komunikat demontujący doniesienia, iż doszło do kolejnego ataku nożownika. Rzekomo miał go dokonać muzułmanin.

Krótko po poniedziałkowej tragedii popularny brytyjski siewca teorii spiskowych nakręcił tam filmik, w którym wezwał do wprowadzenia stanu wojennego i masowych deportacji. W ciągu dwóch godzin obejrzano go 30 tys. razy.

W internecie krążyło też wyssane z palca nazwisko napastnika – Ali Al-Shakati – które przekazywali prawicowy influencerzy i strony szerzące fake newsy, włącznie z rosyjskim propagandowym kanałem RT.

Część komentatorów zarzuca X (dawny Twitter), że przywrócił konta znanych ekstremistów, np. Tommy'ego Robinsona, niegdyś założyciela siejącej chaos na ulicach English Defence League.

Premier Starmer oświadczył, że policja ma pełne wsparcie rządu w działaniach wobec ekstremistów, którzy próbują „siać nienawiść, zastraszając lokalne społeczności". Podkreślił, że zupełnie czym innym jest prawo do pokojowego protestowania.

– Na ulicach miast Wielkiej Brytanii nie ma miejsca na przestępczą przemoc i zamieszki – oświadczyła sekretarz ds. wewnętrznych Yvette Cooper, zapowiadając surowe konsekwencje łamania prawa: aresztowania, procesy karne, kary więzienia i zakazy podróży. ●

Rośnie ryzyko szerszej wojny na Bliskim Wschodzie

Spirala wydarzeń na Bliskim Wschodzie zmierza w kierunku eskalacji konfliktu między Izraelem a Hezbollahem i Iranem.

Do opuszczenia Libanu tak szybko, jak to możliwe, wezwały swoich obywateli m.in. USA, Polska, Wielka Brytania, Szwecja, Francja, Jordania i Kanada. Działa jeszcze lotnisko w Bejrucie, ale coraz więcej lotów jest odwoływanych lub zawieszonych. Taką decyzję podjęły m.in. LOT, Lufthansa i Air France.

– Polski rząd jest gotowy na każdą ewentualność, gdyby doszło do eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie, choć mamy nadzieję na jej deeskalację. Ponawiamy jako MSZ nasze ostrzeżenia przed podróżami do Libanu i zaznaczamy w naszych komunikatach do rodaków, że jeżeli sytuacja nie wymaga bezwzględnej konieczności pozostawania na jego terytorium, wskazane jest opuszczenie zagrożonych rejonów – powiedział PAP wiceminister spraw zagranicznych Andrzej Szejna.

W gotowości jest sąsiedni Cypr, który, w razie wybuchu wojny, będzie pełnił rolę regionalnego hubu do ewakuacji cywili.

W obliczu rosnącego napięcia Pentagon poinformował o rozmieszczeniu w okolicy dodatkowych okrętów wojennych i samolotów. Mają one pomóc Izraelowi w obronie przed potencjalnym atakiem Iranu i jego sojuszników.

Premier Izraela Benjamin Netanjahu ostrzegł, że jego rodaków czekają trudne dni. – Docierają do nas sygnały o zagrożeniu ze wszystkich stron. Jesteśmy przygotowani na każdy scenariusz – zadeklarował.

Eskalacja konfliktu

Sytuacja w regionie pogorszyła się po przypisywanym Hezbollahowi uderzeniu rakietowym z 27 lipca na okupowane przez Izrael Wzgórza Golan, w którym zginęło 12 dzieci i nastolatków.

30 lipca izraelska armia zbombardowała budynek na południowych przedmieściach Bejrutu, zabijając ważnego dowódcę Hezbollahu, Fuada Szukra. W ataku zginęły też cztery inne osoby, w tym dwoje dzieci. Wspierana przez Iran grupa, która dysponuje najsilniejszą na świecie prywatną armią, zapowiedziała odwet.

Kilka godzin później w nocnym uderzeniu zginął w Teheranie polityczny przywódca Hamasu Ismail Hanija, który przybył tam na inaugurację nowego irańskiego prezydenta Masuda Pezeszkiana. Irańczycy obwinili o to Izrael, zapowiadając „srogi" odwet.

W wyniku tego ciągu wydarzeń znacząco wzrosło ryzyko, że ograniczony konflikt między Izraelem a Hezbollahem, który wybuchł po ataku Hamasu na przygraniczne izraelskie terytoria 7 października 2023 r. i – będącej jego rezultatem – ofensywie armii Izraela w Strefie Gazy, przerodzi się w szerszą wojnę.

Możliwe są też bezpośrednie uderzenia na Izrael ze strony Iranu. W kwietniu Teheran wystrzelił w jego kierunku ok. 300 rakiet i dronów, w odpowiedzi na izraelski zamach na irański konsulat w Damaszku, w którym zginęli wysocy rangą dowódcy Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, czyli najważniejszej jednostki zbrojnej w kraju. Jednak tamten atak był odpowiednio wcześniej zapowiedziany zachodnim wywiadom, co pozwoliło na skuteczne działanie izraelskiej obrony powietrznej. Tym razem uderzenie może być groźniejsze.

Do opuszczenia Libanu tak szybko, jak to możliwe, wezwały swoich obywateli m.in. USA, Polska, Wielka Brytania, Szwecja, Francja, Jordania i Kanada. Działa jeszcze lotnisko w Bejrucie, ale coraz więcej lotów jest odwoływanych lub zawieszonych

Będzie wojna w Libanie?

W niedzielę krótko po północy Hezbollah wystrzelił dziesiątki rakiet na miasto Beit Hilal w północnym Izraelu. Nagrania z mediów społecznościowych sugerują, że większość przechwyciła Żelazna Kopuła. Nie ma doniesień o ofiarach czy rannych.

Izraelskie wojsko odpowiedziało atakami na cele w południowym Libanie.

Taka wymiana ognia nie oznacza jeszcze znaczącej eskalacji.

Ponadto w niedzielę rano dwie osoby zginęły w ataku nożownika w położonym pod Tel Awiwem izraelskim mieście Holon. Policja poinformowała, że napastnik został „zneutralizowany". ●

Maciej Czarnecki

2 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Wenezuela nie boi się reżimu

Mimo prześladowań z rąk reżimu Nicolasa Maduro, tysiące Wenezuelczyków żądało uznania zwycięstwa kandydata opozycji w wyborach prezydenckich. – Nikt nam go nie ukradnie! Pójdziemy do końca! – oznajmiła ich przywódczyni Maria Corina Machado.

Maciej Stasiński

• **3.08.2024, Wenezuela, Caracas, przywódczyni opozycji Maria Corina Machado** FOT. REUTERS / FAUSTO TORREALBA

W odpowiedzi na wezwania Marii Coriny Machado, by w sobotę Wenezuelczycy zademonstrowali sprzeciw wobec oszustwa wyborczego i wiarę w ostateczne zwycięstwo opozycji, wielu obywateli wyszło na ulice Caarcas i innych miast.

Do wczoraj Machado zachęcała rodaków do oporu z ukrycia, bojąc się o swoje bezpieczeństwo. Bowiem gdy przed tygodniem okazało się, że urzędujący prezydent Nicolas Maduro przegrał wybory z kandydatem opozycji Edmundo Gonzalezem, reżim rozpętał represje przeciwko jego zwolennikom i wyborcom. Ale kiedy tłum wypełnił ulice w stołecznej dzielnicy Las mercedes, na platformę ciężarówki działaczy opozycji wskoczyła nagle pani Machado i, zdjąwszy z głowy kaptur, przemówiła do demonstrantów.

– Nie boimy się! To oni się boją! – oznajmiła.

– Wolność! Wolność! – odpowiedział tłum.

– Nasza walka jest obywatelska i pokojowa, ale to nie znaczy, że jesteśmy słabi. Nie mamy broni palnej, to reżim jej używa przeciwko ludziom. Myśleli, że brutalnie nas zakneblują, zastraszą i sparaliżują, ale wasza obecność dowodzi naszej siły wobec całego świata. I pójdziemy do samego końca! – wołała Machado.

Do soboty w całym kraju z rąk reżimu zginęło (od kul, podczas starć z ludnością) 20 osób, a ponad 1200 zostało aresztowanych.

W piątek 2 sierpnia zamaskowani bojówkarz wtargnęli do biura Zjednoczonej Opozycji i splądrowali je.

Reżim wciąż nie publikuje wyników

W sobotę w okolice pałacu prezydenckiego Miraflores reżim ściągnął tysiące ubranych na czerwono zwolenników oraz zmotoryzowanych policjantów i bojówkarzy. Nicolas Maduro odgrażał się, że patrole wojska i policji „obronią lud" przed spiskami opozycji, jak też jego własne zwycięstwo wyborcze.

Ale reżimowi grunt usuwa się spod nóg. Tydzień po wyborach wciąż odmawia opublikowania wyników, czego domaga się społeczność międzynarodowa, w tym kraje z nim zaprzyjaźnione, jak Meksyk, Brazylia i Kolumbia.

Wczoraj podania kompletnych i prawdziwych rezultatów głosowania zażądały Niemcy, Hiszpania, Francja, Włochy, Holandia, Polska i Portugalia. Wcześniej zwycięstwo Edmundo Gonzaleza uznały USA, Urugwaj, Panama i Argentyna.

Władze nie chcą opublikować prawdziwych wyników, bo protokoły z komisji wyborczych są niemożliwe do sfałszowania. To, co zarejestrowały komputery elektronicznie liczące głosy i jest potwierdzone w protokołach podpisanych przez członków komisji i mężów zaufania, zostało wysłane do centralnej komisji oraz osobno wydrukowane na użytek każdego wyborcy. Dlatego reżim w niedzielną noc z 28 na 29 lipca ogłosił tylko rzekomy zbiorczy wynik – zwycięstwo Nicolasa Maduro. I od tamtej pory odmawia pokazania szczegółowych wyników z 30 tys. obwodów wyborczych.

Uznania sfałszowanych wyników odmówiło Centrum im. Jimmy'ego Cartera.

> *Myśleli, że brutalnie nas zakneblują, zastraszą i sparaliżują, ale wasza obecność dowodzi naszej siły wobec całego świata. I pójdziemy do samego końca!*
>
> **MARIA CORINA MACHADO**
> przywódczyni opozycji

Protokoły wyborcze opublikowała natomiast zapobiegliwa opozycja, bo zdobyła 84 proc. wszystkich – od razu po zamknięciu lokali od swoich mężów zaufania i członków komisji wyborczych. I zanim reżim nie sterroryzował komisji, nie wygasił ekranów wyświetlających wyniki i nie wypędził z tych gremiów mężów zaufania.

Zdaniem opozycji Edmundo Gonzalez zwyciężył, zdobywając 67 proc. głosów, wobec 30 proc. oddanych na Nicolasa Maduro.

Szefowa delegacji Centrum im. Cartera, Jennifer K. Lincoln, obserwująca wybory w wielu krajach od wielu lat, nigdy czegoś podobnego nie widziała. Zabrała kilkunastu swoich pracowników i wyjechała z Caracas, oświadczając, że głosowanie od początku zorganizowano nieuczciwie, a podany przez władze wynik jest niewiarygodny.

Protokoły opublikowane przez opozycję na stronach internetowych zweryfikowało kilka organizacji specjalizujących się w analizie wyborów, m.in. kolumbijska NGO Mision de Observacion Electoral oraz agencje informacyjne Associated Press i Agence France Press. Jest oczywiste, że Maduro poniósł druzgocącą klęskę i usiłuje iść w zaparte, licząc na zmęczenie opozycji i społeczności międzynarodowej.

Wenezula odmieni bieg swojej historii?

Według niepotwierdzonych doniesień, reżim negocjuje warunki uznania zwycięstwa opozycji i oddania władzy, a prawdopodobnie także amnestii czy bezkarności dla swoich dygnitarzy. Kilkudziesięciu z nich, w tym dowódcy armii, policji i służb specjalnych, znajduje się na liście ściganych przemytników narkotyków do USA. Reżim jest zaś oskarżony przez komisję ONZ o zbrodnie przeciw ludzkości przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym za krwawe tłumienie protestów społecznych w ubiegłych latach.

Takiemu rozwiązaniu sprzyjają prawdopodobnie lewicujące lub populistycznie lewicowe rządy Brazylii, Meksyku i Kolumbii. Dla prezydentów Inacio Luli da Silvy, Andresa Manuela Lopeza Obradora i Gustavo Petro klęska dyktatorskiego systemu stworzonego przez Maduro, który tyle lat wspierali, oznacza własną kompromitację. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330322

WÓJT GMINY KRZĘCIN

OGŁASZA

I PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa o pow. 0,1938 ha zabudowana budynkiem wolnostojącym, trzykondygnacyjnym z poziomem piwnic adoptowanych na pomieszczenia użytkowe. Uzbrojenie techniczne pełne. Budynek po byłej szkole podstawowej w Granowie, gm. Krzęcin, woj. zachodniopomorskie. Budynek ma powierzchnię 899,4 m2 o kubaturze 4854 m3. Budynek usytuowany jest w centrum miejscowości przy drodze powiatowej. Około 15 km od Choszczna. Nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi, jak również nie jest przedmiotem innych zobowiązań. CENA WYWOŁAWCZA: 1 045 100,00 zł

Przetarg nieograniczony odbędzie się w dniu 3 października 2024 r. o godz. 12:00 w Urzędzie Gminy w Krzęcinie (www.bip.krzecin.pl zakładka PRZETARGI).

Wadium należy wpłacić w terminie do dnia 26 września 2024 r. do godz. 15:00.

Więcej informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy Krzęcin, ul. Tylna 7, 73-231 Krzęcin, tel/fax 95 765 52 13 wew. 12 www.krzecin.pl e-mail: inwestycje@krzecin.pl

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330220

OBWIESZCZENIE
STAROSTY BYDGOSKIEGO
z dn. 1.08.2024 r.
na podstawie art. 124 a ust. 1 w związku z art. 124 ust. 1 oraz art. 114 ust. 3 i 4 Ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2023.344ze zm.).

zawiadamiam

o zamiarze wszczęcia postępowania w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako **dz. nr 123/48** położonej w obrębie ewidencyjnym Wierzchucin Królewski, gmina Koronowo, poprzez zezwolenie na realizację inwestycji celu publicznego, polegającej na budowie sieci elektroenergetycznej SN 15kV, nn 0,4 kV wraz z rozbiórką istniejącej sieci SN 15 kV, nn 0,4 kV.
Postępowanie administracyjne zostanie wszczęte jeżeli w terminie **dwóch miesięcy** od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia nie zgłoszą się do Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy – Wydziale Nieruchomości przy ul. Zygmunta Augusta 16, III piętro, pok. nr 302 lub telefonicznie pod numerem **52 5810334** powołując się na numer sprawy WN.6821.2.5.2024.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330351

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 901/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Alinie Józefie Kozłowicz, zmarłej w dniu 9 sierpnia 2021 r. w Poznaniu, a mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu. Z posiadanych informacji wynika, że spadkodawczyni pozostawiła po sobie majątek w postaci:
a) lokalu mieszkalnego numer 60 stanowiącego odrębną nieruchomość, a położonego na Osiedlu Przyjaźni 12 w Poznaniu;
b) własności bądź współwłasności nieruchomości położonych w Gminie Zagórów, a stanowiących działki numer: 1653, 1993, 2017/7, 522, 775, 1126, 1127, 798.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Alinie Józefie Kozłowicz, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu do sprawy o sygn. akt 1 "Ns 901/21 i udowodnili swe prawa do spadku po wskazanej spadkodawczyni, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34329761

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 523/21 toczy się postępowanie z wniosku Heleny Nowickiej z udziałem Elżbiety Dobek i Dariusza Marko o stwierdzenie nabycia spadku po Michale Tułowskim, zmarłym w dniu 26 listopada 2008 roku w Warszawie, synu Michała i Zofii, o numerze PESEL: 30092401379, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ulicy Zelwerowicza 81 m.1. Wzywa się spadkobierców Michała Tułowskiego aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w niniejszym postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34330407

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Sosnowca informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, zostało wywieszone ogłoszenie o przetargu pisemnym nieograniczonym na przekazanie w 10-letnią dzierżawę nieruchomości gruntowych lub ich części zabudowanych, jak i niezabudowanych wiatami przystankowymi, zlokalizowanych w pasie drogowym dróg publicznych, których zarządcą jest Prezydent Miasta Sosnowca (załącznik nr 5 do Zarządzenia Nr 486 Prezydenta Miasta Sosnowica z dnia 30 lipca 2024 r.).

eprasa.pl 6a630ce206

Budżetówka ma żal do rządu Tuska o fikcyjne 20 proc. podwyżki

Mimo perturbacji rządowi udało się dopiąć 20 proc. podwyżki dla budżetówki. Jednak jest liczona od wynagrodzeń za ostatni dzień 2023 r. Kto zarabiał minimalną krajową przed podwyżkami, znów na niej wylądował.

Kasia Bielecka, Maria Korcz

„Bez nas państwo się zwali" – ostrzegali pracownicy sfery budżetowej na Marszu Gniewu, który jesienią przeszedł ulicami Warszawy. Ramię w ramię maszerowali wówczas pracownicy sądów, policji, ZUS-u, czy bibliotek. Wszyscy mówili to samo: pracujemy coraz więcej i choć nigdy nie zarabialiśmy dobrze, teraz stać nas na mniej niż kiedykolwiek. Jakie pensje wyprowadziły ich na ulice?

Agnieszka, pracowniczka sądu: – Po 38 latach pracy zarabiam 4,3 tys. złotych na rękę. Ciągle patrzę na ceny, przy każdym zakupie zastanawiam się, czy dana rzecz jest mi naprawdę potrzebna.

Beata, pracowniczka sekretariatu działu dochodzeń szczecińskiej policji: – Pracuję już 26 lat. Łącznie, z dodatkiem za wysługę, zarabiam 3 tys. zł na rękę.

Bibliotekarka z Warszawy: – W moim domu jedna pensja idzie na utrzymanie mieszkania, a druga na jedzenie. Po 25 latach pracy zarabiam minimalną krajową.

Kilku tysiącom protestujących udało się zwrócić uwagę polityków, którzy na horyzoncie widzieli już październikowe wybory parlamentarne.

Od kampanii przez umowę koalicyjną do dzisiaj

O niskich zarobkach w budżetówce mówiło się od lat. Postulat podwyżek dla pracujących w sferze budżetowej podnoszony był jednak głównie przez związki zawodowe. Później trafił na polityczne salony. Najpierw obiecała go spełnić Lewica, a potem – już w kampanii wyborczej – Donald Tusk.

– Budżetówka musi dostać 20 proc. – i to jest zaledwie wyrównanie – mówił stanowczo, jeszcze we wrześniu podczas spotkania z wyborcami w Opolu przyszły szef koalicji 15 października.

Obietnica podwyżek dla budżetówki nie znalazła się jednak wśród 100 konkretów Koalicji Obywatelskiej.

Zapis o podwyżkach płac dla budżetówki nie znalazł się także w umowie koalicyjnej. Ujęto w niej tylko mglistą zapowiedź wspierania ważnych z punktu widzenia państwa zawodów.

Temat powrócił, gdy koalicja realnie przejęła władzę. – Tak jak mówiliśmy, zapewniamy w budżecie wzrost wynagrodzeń i uposażeń, w tym kwot bazowych, o 20 proc. dla wszystkich pracowników państwowej sfery budżetowej oraz żołnierzy i funkcjonariuszy, także celników – deklarował premier 19 grudnia.

Chwilę później niuansował: – Warto pamiętać, że 20 proc. dla sfery budżetowej to nie są pieniądze np. dla tych, którzy pracują w urzędach gminnych, wiejskich, czyli dla pracowników samorządowych.

Ostatecznie zapis o podwyżkach dla części sfery budżetowej znalazł się w ustawie okołobudżetowej. Tę jednak zawetował prezydent. Rząd przygotował więc kolejny projekt (utrzymując zapis o podwyżkach), który w Sejmie uzyskał poparcie 408 posłów (88 proc.). Po tym, jak Senat nie zgłosił do niej żadnych poprawek, ustawa ponownie trafiła na biurko Andrzeja Dudy.

Tym razem została podpisana, ale prezydent skierował ją także do Trybunału Konstytucyjnego. Zgodnie z prawem nie stanowi to jednak przesłanki do tego, by budżetu nie realizować – przynajmniej tak długo, aż Trybunał nie wyda w tej sprawie orzeczenia.

Rządowi udało się więc sprawę budżetu i obiecanych podwyżek teoretycznie dopiąć. Teoretycznie, bo wciąż istnieje duża grupa pracowników i pracownic, która czuje się przez Tuska i nowy rząd oszukana.

• Marsz Gniewu - wielka manifestacja w proteście przeciwko niskim płacom w budżetówce. Warszawa, 15 września 2023 r.

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Państwo inwestuje w kształcenie kadr duże pieniądze, np. finansuje wyjazdy zagraniczne pozwalające poszerzać kompetencje. Sam byłem delegowany przez Bibliotekę Narodową do Stanów Zjednoczonych, Anglii i Rosji. A później ta sama instytucja przyznaje wynagrodzenie zasadnicze w wysokości pensji minimalnej, zmuszając do szukania innej pracy. To czyste marnotrawstwo, ale nikt nas nie chce słuchać

DR FRYDERYK ROZEN
sekretarz ZZPBN, pracownik Zakładu Starych Druków.

Podniesienie minimalnej nową podwyżką?

– Z wielką radością i nadzieją przyjęliśmy słowa premiera Tuska, który obiecał nam 20 proc. podwyżki. Z tym że naprawdę liczyliśmy na to, że będą to podwyżki nakierowane na ratowanie sfery budżetowej i docenienie naszych kompetencji, a nie, że będzie to jedynie ustawowa konieczność – mówi Edyta Różycka, szefowa związku zawodowego w KRUS-ie.

Według danych, które przekazał nam związek, w styczniu tego roku dla 58 proc. osób w KRUS-ie podwyżki były de facto wyrównaniem do pensji mini-

eprasa.pl 6a630ce206

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Poniedziałek, 5 sierpnia 2024

Imieniny obchodzą: Maria, Kasjan

Redaktor prowadzący: **Małgorzata Bujara**

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Wielkie kopanie na Ochocie

Budują tramwaj, będą duże utrudnienia w ruchu

Mieszkańców Ochoty czeka trudny czas. Jeszcze nie skończyła się naprawa tuneli przy Dworcu Zachodnim, a wykonawca linii tramwajowej zwęża o połowę ulicę Bitwy Warszawskiej 1920 r. Radni dopytują o kluczowy odcinek przez Pole Mokotowskie.

Jarosław Osowski

Linia tramwajowa przez Ochotę do Dworca Zachodniego będzie mieć ponad półtora kilometra. Na odcinku 500 m tory zanurzą się do tunelu. Inwestycja za 363 mln zł zaczęła się przed wakacjami od punktowych zwężeń ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. w weekendy. Dziś od rana jedna z jej jezdni ma zostać zamknięta w całości i na dłużej.

Oznacza to spore problemy dla kierowców i pasażerów autobusów kursujących na Wolę, do Włoch czy do Ursusa. Z czterech pasów ruchu między ul. Szczęśliwicką a rondem Zesłańców Syberyjskich zostaną tylko dwa, po jednym w każdym kierunku. Konsorcjum firm ZUE i FABE musi w tym miejscu przełożyć podziemne instalacje, w tym ważną magistralę ciepłowniczą, które kolidują z przyszłym tunelem tramwajowym.

Zwężenie na Ochocie

Tunel będzie budowany metodą odkrywkową, inaczej niż w metrze, gdzie wykorzystywane są zmechanizowane tarcze TBM. Do tej pory prace przygotowawcze toczyły się głównie na terenie parku Pięciu Sióstr. Przeorał go wykop między ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. a Al. Jerozolimskimi. Ta ostatnia arteria ma być zwężana etapami w następnej kolejności, żeby przebić tunel na poziom -2 Dworca Zachodniego. Tam podziemny przejazd dla tramwajów powstał już w trakcie trwającej od 2020 r. modernizacji stacji.

Mieszkańców Ochoty czeka trudny czas. Muszą się przygotować na zwężanie kolejnych odcinków ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. i przekładanie ruchu na jej przecznicach. A w 2025 r. ma być rozkopane jedno z najbardziej ruchliwych skrzyżowań w dzielnicy – Grójecka przy ul. Banacha. Powstanie tam komplet rozjazdów torowych we wszystkich kierunkach. Czasowo tramwaje przestaną kursować na długim odcinku przez al. Krakowską aż na Okęcie. Ponieważ remontu wymaga torowisko także na Grójeckiej, linie tramwajowe będą zawracać w większości na pl. Narutowicza. Tymczasowa zawrotka dla wagonów dwukierunkowych jest możliwa na wysokości ul. Wawelskiej czy Och-Teatru. Urzędnicy nie zdradzają jeszcze szczegółów objazdów.

• **Park Pięciu Sióstr. Prace związane z budową linii tramwajowej**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wiceprezes Tramwajów Warszawskich Konrad Niklewicz zapowiedział w zeszłym tygodniu na spotkaniu komisji inwestycji i infrastruktury w Radzie Warszawy, że inwestycja na Ochocie powinna być gotowa w kwietniu 2026 r. Docelowo tory będą przedłużone od tunelu pod Dworcem Zachodnim na Wolę. W pierwszej kolejności do skrzyżowania ul. Krzyżanowskiego i Płockiej z ul. Kasprzaka. Gdyby udało się wybudować ten odcinek przed modernizacją linii średnicowej PKP, którą kolejarze znowu przełożyli (tym razem na lata 30.), powstałby objazd dla tramwajów kursujących między Wolą a Ochotą. Trzeba bowiem w końcu zamknąć sypiący się wiadukt na ul. Towarowej przed pl. Zawiszy nad linią PKP.

Co z odcinkiem przez Pole Mokotowskie?

Wiceprzewodnicząca Rady Warszawy Melania Łuczak (Miasto Jest Nasze) przypomniała, że linia tramwajowa z Woli przez Dworzec Zachodni i Ochotę ma być połączona z torami na ul. Rakowieckiej i budowaną właśnie trasą przez Dolny Mokotów do Miasteczka Wilanów. – Co z odcinkiem przez Pole Mokotowskie? Trudno zrozumieć, dlaczego urzędnicy zaplanowali aż siedem lat, by przygotować dla niego dokumentację projektową i wszystkie pozwolenia. Przecież to ma być newralgiczny fragment torów, który połączy Mokotów z Ochotą i Wolą – zaznaczyła radna Melania Łuczak.

Teraz tramwaje między sąsiednimi dzielnicami muszą kursować okrężną drogą przez Śródmieście – Marszałkowską, pl. Zbawiciela, Nowowiejską i Filtrową do pl. Narutowicza. Wiceprezes Niklewicz przyznał, że na skrót przez obrzeże Pola Mokotowskiego od skrzyżowania ul. Rakowieckiej z ul. św. Andrzeja Boboli do ul. Banacha nie ma pieniędzy. Zapadła tylko decyzja, że tory znajdą się nie pośrodku ul. Banacha, lecz w miejscu jej jezdni bliżej szpitala uniwersyteckiego. – Nie wiemy, kiedy ten odcinek zyska dofinansowanie – powiedział urzędnik. ●

Pół litra wódki za mniej niż 10 zł

Ceny alkoholu w dyskontach pod lupą prokuratury

W podobnym czasie w ofercie Biedronki pojawiła się wódka Parkowa w cenie 8,99 zł, w Lidlu – Polna za 9,99 zł, a w Kauflandzie – Żubr za 9,99 zł. Prokuratura bada czy nie doszło do nielegalnej promocji alkoholu.

Postępowanie w sprawie nielegalnej promocji alkoholu sprzedawanego w Biedronce, Lidlu i Kauflandzie prowadzi Prokuratura Rejonowa dla Warszawy Mokotowa. Śledczy wszczęli postępowanie po tym, jak w tych trzech największych dyskontach w Polsce można było kupić 38- procentowy alkohol w promocyjnych cenach poniżej 10 zł za pół litra.

– Zawiadamiającym był prezes UOKiK. Sprawa jest w toku – informuje prok. Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie.

Pół litra za mniej niż 10 zł

W połowie lutego w Biedronce i Lidlu, do których później dołączył również Kaufland, pojawiła się budząca kontrowersje oferta. Półlitrowa butelka wódki Parkowa była w Biedronce w sprzedaży za 8,99 zł, czyli w promocji wynoszącej ponad 50 proc. Półlitrowa wódka Polna w Lidlu w tym samym okresie kosztowała 9,99 zł, a wódka marki Żubr w Kauflandzie była za 9,99 zł (o 13 zł mniej niż wynosiła jej regularna cena).

Dyskonty te od lat konkurują ze sobą, proponując produkty marek własnych w najniższych na rynku cenach. Tworzą koszyki podstawowych produktów i ścigają się w tym, u kogo pełne zakupy robi się najtaniej.

– Zawiadomienie do prokuratury dotyczyło promocji alkoholu, co jest niezgodne z ustawą o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – informuje UOKiK.

Ustawa ta zakazuje reklamy i promocji wszystkich napojów alkoholowych, a jedyny wyjątek przyjmuje dla piwa, który jest i tak obarczony wieloma obostrzeniami. Za nielegalną promocję alkoholu grozi kara finansowa do 500 tys. zł.

Prokuratura przesłuchuje zarząd

Śledczy badają, czy w związku z tym, że trzy dyskonty w tym samym czasie sprzedawały ten sam produkt – alkohol o podobnym woltażu, w bardzo podobnych cenach, nie porozumiały się ze sobą w ramach tzw. zmowy cenowej, czyli praktyk z zakresu nieuczciwej konkurencji.

Sprawdzają też, czy produkty sprzedawane w promocjach były prawidłowo akcyzowane, ponieważ cena 10 zł za półlitrową butelkę oznacza, że alkohol był sprzedawany taniej, niż wynosi podatek akcyzowy.

Śledczy badają, czy w związku z tym, że trzy dyskonty nie porozumiały się ze sobą w ramach tzw. zmowy cenowej, a także, czy produkty sprzedawane w promocjach były prawidłowo akcyzowane

– Członek zarządu Lidla wskazał osobę odpowiedzialną za ustalenie ceny – mówi nam prokurator Piotr Skiba. – Co do Biedronki, przesłuchany członek zarządu powołał się na tajemnicę adwokacką i wskazał inny dział, który będzie mógł udzielić właściwych informacji. Wyślemy tam wezwanie.

Nie odbyło się jeszcze przesłuchanie członka zarządu firmy Kaufland.

Zadaliśmy dyskontom pytania dotyczące promocji alkoholu. Lidl i Kaufland odpowiedziały, że działają zgodnie z prawem. Biedronka nie odpowiedziała na pytania. ●

Katarzyna Jaroch

eprasa.pl 6a630ce206

Kończą naprawę kolektora do Czajki

A winnych katastrofy wciąż brak

11 metrów pod dnem Wisły kończą się prace nad odbudową układu rur, którymi ścieki z lewobrzeżnej Warszawy popłyną znowu do oczyszczalni Czajka. Inwestycja ma inną konstrukcję niż ta, która uległa awarii w 2019 i w 2020 r.

Michał Wojtczuk

– W tunelu zakończono kluczowe prace, tj. ułożenie i montaż, w tym spawanie stalowych rur o średnicy 1,4 m. A także montaż podpór przesuwnych, punktów stałych i kompensacji. Mogę potwierdzić, że prace są w fazie końcowej – mówi Jolanta Maliszewska z biura prasowego Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

Za kilka tygodni ścieki znów popłyną tunelem kolektora pod dnem Wisły. To będzie oznaczać powrót do eksploatacji konstrukcji, która uległa najgłośniejszej w XXI w. katastrofie budowlanej w Warszawie. Co teraz zrobiono, by ustrzec się przed ponowną awarią?

• **Wrzesień 2020 r. Kanał przesyłowy ścieków do oczyszczalni Czajka po awarii** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dwie awarie kolektora

11 metrów pod dnem Wisły ułożono tunel w obudowie z żelbetowych tubingów, przypominający tunel metra, choć nieco węższy. W oddanej do użytku w 2013 r. konstrukcji ułożono dwa równoległe rurociągi. Ścieki z lewobrzeżnej Warszawy popłynęły do oczyszczalni ścieków Czajka. Dziś może wydawać się to nieprawdopodobne, ale dopiero wtedy Warszawa przestała pozbywać się ścieków poprzez codzienne wylewanie ich do Wisły.

Pod koniec sierpnia 2019 r. doszło do pierwszej awarii – rury kolektora rozszczelniły się. Po wymianie stu metrów rur przywrócono eksploatację kolektora. Rok później doszło do katastrofy budowlanej o znacznie większym zakresie.

Próby rozruchowe jesienią

Po wielomiesięcznych ekspertyzach zapadła decyzja o usunięciu z tunelu obu rurociągów, zbudowanych z tworzywa GRP i zastąpienia ich rurami stalowymi.

Koncepcję przywrócenia tunelu do użytku opracowała firma inżynieryjna Sweco. W lutym 2023 r. MPWiK wybrał wykonawcę przebudowy kolektora. Zadanie powierzono firmie Inżynieria Rzeszów, która za swoje prace miała dostać 184 mln zł. Na razie nie ma ostatecznego rozliczenia.

– Rozpoczęcie prób rozruchowych planujemy na wczesną jesień – informuje Jolanta Maliszewska. Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego na naprawę dał wodociągowcom czas do końca III kwartału 2024 r.

Winnych nie wskazano

Eksperci, którzy badali przyczyny katastrofy z 2020 r. doszli do wniosku, że pierwotna konstrukcja miała kilka błędów projektowych i wykonawczych. Rury z tworzywa GRP, o średnicy 1,6 m były zalane pianobetonem – porowatą, lekką jak pumeks odmianą betonu. W oryginalnym projekcie planowano inną odmianę betonu, mniej podatną na nasiąkanie wodą z mikroprzesiąków z tunelu. Ale wykonawca miał kłopot z wtłoczeniem takiego betonu do długiego na ponad kilometr kolektora. Zmieniono materiał, nie przeprowadzając żadnych obliczeń.

Zalane betonem rury nakryto grubą na 30-centymetrową betonową posadzką. Ułożono na niej tory, po których jeździła kolejka serwisowa. To uniemożliwiało kontrolę szczelności rurociągów. Na dnie kolektora nie został ułożony drenaż. Do tego jeszcze okazało się, że rury w kolektorze zostały niefachowo połączone ze stalowymi rurami doprowadzającymi ścieki do tunelu.

Kolektor budowało konsorcjum firm: PRG Metro, Hydrobudowa Polska, Hydrobudowa 9 i Infra w 2010 r. Wartość kontraktu to 214 mln zł. W trakcie budowy PRG Metro i obie Hydrobudowy ogłosiły upadłość, Infra upadła kilka lat później. Przetarg, wybór wykonawcy i budowa przypadły na lata, kiedy szefem MPWiK był Henryk Brzuchacz, który zmarł w 2020 r. Odbiory konstrukcji przeprowadzono w 2013 r., gdy MPWiK szefowała Hanna Krajewska. Od 2016 r. spółką kieruje Renata Tomusiak.

Zarówno stołeczny ratusz, jak i Najwyższa Izba Kontroli złożyły zawiadomienia do prokuratury w sprawie awarii kolektora. Nie wskazano konkretnych winnych. Prokuratura również do dziś nie postawiła nikomu zarzutów.

Nowa konstrukcja pod dnem Wisły

Zbudowany od nowa kolektor ma inną konstrukcję. Wyposażony jest w rurociągi ze stali. Zamontowane zostały w konstrukcji stalowej, z resorami absorbującymi drgania rur. Rury nakryte są lekkim ażurowym pomostem, co umożliwia ich oględziny od zewnątrz.

Nowe rury są węższe niż te z pierwotnej konstrukcji. Bo kolektor ma teraz wsparcie dwóch osobnych rurociągów, przeciśniętych bezpośrednio w gruncie pod dnem Wisły, obok betonowego tunelu. To nimi od czerwca 2021 r. płyną ścieki do Czajki. ●

Zatrzymania i areszty w sprawie zgwałcenia 20-letniej kobiety

Sześciu obcokrajowców podejrzanych o gwałt

W nocy z 27 na 28 lipca 20-latka została odurzona i uprowadzona. Zatrzymano sześciu mężczyzn podejrzewanych o pomocnictwo i zgwałcenie kobiety.

Pod koniec lipca 20-letnia kobieta w jednym z warszawskich klubów miała poznać obcokrajowca, który podawał się za obywatela Hiszpanii. Miał zaproponować jej podwiezienie do domu. Kobieta straciła przytomność i obudziła się w samochodzie poza miastem. Zeznała potem, że razem z nią było tam czterech mężczyzn, którzy dotykali ją w miejsca intymne.

Kobiecie udało się jednego z nich uderzyć i uciec. 20-latkę znalazł nad ranem na przystanku pod Warszawą kierowca autobusu. Wezwał policję.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, prok. Piotr Skiba, przekazał „Wyborczej", że dzięki szeroko zakrojonym działaniom operacyjnym policjantów z Komendy w Pruszkowie, ujęto sześciu mężczyzn. Wszyscy pochodzą z jednego kraju latynoamerykańskiego. W Polsce przebywali legalnie, pracowali i nie byli wcześniej karani. Są w wieku od 20 do 30 lat.

O sprawie na platformie X w sobotnie popołudnie poinformowała też stołeczna policja. W krótkim komunikacie zaznacza, że funkcjonariusze z Pruszkowa potrzebowali zaledwie kilku dni na ustalenie i zatrzymanie sprawców.

Wszyscy zatrzymani pochodzą z jednego kraju latynoamerykańskiego. W Polsce przebywali legalnie, pracowali i nie byli wcześniej karani. Mają od 20 do 30 lat

Prokuratura ustaliła, że pięciu z nich miało brać czynny udział w gwałcie, podczas gdy jeden z nich pomagał w popełnieniu przestępstwa, kierując pojazdem. W stosunku do nich sąd uwzględnił wniosek prokuratora i zastosował 3-miesięczny areszt tymczasowy. W stosunku do kierowcy zastosowano dozór policyjny oraz zakaz opuszczania kraju, odebrano mu także paszport.

Za zarzucane im czyny grozi od 3 do 20 lat pozbawienia wolności. – Teraz czekamy na specjalistyczne opinie kryminalistyczne badań DNA, wyniki toksykologii oraz opinie psychologiczną – mówi „Wyborczej" Piotr Skiba. ●

Sebastian Słowiński

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34330414

Sienno, dnia 05.08.2024 r.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY SIENNO

OBWIESZCZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia planu ogólnego Miasta i Gminy Sienno

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 977, ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt.1 i 3 w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2023 r. poz. 1094, ze zm.) Burmistrz miasta i Gminy Sienno zawiadamia o podjęciu przez **Radę Miasta i Gminy Sienno Uchwały nr III/12/2024 z dnia 27 maja 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Miasta i Gminy Sienno.** Plan ogólny Miasta i Gminy Sienno sporządza się dla obszaru w granicach administracyjnych Gminy Sienno z wyłączeniem terenów zamkniętych innych niż ustalane przez ministra właściwego do spraw transportu.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu ogólnego w do dnia 13.09.2024 r.

Wniosek do projektu planu ogólnego, składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej na adres: Urząd Miasta i Gminy Sienno, ul Rynek 36/40, 27-350 Sienno lub elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres: ug@sienno.pl lub za pośrednictwem platformy ePUAP /9l604nbcu5/SkrytkaESP. Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępny jest na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Sienno pod linkiem: https://sienno.pl/a,682,plan-ogolny-gminy-sienno.

Stosownie do art. 39 ust. 1 pkt.1 i 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 ze zm.) zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy odziaływania planu na środowisko do dnia 13 września 2024 r. Wnioski do prognozy odziaływania planu na środowisko należy składać: w formie pisemnej na adres: Urząd Miasta i Gminy Sienno, ul Rynek 36/40, 27-350 Sienno, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres ug@sienno.pl lub za pomocą platformy ePUAP /9l604nbcu5/SkrytkaESP.

Wnioski złożone po 13 września 2024 r. zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (DZ. U z 2024r. poz. 1112) wnioski pozostaną bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Sienno.

Informacje na temat planu ogólnego dostępne będą w pokoju nr 7 oraz pod nr telefonu: 48 3786011 wew. 21. , a także na stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Sienno.

Burmistrz Miasta i Gminy Sienno
(-) *Mariusz Strąk*

Klauzula Informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych:
Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych, dla których administratorem danych jest Burmistrz Miasta i Gminy Sienno
Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady UE 2016/679 w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE) – RODO uprzejmie informujemy, że:
1. Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Sienno z siedziba w Siennie ul. Rynek 36/40, pisząc na adres: ug@sienno.pl oraz telefonicznie: 483786011.
2. Administrator powołał Inspektora Ochrony Danych Osobowych, z którym można skontaktować się pisząc na adres iod@sienno.pl.
3. Podanie danych osobowych jest warunkiem koniecznym do realizacji sprawy w Urzędzie Miasta i Gminy Sienno.
4. Działalność Urzędu Miasta i Gminy Siennie jako jednostki samorządu terytorialnego opiera się na przepisach prawa regulujących prowadzenie poszczególnych postępowań oraz załatwianie spraw, w związku z czym nie jest wymagana zgoda na przetwarzanie danych osobowych.

Ogólną podstawę do przetwarzania danych stanowi art. 6 ust. 1 lit b,c,d,e ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady UE 2016/679 w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE) – RODO. Ogólne cele przetwarzania danych zostały wskazane w następujących przepisach: ustawie z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2021 r., poz. 1372);
Dokładne informacje o celach i podstawach prawnych przetwarzania danych osobowych są dostępne w szczegółowych wykazach zadań, realizowanych przez wewnętrzne komórki organizacyjne Urzędu Miasta i Gminy Sienno.
1. Dane osobowe mogą być udostępniane innym podmiotom, uprawnionym do ich otrzymania na podstawie obowiązujących przepisów prawa, a ponadto odbiorcom danych w rozumieniu przepisów o ochronie danych osobowym, tj. podmiotom świadczącym usługi pocztowe, kurierskie, usługi informatyczne, bankowe, ubezpieczeniowe. Dane osobowe mogą być również przekazywane do państw trzecich, na podstawie szczególnych regulacji prawnych, w tym umów międzynarodowych.
2. Dane osobowe będą przetwarzane, w tym przechowywane zgodnie z przepisami ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz. U. z 2020 r., poz. 164), a w przypadku przetwarzania danych na podstawie wyrażonej zgody, przez okres niezbędny do realizacji wskazanego celu.
3. W związku z przetwarzaniem danych osobowych, na podstawie przepisów prawa, posiada Pani/Pan prawo do:
   1.dostępu do treści swoich danych, na podstawie art.15 ogólnego rozporządzenia;
   2.sprostowania danych, na podstawie art.16 ogólnego rozporządzenia;
   3.ograniczenia przetwarzania, na podstawie art. 18 ogólnego rozporządzenia.
   4.Gdy podanie danych osobowych wynika z przepisów prawa, jest Pani/Pan zobowiązana(y) do ich podania. Konsekwencją niepodania danych osobowych będzie nierozpoznanie sprawy.
   5.W przypadku, w którym przetwarzanie danych odbywa się na podstawie wyrażonej zgody, przysługuje Pani/Panu prawo do:
1. dostępu do treści swoich danych, na podstawie art.15 ogólnego rozporządzenia;
2. sprostowania danych, na podstawie art. 16 ogólnego rozporządzenia;
3. usunięcia danych, na podstawie art. 17 ogólnego rozporządzenia;
4. ograniczenia przetwarzania, na podstawie art. 18 ogólnego rozporządzenia;
5. wniesienia sprzeciwu, na podstawie art. 21 ogólnego rozporządzenia;
6. cofnięcia wyrażonej zgody, w dowolnym momencie, w formie, w jakiej została ona wyrażona, co w konsekwencji skutkuje usunięciem Pani/Pana danych.

Prawa te są wykonywane przez Panią/Pana również względem tych osób, w stosunku do których sprawowana jest prawna opieka.
1.Ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pani/Pan, iż przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
2.Dane nie będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany, w tym również w formie profilowania.

1 WA

eprasa.pl 6a630ce206

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34330406

SBM „TORWAR" ogłasza przetargi na wybór wykonawcy na wykonanie:

1. **Budowa szybu windy wraz z wyposażeniem oraz pochylni do garażu motocykli w poziomie piwnic w budynku mieszkalnym przy ul. Fabrycznej 4 w Warszawie**. Przetarg odbędzie się w dniu 22.08.2024r. o godz. 11^{00} w siedzibie Spółdzielni w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 13. Informacji udziela Dział Techniczny tel. 22 656-15-41 / 22 656-15-42.
2. **Budowa szybu windy wraz z wyposażeniem oraz schodów zewnętrznych do piwnic w budynku mieszkalnym przy ul. Fabrycznej 4A w Warszawie**. Przetarg odbędzie się w dniu 22.08.2024r. o godz. 11^{30} w siedzibie Spółdzielni w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 13. Informacji udziela Dział Techniczny tel. 22 656-15-41 / 22 656-15-42.
3. **Wymiana poziomów kanalizacji wraz z podejściami do pionów oraz remontem przyłącza do budynku mieszkalnego przy ul. Okrąg 4 w Warszawie**. Przetarg odbędzie się w dniu 22.08.2024r. o godz. 12^{00} w siedzibie Spółdzielni w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 13. Informacji udziela Dział Techniczny tel. 22 656-15-44 / 22 656-15-43.

Materiały przetargowe można nabyć drogą elektroniczną po dokonaniu opłaty w wysokości 100 zł (brutto) przelewem na konto SBM „TORWAR" – PKO BP S.A. LXIV O/W-wa 18 1020 1156 0000 7302 0086 5758 z opisem (opłata za materiały przetargowe z podaniem tytułu przetargu) i wysłaniu potwierdzenia wraz z danymi niezbędnymi do wystawienia faktury na adres e-mail: techniczny@sbmtorwar.pl.
Składanie ofert na w/w roboty do dnia 20.08.2024r. do godziny 15^{00} w Sekretariacie. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo rezygnacji z przeprowadzenia w/w przetargów bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34330212

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 53

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023r., poz. 344 zezm.), wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy, stanowiącej własność Gminy MiastaRadomia, położonej w Radomiu przy ulicy **Szarych Szeregów/ Rodziny Winczewskich** – dz. nr nr 2, 3/1, 3/2(Obr. IV, ark. 28).

34330453

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34330202

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m. st. Warszawy www.zzw.waw.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy dotyczące nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia na okres do 3 lat.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Zarządzie Zieleni m.st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 02 tel. 22 277 42 41 od poniedziałku do piątku w godzinach 8^{00} - 15^{00}.

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34330206

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Młynarskiej (obr. 0041 Śródmieście 1, ark. 41), działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 94/3 o pow. 283 m^2.

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00116505/0.

34330452

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"

34330450

Pomagamy oswoić się z żałobą

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Radom/34330200

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Osiowej (obr. 0010 Kaptur, ark. 20), działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 275/3 o pow. 53 m^2 i 275/4 o pow. 53 m2.

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00073821/7.

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK 1945
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A · 22 853 45 45 · www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER
Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki., 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

Panu

Profesorowi

Mirosławowi Dłużniewskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Siostry

składa

Zespół Śródmiejskiego Centrum Klinicznego MSB Spółka z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330285

Z głębokim żalem żegnamy

dr hab.

Janusza Sikorskiego

wieloletniego członka Societas Humboldtiana Polonorum,
ostatnio pełniącego funkcję Sekretarza Zarządu
Warszawskiego Oddziału SHP.

Germanista z wykształcenia, Kolega Sikorski był renomowanym tłumaczem, przybliżył polskiemu czytelnikowi wiele pozycji literatury niemieckiej, pisał wiersze i eseje literackie.

Działając w ramach SHP przyczynił się istotnie do współpracy polsko-niemieckiej w dziedzinach nauki i kultury.

Składamy wyrazy współczucia

Rodzinie Zmarłego

Zarząd Oddziału Warszawskiego
Societas Humboldtiana Polonorum

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330330

Drogiej Przyjaciółce

Majce Bissinger

składamy kondolencje
po śmierci

Mamy

Przytulamy Cię, Majeczko!

Ania Baumritter, Ania i Staś Bębenkowie,
Laura i Maciek Czarnoccy, Iwona i Wojtek Fijałkowscy,
Basia Gadomska, Magda Łazarkiewicz, Krysia Woźniak,
Ewa i Marek Zalescy

Panu profesorowi

Wojciechowi Pacho

dziekanowi Szkoły Doktorskiej SGH
kierownikowi Katedry Ekonomii Stosowanej SGH

najszczersze wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

pracownicy Katedry Ekonomii Stosowanej
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

45 lat temu odeszła

ŚP

Stanisława Krajewska

kochana Mama i dobry Człowiek

Grażyna z Ireneuszem, Olą i Rodziną

eprasa.pl 6a630ce206

Nie do wiary, że tak długo ciebie już nie ma...

Minęła piąta rocznica odejścia mojej ukochanej Żony

Marianny Szymańskiej

nie minie tęsknota i smutek

Roman

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329713

W dniu 1 sierpnia 2024 roku zmarła w wieku 96 lat
nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia

ŚP

Zofia Królikowska

matematyczka

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w środę 7 sierpnia 2024 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążone w smutku

dzieci z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330324

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Krzysztofa Banaszyka

Wybitnego Aktora i wspaniałego Przyjaciela

Krzysiu,

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało

Michał Kwieciński i przyjaciele z Aksonu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330356

Podziękowanie

Rodzinie, Przyjaciołom, Współpracownikom z WOMP w Gdyni,
Profesorowi oraz Współpracownikom
z Zakładu Epidemiologii i Medycyny Tropikalnej WIM-PIB,
Członkom Grupy Ostrzyce z Warszawy,
Przedstawicielom Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Pomorskiego w Gdańsku i Urzędu Gminy Somonino, Sąsiadom oraz wszystkim innym, którzy łącząc się z nami w bólu uczestniczyli
w ceremonii pogrzebowej naszej ukochanej Żony i Córki

ŚP

Aliny Augustynowicz
z domu Hinz

składają pogrążeni w bezgranicznym smutku

Mąż i Rodzice

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330412

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o odejściu

prof.
Zbigniewa Heidricha

naukowca, nauczyciela akademickiego,
przyjaciela Wodociągów Warszawskich.

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Zarząd i Pracownicy
Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji
w m.st. Warszawie S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330410

Z najgłębszym smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że w dniu 22 lipca 2024 roku odeszła w wieku 100 lat
Nasza ukochana Mama

Teresa Całus

Ostatnie pożegnanie odbędzie się
w dniu 5 sierpnia 2024 roku o godzinie 12.30
w Kaplicy grobowej Leopolda Kronenberga
(róg ul. Żytniej/Młynarskiej),
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Cmentarz Ewangelicko-Augsburski.

W smutku i żałobie pogrążeni

Córka i Syn
z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330066

W dniu 31 lipca 2024 roku zmarł w wieku 91 lat

ŚP

płk
Ludwik Rokicki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w środę 7 sierpnia 2024 roku o godzinie 12:20
w Sali Dużej Domu Pogrzebowego Służew, ul. Fosa 19 A,
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Służewski Stary
przy ul. Fosa do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330177

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Pana Profesora
Remigiusza Krzyżewskiego

ekonomisty,
wychowawcy wielu pokoleń ekonomistów,
profesora na Wydziale Zarządzania,
kierownika Katedry Gospodarki Narodowej
Uniwersytetu Warszawskiego,
dobrego i szlachetnego Człowieka

Rektor
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330433

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego nieodżałowanego Kolegi

Henryka Wyciślika

Odszedł od nas wspaniały prawy człowiek.
Przez całe swoje życie zawodowe zaangażowany
w działalność naukową i administracyjną
Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej.

Rodzinie Zmarłego

składamy
kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i koledzy z Katedry Chemii Nieorganicznej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330293

W dniu 31 lipca 2024 roku zmarł w wieku 88 lat
mój ukochany Mąż i Przyjaciel

Zenon Jewasiński

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
w dniu 9 sierpnia 2024 roku o godzinie 12.40
w Kościele św. Wincentego á Paulo (drewniany)
na Cmentarzu Bródnowskim,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym z ogromnym smutkiem i głębokim żalem zawiadamia

żona

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330441

Ze smutkiem i głębokim żalem żegnamy

Pana Profesora
Wacława Droszcza

zmarłego 25 lipca 2024 roku
naszego Szefa i Kierownika Katedry
i Kliniki Chorób Wewnętrznych Pulmonologii i Alergologii

Bożena Puchalska i Maria Rogala z Sekretariatu Kliniki

Składamy szczere wyrazy współczucia

Rodzinie Pana Profesora

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330276

Z żalem zawiadamiamy, że 30 lipca 2024 roku
zmarł w wieku 75 lat

Marek Smoleński

Mąż, Ojciec i Teść,
Biegły Rewident Biura Audytorskiego SADREN sp. z o.o.

Uroczystość pogrzebowa i odprowadzenie do grobu rodzinnego
odbędzie się 6 sierpnia 2024 o godzinie 14:30 na Starych Powązkach.
Kondukt ruszy od IV bramy cmentarza przy ul. Powązkowskiej.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34330281

eprasa.pl 6a630ce206

malnej. Najgorzej zarabiający na obietnicy Donalda Tuska nie skorzystali. Ich pensja od zeszłego roku wzrosła, jednak wynikało to z ustawowej konieczności podniesienia płacy minimalnej.

Podwyżki liczono bowiem od podstawy z 31 grudnia 2023 r. Jeśli ktoś zarabiał wówczas płacę minimalną, to dostał niewiele ponad to, co i tak wymusiła nowa wysokość minimalnego wynagrodzenia.

Jeszcze na etapie zapowiedzi kampanijnych pracownicy KRUS-u, podobnie zresztą jak duża grupa innych urzędników, liczyła, że obiecane przez rząd podwyżki będą naliczane od nowej pensji minimalnej. Tak się nie stało, więc część urzędników i urzędniczek, chociażby tych w KRUS-ie dalej zarabia w okolicach minimalnej krajowej.

„Kto może, idzie do munduru"

Olga (imię zmienione) pracuje od 6 lat w Straży Granicznej, wcześniej też pracowała w budżetówce. Jest pracowniczką administracyjną na tzw. etacie pomocniczym. Oznacza to w uproszczeniu, że choć pracuje dla Straży Granicznej, nie należy do służb mundurowych. Ale to może się wkrótce zmienić.

– Wiele osób z innych wydziałów przeszło w mundur, czyli dołączyli do mundurowych jednostek Straży Granicznej, które pracują np. na przejściach granicznych czy lotniskach, bo inaczej nie dawali finansowo rady. To najlepsze rozwiązanie, zwłaszcza że ostatnio to ułatwili. Jestem już w trakcie kompletowanie dokumentów. Na start dostałabym tam 2 tys. zł więcej – mówi.

Takich pracowników wciąż brakuje. – Cały czas jest za mało ludzi w służbach, brakowało ich zawsze, a teraz dodatkowo dużo ludzi odchodzi na emeryturę – tłumaczy Olga.

Wie, że to praca trudna, odpowiedzialna i mimo łatwiejszych zasad rekrutacji wciąż wymaga np. zdania testów psychologicznych i sprawnościowych. Ale, jak mówi, to najlepsze, co może teraz zrobić.

– Podwyżki od nowego rządu były liczone od podstawy z 31 grudnia 2023. Zarabiałam wtedy 3600 zł brutto, czyli równo płacę minimalną i to tylko dlatego, że wyrównywano mi do niej stawkę premią. To chore, ale moja podstawa była poniżej minimalnej, bo w budżecie wynagrodzenia regulują inne przepisy. Tak jest i tyle. Od stycznia zarabiam wciąż minimalną. Jakby policzyć od mojej podstawy z grudnia, to podwyżka o 20 proc. to podwyżka do nowej minimalnej.

O podwyżki trzeba było apelować

W specyficznej sytuacji znalazła się także część pracowników kultury. Nie wszystkie instytucje, które można przypisać do tej grupy znalazły się w gronie objętych podwyżkami, choć również od lat apelują o lepsze płace.

Na wyższe pensje nie mogli liczyć np. pracownicy Biblioteki Narodowej w Warszawie.

– Byliśmy wyłączeni z obligatoryjnych podwyżek, ale zainterweniowaliśmy w Ministerstwie Kultury. Dostaliśmy po tej interwencji o 20 proc. większy budżet na pensje. Problem w tym, że nie należymy do ścisłej sfery budżetowej, dyrekcja może rozdzielać ten budżet jak chce, więc pieniądze nie trafiają do wszystkich. Niektórzy dostali podwyżki do 4700 zł brutto, niektórzy do 4800 zł brutto. I oczywiście bez wyrównań i spłaty od stycznia – mówi Agnieszka Tulik, szefowa Związku Zawodowego Pracowników Biblioteki Narodowej (ZZPBN).

Sama znalazła się w gronie osób, które mimo zwiększonego budżetu nie dostały większych pensji.

– Mam wyższe wykształcenie i ponad 20 lat doświadczenia. Skończyłam historię i studia podyplomowe z zakresu informacji naukowej, pracuję w Pracowni Bibliotekarzy Cyfrowych. W zeszłym roku zarabiałam 3600 zł brutto plus dodatek stażowy – 20 proc. podstawy, razem 4320 zł brutto. Od stycznia była podwyżka płacy minimalnej do 4242 zł, więc o tyle wzrosła mi podstawa, teraz w lipcu też miałam małą podwyżkę, 58 zł brutto – tłumaczy.

To, że na podwyżkę można liczyć tylko wtedy, kiedy rośnie płaca minimalna, to, jak mówi, rzeczywistość wielu z jej koleżanek i kolegów.

– Państwo inwestuje w kształcenie kadr duże pieniądze, np. finansuje wyjazdy zagraniczne pozwalające poszerzać kompetencje. Sam byłem delegowany przez Bibliotekę Narodową do Stanów Zjednoczonych, Anglii i Rosji. A później ta sama instytucja przyznaje wynagrodzenie zasadnicze w wysokości pensji minimalnej, zmuszając do szukania innej pracy. Argumentujemy, że to czyste marnotrawstwo, ale nikt nas nie chce słuchać – mówi dr Fryderyk Rozen, sekretarz ZZPBN, pracownik Zakładu Starych Druków.

Z wielką radością i nadzieją przyjęliśmy słowa premiera Tuska, który obiecał nam 20 proc. podwyżki. Z tym że naprawdę liczyliśmy na to, że będą to podwyżki nakierowane na ratowanie sfery budżetowej i docenienie naszych kompetencji, a nie, że będzie to jedynie ustawowa konieczność

EDYTA RÓŻYCKA
szefowa związku zawodowego w KRUS-ie

Praca w terenie, ze sprawcami przemocy. Za minimalną

Joanna pracuje w referacie świadczeń społecznych podlegających pod lokalny ośrodek pomocy społecznej w małej miejscowości na północy Polski. Pieniądze na płace w MOPS-ie są w gestii samorządów, a nie w budżecie państwa. To oznacza, że pracujący w Ośrodkach Pomocy Społecznej z założenia nie zostali objęci obiecanymi 20 proc.

Joanna jednak podwyżkę dostała. Choć nie dzięki decyzji rządu.

– Trzech urzędników zwolniło się w krótkim czasie i to zwolniło trochę pieniędzy w budżecie. Odeszli do lepiej płatnej pracy. I dzięki temu po latach na minimalnej zarabiam 4950 zł brutto. Choć to w tych czasach wciąż pensja głodowa. Biorąc pod uwagę, że człowiek musi mieć studia, ma odpowiedzialność za innych, pracę przynosi do domu – opowiada.

Żal ma przede wszystkim dlatego, że jej praca nie należy do najłatwiejszych.

– Zajmujemy się wszystkim. Pomocą finansową, zgłaszaniem przemocy, interwencjami w środowisku. To jest praca z narażeniem życia i zdrowia. Współpracujemy z prokuraturą, sądem, służbą kuratorską i policją. Odbieramy dzieci, jesteśmy na miejscu przy zgonach. Zdarzają się odmrożone nogi zjadane przez robaki – mówi.

Pracownikom Ośrodków Pomocy Społecznej, choć nie objęły ich 20-proc. podwyżki, rząd obiecał 1000 zł dodatku. Jednak ten, choć ma być wypłacany od końca lipca, to nie trafi do wszystkich osób tam pracujących. To dlatego, że osoby, które gminy zatrudniają w MOPS-ach nie zawsze pracują tam na podstawie ustawy. W takiej sytuacji mogą być osoby zajmujące się koordynowaniem wniosków, czy administracją.

– W naszym MOPS-ie pracują osoby, które teoretycznie też nie wiadomo, czy załapią się na obiecane 1000 zł. Wciąż nie wiemy, czy np. do tej grupy będą zaliczać się księgowe, które, mimo że pracują w MOPS-ie, to jednak teoretycznie nie są zatrudniane na podstawie tej samej ustawy, co my – mówi Ilona, pracownica socjalna ze Śląska.

Zarobki w oświacie

Spośród pracowników budżetówki osobną uwagę rządzących przyciągnęli nauczyciele. Zgodnie z zapowiedziami Donalda Tuska w 2024 r. ich sytuacja miała się znacząco polepszyć. Obiecywano im bowiem min. 30 proc. podwyżki płac na wszystkich poziomach stażu.

– To, co mówili rządzący przypadało akurat na koniec moich studiów, kiedy zastanawiałam się, czy iść do szkoły, czy jednak szukać pracy gdzie indziej. Stwierdziłam, że na razie faktycznie spróbuję w szkole, bo może nie skończy się na jednorazowej podwyżce. Ale teraz nie wiem, czy to była dobra decyzja – mówi Weronika, początkująca nauczycielka z Gorzowa Wielkopolskiego.

Dzisiaj Weronika zarabia 4908 zł brutto. To najniższa możliwa płaca, bo ze względu na staż pracy nie może liczyć na dodatki, a ze względu na dodatkowe studia nie chce brać nadgodzin. Jej pensja względem lipca ubiegłego roku i tak jest o 33 proc. wyższa. Natomiast w międzyczasie znacząco podniosła się również pensja minimalna, zatem pensja Weroniki jest zaledwie 14 proc. wyższa niż minimalna krajowa.

I tak jest lepiej, niż rok temu. W lipcu 2023 r., kiedy minimalna wynosiła 3600 zł brutto, a pensja początkującej nauczycielki 3690 zł brutto, różnica wynosiła zaledwie 3 proc.

– Podwyżki dla nauczycieli teoretycznie były od stycznia, nam pierwsze wyższe pensje wypłacono w kwietniu, więc przez pierwsze cztery miesiące moja podstawa była poniżej minimalnej krajowej, wg starego pensum. Jak zobaczyłam moją pierwszą wypłatę, dokładnie 3133 zł netto, już z dodatkiem za wychowawstwo, to zabolało. To było mniej niż za czasów studenckich – wspomina Kasia, która miesiąc temu zakończyła pierwszy rok szkolny w roli nauczycielki j. polskiego.

Dziś jednak na płace już nie narzeka. Netto zarabia 7 tys. zł.

Pensja to jedno. Dodatki to drugie

– Przy samej tablicy spędzam 31 godzin tygodniowo, prowadzę koło dziennikarskie, mam wychowawstwo. W typowym tygodniu pracuję 60 godzin. Pewnie powinnam od tej pensji odliczyć, ile wydaję na pomoce dydaktyczne z własnej kieszeni, bo szkoła nie ma na to pieniędzy, ale wolę tego nie liczyć – śmieje się. I dodaje: – Nie jest już tak, że młody nauczyciel musi zarabiać źle.

Na obiecanych przez Tuska podwyżkach skorzystały nauczycielki starsze stażem. Nauczyciel mianowany dostaje 5 095 zł brutto (bez dodatków), a najstarszy stażem nauczyciel dyplomowany 5 915 zł brutto. Do tego zwykle dochodzą jednak dodatki, które mogą znacząco podnieść pensję.

Dlatego średnia pensja nauczyciela w 2024 r. może wynosić – licząc od nauczyciela początkującego do dyplomowanego – 6 353 zł brutto, 7 453,47 zł, albo 9 523,88 zł brutto.

Jak wygląda sytuacja innych pracowników oświaty? Tłumaczy nam to Anna, główna księgowa w jednej ze szkół na Śląsku. – Nauczyciele mają mnóstwo nadgodzin i zastępstw doraźnych. U mnie w szkole są tacy, którzy zarabiają powyżej 10 tys. zł brutto. Wszyscy pracownicy obsługi [woźni, kucharki, sprzątaczki] zarabiają najniższą krajową, a administracja [pracownicy sekretariatu, kadrowa, referent] od 200 do 500 zł powyżej minimalnej. Oczywiście główna księgowa zarabia trochę więcej.

– Administracja wali się w posadach. Frustracja rośnie. Tym bardziej że wszyscy pracownicy administracyjni też skończyli studia wyższe. Część rozgląda się za nową pracą. Szukaliśmy 2 lata temu kadrowej i nie zgłosił się nikt. Teraz wspólnie wykonujemy obowiązki referenta, bo dziewczyna się zwolniła i nikt nie jest zainteresowany pracą – mówi Anna.

Tylko 4 proc. więcej dla „swoich" pracowników?

Co dalej? Rząd Donalda Tuska zaproponował, że wynagrodzenia oraz kwoty bazowe w 2025 r. w sferze budżetowej zostaną podniesione o 4,1 proc. Tyle bowiem wynosi prognozowana inflacja.

15 lipca minister finansów Andrzej Domański poinformował jednak, że będzie rekomendować rządowi nieco wyższy wskaźnik waloryzacji płac. Do tej pory nie wskazał natomiast żadnego konkretnego wskaźnika.

Związki zawodowe nie zgadzają się jednak z propozycją rządu i oczekują minimum 15 proc. podwyższenia wynagrodzeń.

– W obliczu spodziewanych podwyżek cen energii, ciepła czy żywności (...) propozycja wzrostu uposażeń o 4,1 proc. jest całkowicie niezadowalająca. Liczymy, że w wyniku negocjacji strona rządowa weźmie pod uwagę postulaty Związku i zmieni decyzję – skomentował Bartłomiej Mickiewicz, przewodniczący KSP NSZZ „Solidarność".

Z podwyżką o 4 proc. nie zgadzają się również eksperci z Konfederacji Lewiatan.

„Z niezrozumiałych przyczyn rząd proponuje wzrost wynagrodzenia minimalnego na poziomie przekraczającym 7 proc. w skali roku, a jednocześnie «własnym» pracownikom oferuje podwyżkę równą prognozowanej na przyszły rok inflacji, tj. 4,1 proc." – czytamy w komunikacie.

Propozycja rządu

4,1

PROC.

• O tyle proponuje rząd Donalda Tuska podnieść wynagrodzenia oraz kwoty bazowe w 2025 r. w sferze budżetowej. To prognozowany wzrost inflacji. Minister finansów Andrzej Domański poinformował, że będzie rekomendować rządowi nieco wyższy wskaźnik waloryzacji płac

Poniżej minimalnej

• Według ostatnich danych GUS za rok 2022 w sferze budżetowej pracowało 3,6 tys. pracowników zarabiających poniżej ówczesnej płacy minimalnej. Na podstawie danych o inflacji i podwyżkach można jednak założyć, że grupa ta w kolejnych miesiącach stawała się coraz większa.

Dlaczego? Od stycznia 2023 r. budżetówka dostała 7,8 proc. podwyżki. W tym samym czasie płaca minimalna wzrosła o 12,6 proc. W lipcu ponownie nastąpił wzrost płacy minimalnej i wówczas – w porównaniu z końcem grudnia 2022 r., płaca minimalna poszła w górę o 19,6 proc., co oznacza, że znacznie przegoniła tempo podwyżek dla budżetu.

Dodajmy do tego wskaźnik inflacji. W styczniu 2023 roku ceny były o 17,2 proc. wyższe niż rok wcześniej – wzrost płac nie dogonił więc dla urzędników wzrostu kosztów życia.

eprasa.pl 6a630ce206

Boty chwalą „Kredyt na start”

Fikcyjne konta opublikowały 15 tys. wpisów. W większości powielają te same argumenty: „»Kredyt na start« to program potrzebny i korzystny społecznie oraz gospodarczo”.

Maria Korcz

• **Użytkownicy, którzy pisali o swoich wątpliwościach wobec „Kredytu na start”, w ostatnich tygodniach zaczęli otrzymywać odpowiedzi gorliwie przekonujące ich do programu**
FOT. ANYABERKUT/ISTOCK

„Popieram pozostawienie rynku mieszkań bez regulacji flippingu. Dzięki flipperom raczej jest często zapewniana podaż gotowych do wprowadzenia się mieszkań. (...)” – przekonuje użytkownik Fiołek (tę kwiatową nazwę warto zapamiętać) na X (dawniej Twitterze).

Internetowa aktywność Fiołka zaczęła się 25 czerwca i polega na przekonywaniu, że program „Kredyt na start” poprawi sytuację na rynku mieszkaniowym. I tak np. podczas pierwszej doby działania Fiołek zamieścił w różnych wątkach poświęconych kredytowi 19 takich (bądź nieznacznie zmienionych) wpisów (pisownia oryginalna):

„Kredyt na Start raczej zwiększy dostępność mieszkań własnościowych wielu kredytobiorcom! To raczej jest społecznie korzystna inicjatywa. Apeluję raczej o nieodbieranie Polkom i Polakom szansy na własne mieszkanie! Popieram Kredyt na Start!”.

Identyczne opinie umieszczały także inne konta o botanicznych nazwach profili.

Program „Kredyt na start”, który planowany jest na przyszły rok, ma zapewnić kredyty o preferencyjnym opodatkowaniu i dopłaty do nich osobom, które nie mają własnej nieruchomości, od początku budzi kontrowersje. W wątpliwość podawano przede wszystkim to, czy rozwiąże on kryzys mieszkaniowy i czy na pewno wpłynie na obniżenie cen.

Boty robią swoje

Zapowiedź taniego kredytu budzi dużo emocji. A tam, gdzie użytkownicy pisali o swoich wątpliwościach wobec programu „Kredyt na start”, w ostatnich tygodniach zaczęli otrzymywać odpowiedzi gorliwie przekonujące do programu. Hasła te były wypisywane przez świeżo utworzone konta z zaledwie jednym obserwatorem.

Gdy np. użytkownik Wielki Przekręt zwrócił się na X do Szymona Hołowni z apelem o zablokowanie projektu, Rosły Modrzew (0 obserwujących, 2 obserwowanych), odpowiedział: „Popieram program Kredyt na Start. Apeluję raczej o nieodbieranie Polkom i Polakom szansy na WŁASNE mieszkanie!”.

Rosły Modrzew, podobnie jak Fiołek to prawdopodobnie boty – oceniają badacze z NASK w analizie, o którą zwróciła się do Instytutu Wyborcza.biz. Boty, czyli zautomatyzowane konta, które mają sprawiać wrażenie, że stoi za nimi człowiek i w mediach społecznościowych rozprzestrzeniać bądź wzmacniać określoną narrację.

Botów w mediach społecznościowych używa się m.in. po to, by dotrzeć ze swoim przekazem do jak największej liczby osób, a także by stworzyć masę krytyczną danego przekazu i dużą liczbą wpisów przekonywać, że ta narracja szeroko rezonuje w społeczeństwie. Czasem służą do siania dezinformacji, niekiedy są wykorzystywane w ramach kampanii politycznych, a czasem po prostu mają wywołać informacyjny chaos albo wzmagać polaryzację społeczną.

„Fale botów często są dla nas niedostrzegalne”

– Musimy sobie zdać sprawę, że na X połowa wszystkich kont to boty. Fale botów często są dla nas niedostrzegalne, warto jednak znać zjawisko astroturfingu, z którego często korzysta biznes, żeby produkować sobie pochlebne opinie. Ma to też drugie oblicze: może być wykorzystane do dyskredytowania konkurencji – mówi dr hab. Artur Modliński, kierownik Centrum Badań nad Sztuczną Inteligencją i Cyberkomunikacją przy Uniwersytecie Łódzkim.

Astroturfing to działania, które mają wyglądać na oddolne ruchy społeczne działające w poparciu lub przeciwko jakiejś sprawie. W rzeczywistości są one jednak sterowane z zewnątrz.

A liczba botów na X wciąż jest duża. Choć Elon Musk przekonywał, że Twittera kupił m.in. po to, by zwalczać obecność botów na platformie, nie tyle nic w tej sprawie się nie zmieniło, co zdaniem badaczy sytuacja się pogorszyła. – Boty stają się niestety mechanizmem politycznego wpływu. Widzieliśmy to przy okazji farm trolli wykorzystywanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości [chodzi o sterowanie hejtem wobec sędziów za czasów Zbigniewa Ziobry], czy przy wyborach prezydenckich w 2015 r. Politycy bardzo często z takich środków korzystają – dodaje dr Modliński.

Jak ujawniła w 2018 r. „Wyborcza”, sztab wyborczy Andrzeja Dudy korzystał z usług spółki, która w internecie tworzyła fałszywe konta i masowo publikowała negatywne doniesienia na temat głównego kontrkandydata Dudy, czyli Bronisława Komorowskiego.

99 kont i 15 tys. wpisów

Czy boty chwalące „Kredyt na start” też działają z nadania politycznego?

Jak wynika z raportu, który NASK udostępnił serwisowi Wyborcza.biz, pierwsze dwa konta wykorzystywane do zautomatyzowanej promocji na X „Kredytu na start” zostały utworzone jeszcze w grudniu 2023 r. W kwietniu pojawiło się siedem nowych, w maju i w czerwcu po 18. Prawdziwy rozwój nastąpił w lipcu, kiedy do życia powołano ich 54.

Łącznie do publikowania wpisów sprzyjających programowi Ministerstwa Rozwoju i Technologii stworzono co najmniej 99 kont. Między początkiem kwietnia a połową lipca wygenerowały one 15 tys. wpisów, które wyświetlone zostały 70 tys. razy.

Skąd wiemy, że konta zachwalające rządowy program tanich kredytów są botami? W udostępnionej nam analizie eksperci z działu przeciwdziałania dezinformacji NASK tłumaczą to tak:

„Większość kont działających w ramach tej sieci stworzona została w oparciu o [konkretny] schemat (...). Ich nazwy dotyczą trzech zakresów tematycznych: energetyki, kolei lub roślinności. (...) Wspólnym mianownikiem dla większości z kont bardzo zbliżony opis”, według którego na profilu publikowane są „prywatne i niezależne opinie autora”.

Jak tłumaczą eksperci, takie opisy były prawdopodobnie odpowiedzią na pojawiające się podejrzenia, że za kontem stoi bot. Autorzy raportu odnaleźli schemat także w sposobie tworzenia zdjęć profilowych. „Zazwyczaj są to bardzo proste grafiki, które wyglądają, jakby zostały narysowane przez dziecko w programie graficznym” – czytamy.

Przesłanką do uznania twitterowej działalności tych kont za bocią, a nie ludzką, był też sposób tworzenia zdań.

„Formułowane przez boty wypowiedzi bardzo często wyrażane są w formie przypuszczeń, w których najczęściej wykorzystywane są słowa „raczej” lub „chyba”. W niektórych wpisach boty starają się także przekonywać, że nie są botami, a konta prowadzone są przez ludzi, którzy działają za darmo z powodu osobistych przekonań. Poszczególne wpisy tworzone przez analizowane konta są zazwyczaj krótkie i charakteryzują się nietypową składnią” – czytamy w analizie. Badacze dodają, że mogą one powstawać na podstawie konkretnego skryptu albo dzięki sztucznej inteligencji.

Kto stworzył boty chwalące „Kredyt na start”?

Jakub Śliż ze Stowarzyszenia Pravda, organizacji pozarządowej, która zajmuje się obalaniem fałszywych informacji, wyniki raportu traktuje z ostrożnością.

– Nie mamy wystarczających danych, żeby jednoznacznie stwierdzić, że to zautomatyzowane boty. To równie dobrze może być jeden człowiek, który zakłada konta z kilku numerów telefonu. Chociaż rzeczywiście aktywność tych kont jest podejrzana – mówi.

Marcel Kiełtyka ze stowarzyszenia Demagog, które także walczy z dezinformacją, zwraca z kolei uwagę na liczbę wpisów.

– 15 tys. wpisów opublikowanych przez 99 kont na przestrzeni ok. 4 miesięcy, daje ok. 151 wpisów na jedno konto. Czyli jedno konto średnio publikowało ok. 37 wpisów miesięcznie. Nie jest to skala ogromna, myślę, że z łatwością realny użytkownik mógłby publikować taką liczbę wpisów. Jednocześnie nie musi to oznaczać, że za każdym kontem stali prawdziwi ludzie. Dobrze przeprowadzona akcja z wykorzystaniem botów, to właśnie taka, którą trudno wykryć na podstawie skali wpisów czy ich charakteru – wyjaśnia.

– Wykrywanie siatek trolli i botów nie jest takie proste. A wskazywanie, w jakim interesie działają, może okazać się jeszcze trudniejsze. Dla przykładu rosyjska dezinformacja bazująca na botach bardzo często „podpina” się pod tematy zarówno z jednej, jak i z drugiej strony sporu politycznego, po to, aby jeszcze bardziej polaryzować dyskusję. Ale taki jest właśnie cel Rosjan: dzielić – tłumaczy Kiełtyka.

Dr hab. Artur Modliński dodaje też, że ustawienie aktywności botów tak, by wyglądały na zatrudnione przez rząd, może być celową próbą ośmieszenia go.

– Tak naprawdę możemy mówić o różnych podmiotach. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to mogą być strony rządowe, ale byłbym raczej skłonny stwierdzić, że to strategia wprowadzenia w błąd. Mogą to być np. firmy zewnętrzne, firmy, które mogą skorzystać na programie „Kredyt na start”. Albo może być to ktoś, kto może próbować podważyć pozycje rządu. To może być podpucha, która ma wpłynąć na wizerunek rządu – mówi.

Kolejne pytanie, które nasuwa się, gdy przyglądamy się raportowi NASK-u, to pytanie, ile „zamówienie” na 99 botów i ich aktywność mogą kosztować. Ta wiedza mogłaby być kolejnym tropem w sprawie tego, kto mógłby za nim stać. Ale i tu nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

– Pytanie o koszty w takich przypadkach jest bardzo trudne. To mogą być koszty zerowe, jeśli to po prostu jakaś zaangażowana grupa walcząca o swój interes. Najlepsze w tej kategorii są władze w Chinach czy Korei Północnej. Z drugiej strony takimi zleceniami zajmują się profesjonalne firmy i one mogą być bardzo drogie, ale większość polityków może się ich obawiać, bo jeśli jest ślad po płatności, łatwiej kogoś złapać za rękę – mówi Modliński.

Ministerstwo reaguje po naszych pytaniach

O komentarz do tej sprawy poprosiliśmy Ministerstwo Rozwoju i Technologii odpowiedzialne za program „Kredyt na start” oraz Ministerstwo Cyfryzacji.

MRiT szybko poinformowało nas, że „nie ma nic wspólnego z wpisami”.

Ministerstwo Cyfryzacji odpisało nam, że ma zamiar podjąć działania w tej sprawie: „Ministerstwo Cyfryzacji otrzymało materiał NASK dotyczący botów. Temat jest analizowany, został także przekazany do odpowiednich służb, które mogą w tego typu sprawach podejmować dodatkowe działania sprawdzające”. ●

„Ministerstwo Cyfryzacji otrzymało materiał NASK dotyczący botów. Temat jest analizowany, został także przekazany do odpowiednich służb”

1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

Menedżer w pośredniaku

– Z badań wynika, że ponad 60 proc. pracowników bardziej ucieszyłoby się ze zwolnienia menedżera niż z premii – mówi ekonomista Grzegorz Baczewski, były dyrektor generalny Konfederacji Lewiatan.

• **Grzegorz Baczewski** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ROZMOWA Z
GRZEGORZEM BACZEWSKIM

KASIA BIELECKA: Blisko 25 lat doświadczenia zawodowego. Pracowałeś na uczelni, kierowałeś departamentem w Ministerstwie Pracy, byłeś dyrektorem generalnym w Konfederacji Lewiatan. A rozmawiamy zaraz po twojej wizycie w urzędzie pracy. Jak było?

GRZEGORZ BACZEWSKI: Dobrze, to była rozmowa z pośrednikiem zawodowym. Niedawno zostałem zarejestrowany jako bezrobotny w urzędzie pracy. Teraz usłyszałem, jak działa system, jakie są dostępne instrumenty. Ale pracy, która w pełni wykorzystywałaby moje kompetencje, raczej przez ten urząd nie znajdę.

Dlaczego z takim doświadczeniem zdecydowałeś się szukać pracy przez urząd pracy, a nie np. przez znajomości?

– Ze względu na ubezpieczenie. Po tym gdy zostałem zwolniony, przez jakiś czas otrzymywałem świadczenie rehabilitacyjne, ale skończyła się terapia i świadczenia, więc musiałem się zarejestrować. Dla mnie to też o tyle ciekawe, że kiedyś pracowałem w Ministerstwie Pracy w departamencie rynku pracy, więc ten system współtworzyłem, a teraz mogłem zobaczyć, jak to wygląda z drugiej strony.

Po wielu latach pracy w Lewiatanie, kiedy jeszcze byłeś w trakcie leczenia psychiatrycznego, zostałeś zwolniony. Napisałeś wtedy w mediach społecznościowych, że duża część polskiej kadry zarządzającej tkwi mentalnie w latach 90. Co miałeś na myśli?

– Zacznę trochę na około, bo od książki „Zarządzanie cyklem życia organizacji". Autor twierdzi, że organizacje działają na podobnej zasadzie, co organizmy żywe, przechodzą różne fazy. Od fazy godów, gdzie założyciel musi się zakochać w jakiejś idei, by stworzyć to swoje dziecko, czyli firmę. Firma się rozwija i w końcu przychodzi moment, kiedy trzeba to dziecko wypuścić w świat. Analogicznie w przypadku firmy – założyciel musi w pewnym momencie oddać władzę i zatrudnić kogoś, kto się tą firmą zajmie.

Trzymając się tej analogii z życiem dziecka, to „odcięcie pępowiny" bywa bolesne. I dla dziecka, i dla rodzica.

– Ten proces rodzi wiele zgrzytów. Właściciel często boi się, że dziecko pójdzie w niewłaściwą stronę. Wraca więc i stara się nadzorować tę firmę po swojemu, zgodnie z takimi metodami, jakie praktykował i w jakich czuje się najlepiej. W książce opisane jest to jako syndrom powracającej mewy. Zdawałem sobie sprawę, że tak jest też w Lewiatanie. Tam było wiadomo, że to jest ten etap, gdzie trzeba oddać organizację w nowe ręce, co było bardzo trudne dla założycieli.

Często powtarzano, że „Lewiatan ma swoje DNA". W zasadzie nikt nie wiedział, co to dokładnie znaczy, co się pod tym kryje. Ale to było hasło, które miało sprawiać, że niektóre kwestie nie były poddawane dyskusji, bo „takie jest nasze DNA".

Natomiast moim zdaniem problem ze zdefiniowaniem wartości organizacji na nowo nie dotyczy tylko Lewiatana, ale bardzo wielu polskich firm, które zaczynały w latach 90.

Transformacja 1989 roku wciąż wyznacza tutaj cezurę?

– Mam wrażenie, że pod kilkoma względami. Po pierwsze, wiele polskich firm zakładanych w tamtym okresie jest dzisiaj na etapie sukcesji. Założyciele, którzy tworzyli swoje firmy jeszcze w latach 90., zyskali wrażenie nieomylności czy omnipotencji. Mówiąc o „założycielach", nie myślę tutaj tylko o konkretnych osobach, ale po prostu o grupie osób, którym się wtedy udało i które przez wiele lat sprawowały władzę nad swoimi organizacjami. Dzisiaj wielu z nich musi tę władzę oddać, ale często nie potrafią tego zrobić.

Po drugie, mam wrażenie, że polskie kadry menedżerskie wciąż działają na bazie schematów wypracowanych w tamtych latach. Mają poczucie, że skoro im się udało wtedy, kiedy sytuacja była trudna i nieprzewidywalna, to mają rację również dzisiaj.

A czasy się przecież zmieniły...

– Część polskich kadr, która nauczyła się funkcjonować w tamtych brutalnych czasach, wyniosła przekonanie, że ludzie są kowalami własnego losu, a jeśli komuś się nie udało – to była to jego wina. Dobrze to było widać w języku tamtego okresu. Kiedy mówiło się o „rekinach biznesu", że „przetrwają najsilniejsi" czy że „gospodarka to dżungla". Ten język dobrze oddaje tamtą mentalność, którą założyciele tych firm reprezentowali, a która odbija się w dzisiejszym stylu zarządzania.

To znaczy?

– Istnieje ciągłość między stylem zarządzania, podejściem do pracowników i językiem lat 90. a tym, w jaki sposób dzisiejsi menedżerowie organizują pracę zespołów i pracowników. A jest to często styl autorytarny. Skonstruowany w taki sposób, żeby osoba, która jest wyżej, miała zawsze rację.

Oparty na zasadzie, że silniejsi muszą zdominować słabszych.

Gdzie nie należy kwestionować decyzji przełożonego, liczy się posłuszeństwo i hierarchia.

Mówi się nawet o tym „zarządzanie niezgodą". To taki sposób rozwiązywania konfliktów, który i tak ostatecznie prowadzi do tego, żeby wszyscy ulegli. I to czasem nosi znamiona po prostu przemocy psychicznej. Bo trzeba zbudować atmosferę, w której nasze decyzje są nie do podważenia, tylko my mamy rację, a inni powinni siedzieć cicho.

I jak to wpływa na pracę firmy? Ci menedżerowie lat 90. pewnie powiedzieliby, że to jest metoda maksymalizująca zyski. Bez zbędnych dyskusji, wszyscy robią to, co do nich należy.

– To wpływa destrukcyjnie i na działanie firmy, i na samych pracowników. Osoby podejmujące decyzje takim autorytaryzmem pozbawiają się możliwości innego spojrzenia na świat. A gdyby dopuścili do siebie inne głosy, gdyby wzięli pod uwagę np. spojrzenie pracowników, to może zobaczyliby, że świat od lat 90. bardzo się zmienił. I mam wrażenie, że teraz obserwujemy konflikt pokoleń – założyciele, których metody były wypracowane w latach 90., dzisiaj mają problem z sukcesją.

Nie potrafią zaakceptować, że dzisiejsze sposoby zarządzania po prostu się zmieniły. Próbują ingerować i ograniczać te zmiany. Żyją w przekonaniu, że kontrola, która czasem zakrawa na jednowładztwo, jest najlepszą formą zarządzania.

Czy w tym kontekście myślisz, że twój wpis w mediach społecznościowych był próbą przedefiniowania tego, co zwykle uważane jest w biznesie za słabość?

– Chciałem wprost nazwać sytuację, w której się znalazłem, bez lukrowania, zgrywania twardziela. Chciałem pokazać, że można spaść z wysokiego konia i życie się nie skończy. Dodać trochę otuchy tym, którzy wspięli się tak wysoko, że boją się, że przerwa w pracy to będzie koniec świata.

Nieumiejętność przyznania się do błędu czy słabości to, jak rozumiem, część zakotwiczonego w latach 90. modelu zarządzania. Pytanie tylko, czy to nie jest jednak problem marginalny, dotyczący konkretnych organizacji?

– Moim zdaniem to jest w ogóle problem polskiej gospodarki. Wiele się mówi o tym, że firmy nie inwestują czy że są nie dość nowoczesne. Ale mało kto patrzy na ten problem z perspektywy sposobu zarządzania organizacjami. A ten model zarządzania stanowi realną barierę dla rozwoju. Firmy nie mogą rosnąć i inwestować, kiedy są zarządzane przez jedną osobę, która nie może zrobić wszystkiego, która nie nadąża za trendami.

Moim zdaniem realną barierą rozwojową jest też niewykorzystanie potencjału pracowników. Ludzie są zdemotywowani, niezaangażowani, traktują pracę jako miejsce nieprzyjazne i niezdrowe. I to rodzi różne reakcje. Na przykład wycofanie się – będę robił to, czego się ode mnie wymaga i nic ponadto. Niektórzy się buntują i pokazują niezadowolenie z pracy. Wielu odchodzi. Ale niektórzy podążają za przykładem swoich menedżerów. Są zaangażowani, próbują wdrażać swoje pomysły, ale ich wysiłek nie jest po prostu uwzględniany.

A czy te problemy, o których rozmawiamy, rozwiąże pokoleniowa zmiana warty? Przyjdą młodzi i modele zarządzania się zmienią?

– Pamiętajmy, że nawet ci młodsi menedżerowie zdobywali szlify w warunkach, które wytworzyło pokolenie lat 90. Dlatego nie wystarczy tutaj zmiana pokoleniowa. Bo młodzi musieli przejąć te style zarządzania, żeby funkcjonować zgodnie z oczekiwaniami swoich szefów. A zgodnie z nimi z pracownikami się nie rozmawia, tylko coś im się oznajmia i nakazuje.

A chyba prosta droga do frustracji pracowników i pracownic.

– Pamiętam, jak dwa lata temu w gronie innych menedżerów omawialiśmy wyniki badań Gallupa, z który wynikało, że ponad 60 proc. pracowników bardziej ucieszyłoby się ze zwolnienia menedżera niż z premii. Większość menedżerów zobaczyła w tym zawiść pracowników, zazdrość i brak zrozumienia dla ich pracy.

Uważali, że ci, którzy sami się nie dość starali, teraz zazdroszczą osobom na wyższych stanowiskach i życzą im porażki. Ja natomiast zdałem sobie wtedy sprawę z tego, jak źle traktowani czują się pracownicy i jak zła jest komunikacja między tymi dwoma stronami.

To znaczy?

– Mogę powiedzieć na swoim przykładzie. Uważam, że przez początkowe lata mojego zarządzania mogłem być bardziej otwarty na to, co inni mają do powiedzenia, mniej skupiony na tym, co sam myślę. Bo to nie jest tak, że sam jestem bez grzechu. Sam funkcjonowałem w tych systemach i je reprodukowałem. Aż w pewnym momencie, jeszcze gdy sam byłem dyrektorem, spróbowałem zmienić podejście. I miałem okazję zauważyć, jak to działa, kiedy daje się ludziom przestrzeń, oddech i zaufanie. I uważam, że to działa jak magia.

Dla tych menedżerów, którzy czują się sfrustrowani, przepracowani, czują, że tylko oni pracują, a reszta się obija, to właśnie byłaby moja rada. Trochę bardziej zaufaj ludziom, porozmawiaj z nimi i zauważ, co mają do powiedzenia. Myślę, że też ważne jest, żeby dać sobie przyzwolenie na powiedzenie: „nie wiem, czy miałem rację", „popełniłem błąd", „mam już dość".

Ważne nie tylko dla pracowników, którzy widzą, że po drugiej stronie stoi osoba umiejąca się przyznać do błędu czy do słabości, ale też dla samych menedżerów?

– Tak. To w ogóle była jakaś myśl, która mi towarzyszyła, kiedy zastanawiałem się, czy jest sens udzielać tego wywiadu. I pomyślałem wtedy o menedżerach, którzy być może będą ten tekst czytać i w swojej firmie zobaczą analogię do sytuacji, w której ja się kiedyś znalazłem.

To znaczy, że pracownik, który zwykle dobrze wykonywał swoje obowiązki, nagle przestaje dawać radę. Chciałbym, żeby ktoś, zamiast coraz bardziej twardo dyscyplinować, po prostu zapytał, czy wszystko w porządku. I jeśli taki menedżer uwzględni wtedy tę moją perspektywę, że ktoś potrzebuje wsparcia, a nie poganiania, to myślę, że warto było porozmawiać. ●

Rozmawiała **Kasia Bielecka**

Grzegorz Baczewski

• Wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych i Prognoz w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej (2008-2013), krajowy koordynator Programu Solidarność Pokoleń – Działania na rzecz Aktywizacji Osób powyżej 50. roku życia, delegat Polski do Komitetu ds. Zatrudnienia, Pracy i Spraw Socjalnych OECD (ELSAC) oraz Komisji Zatrudnienia UE (EMCO). Współtwórca koncepcji i projektu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, sekretarz i członek Rady Dialogu Społecznego. Przewodniczący Rady Rynku Pracy w latach 2014-2018. dyrektor generalny Konfederacji Lewiatan w latach 2018-2024. ●

eprasa.pl 6a630ce206

LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI w Lublinie

IF- II.747.38.2024.WK

Lublin, 1 sierpnia 2024 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej

Działając na podstawie art. 7 ust. 1, art. 7 ust. 1c ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 555 z późn. zm.) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 61 i art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) – zwanej dalej *Kpa,* **zawiadamiam**, że na wniosek pełnomocnika substytucyjnego PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej w związku z realizacją przebudowy napowietrznej linii elektroenergetycznej 110 kV Chełm-Macoszyn.

Zakresem inwestycji objęte są działki o nr ewidencyjnych:

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Chełm, obręb Horodyszcze**, numery działek ewidencyjnych: 648/1 (LU1C/00019045/5); **640** (LU1C/00046751/5); **639** (LU1C/00003601/6); **638** (LU1C/00003601/6); **637** (LU1C/00025449/2); 636 (LU1C/00020894/1); **635** (LU1C/00003569/9); **633** (LU1C/00030535/0); **632** (LU1C/00041355/4); **627/4** (LU1C/00095147/6); **626** (LU1C/00016155/8); **623/1** (LU1C/00091311/9); **622** (LU1C/00091430/9); 621 (LU1C/00095501/6); 620 (LU1C/00036082/1); **618** (LU1C/00051181/6); 613 (LU1C/00102492/2); **2** (LU1C/00025279/9); **1** (brak KW);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Chełm, obręb Horodyszcze-Kolonia**, numery działek ewidencyjnych: 173/2 (LU1C/00103404/6); **114/5** (LU1C/00067315/0); 177 (LU1C/00026054/3); 67/4 (LU1C/00095705/6); **64/1** (LU1C/00034770/7); 176/2 (LU1C/00103404/6); **60/2** (LU1C/00086778/2); **59/4** (LU1C/00086778/2); **59/6** (LU1C/00041093/9); **58/3** (LU1C/00041093/9); **57/4** (LU1C/00057862/6); 56/4 (LU1C/00103403/9); **56/3** (LU1C/00051361/2); **55/3** (LU1C/00026528/7); **54/3** (LU1C/00046627/7); **54/2** (LU1C/00046627/7); **178/9** (LU1C/00084879/6); **178/10** (LU1C/00084879/6); **178/5** (LU1C/00076887/6); **178/6** (LU1C/00076887/6); **49/1** (LU1C/00046751/5); **48/6** (LU1C/00044216/9); **48/9** (LU1C/00044215/2); **48/2** (LU1C/00044213/8); 47/1 (LU1C/00103374/6); **44** (LU1C/00003750/5); **43** (LU1C/00070918/1); **42** (brak KW); 41/2 (LU1C/00023959/6); 40 (LU1C/00023959/6); **174** (LU1C/00068248/6); **39/5** (LU1C/00007078/8); **39/4** (LU1C/00007078/8); **39/1** (LU1C/00007078/8); **38** (LU1C/00007077/1); 180 (LU1C/000101322/3); 35/3 (LU1C/00040197/1); 34 (LU1C/00046888/4); 30/5 (LU1C/00088099/2); 29 (LU1C/00046878/1); **28/5** (LU1C/00092576/1); 27 (LU1C/00084523/6); **26/1** (LU1C/00027804/3); **25/1** (LU1C/00027804/3); **23/9** (LU1C/00029250/8); **23/8** (LU1C/00029250/8); **23/5** (brak KW); **22** (LU1C/00070292/6); **21** (LU1C/00015393/1); **19** (brak KW); 175 (LU1C/00047201/2); 18/1 (LU1C/00047202/9); 9 (LU1C/00028072/9); 8/1 (LU1C/00018470/6); 5 (LU1C/00096180/6);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Chełm, obręb Parypse**, numery działek ewidencyjnych: 180 (brak KW); **136** (LU1C/00088433/6); 132 (brak KW); 135 (LU1C/00102906/8); 134 (LU1C/00102704/2); 31 (LU1C/00102705/9); 30 (LU1C/00103290/3); 29 (LU1C/00037206/4); **40** (brak KW); 47 (LU1C/00103290/3); 46 (LU1C/00037206/4); 45 (LU1C/00076425/0); **1** (brak KW);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Czułczyce-Kolonia,** numery działek ewidencyjnych: 329 (LU1C/00099969/2); 330 (LU1C/00029701/5); **331/1** (LU1C/00055609/1); 331/2 (LU1C/00103257/0); 218 (LU1C/00103255/6); 219 (LU1C/00103257/0); 220 (LU1C/00103255/6); 221 (LU1C/00103256/3); 222/1 (LU1C/00103255/6); 223/1 (LU1C/00103255/6); 224/1 (LU1C/00103256/3); **225/1** (LU1C/00085907/9); **226/1** (LU1C/00085907/9); 227/1 (LU1/00025417/9); 228/1 (LU1C/00050670/4); 229 (brak KW); 230 (LU1C/00046703/4); 231 (LU1C/00046703/4); 232/1 (LU1C/00053480/6); 233/1 (LU1C/00053480/6); 234 (LU1C/00026401/1); 235 (LU1C/00026401/1); 236/1 (LU1C/00103255/6); 236/2 (LU1C/00099969/2); 237 (LU1C/00026401/1); 255/1 (LU1C/00099969/2); 256/1 (LU1C/00030501/3); 256/2 (LU1C/00020041/7); 257 (LU1C/00020041/7); 258/3 (LU1C/00023709/9); 258/6 (LU1C/00102544/2); 259/3 (LU1C/00102544/2); 260/1 (LU1C/00087778/9); 261/1 (LU1C/00087778/9); 262 (LU1C/00051802/6); **264/1** (LU1C/00054055/5); **265/1** (LU1C/00081005/8); **266/3** (LU1C/00089042/5); 267/2 (LU1C/00030022/1); **303** (LU1C/00037749/2); 268 (LU1C/00102544/2); 269/1 (LU1C/00090394/7); 270/2 (LU1C/00022583/2); 271/2 (LU1C/00050391/4); 272/3 (LU1C/00103024/8); 272/8 (LU1C/00103023/1); 273/1 (LU1C/00103024/8); 273/3 (LU1C/00102643/6); **274/2** (LU1C/00067323/9); **274/1** (LU1C/00067323/9); **275/1** (LU1C/00029018/0); **276/2** (LU1C/00092119/0); **277/2** (LU1C/00094704/2); **278/3** (LU1C/00033699/8); 279/2 (LU1C/00041107/1); 280 (LU1C/00103196/4); 281/1 (LU1C/00103196/4); 281/3 (LU1C/00103366/7); **281/4** (LU1C/00036645/6); 282 (LU1C/00016557/6); **284** (LU1C/00017862/4); 285 (LU1C/00006707/0); 286 (LU1C/00006707/0); 287 (LU1C/00006707/0); 288/2 (LU1C/00071241/1); 289/1 (LU1C/00017711/1); 290/7 (LU1C/00033460/4); 291 (LU1C/00051777/1); 292/1 (LU1C/00087402/3); 7/17 (LU1C/00103397/3);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Czułczyce Duże**, numery działek ewidencyjnych: **22/1** (LU1C/00078293/9); **21/1** (LU1C/00078293/9); **21/2** (LU1C/00041682/5); 20 (LU1C/00074780/2); 19 (LU1C/00090394/7); **18** (brak KW); 17 (LU1C/00103289/3); 16 (LU1C/00050391/4); 15 (LU1C/00102493/9); 13 (LU1C/00037749/2); 42 (LU1C/00093079/4); 12 (LU1C/00060110/4); 11 (LU1/00044731/5); **8** (LU1C/00041682/5); 10 (LU1C/00050289/6); 9 (LU1C/00060110/4); 7 (brak KW); **5** (brak KW); 6 (LU1C/00103311/7); **4** (LU1C/00041682/5); 3 (LU1C/001033117); 2 (LU1C/001033117); **1** (LU1C/00041682/5);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Czułczyce Małe**, numery działek ewidencyjnych: **105** (LU1C/00037749/2); 102 (LU1C/00103311/7); **84** (LU1C/00037749/2); 25 (LU1C/00103311/7); 24 (LU1C/00023034/6); **23** (LU1C/00091070/7); 22 (LU1C/00023102/4); **21** (LU1C/00035632/5); **20** (LU1C/00035632/5); 18 (LU1C/00035102/1); 16 (brak KW); **15** (LU1C/00050925/7); **13** (LU1C/00050925/7); 12 (LU1C/00035102/1); 11 (LU1C/00102559/0); 9 (LU1C/00050289/6); 8 (LU1C/00102559/0); 7 (LU1C/00103490/5); 6/1 (LU1C/00083935/0); 6/2 (LU1C/00103331/3); 6/3 (LU1C/00103330/6); **5** (LU1C/00059304/1);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Hredków**, numery działek ewidencyjnych: **95** (LU1C/00095452/7); 94 (LU1C/00103311/7); **93** (LU1C/00047108/0); 92 (LU1C/00103311/7); 91 (LU1C/00083787/7); **90** (LU1C/00093039/2); 89 (LU1C/00102559/0); 88 (LU1C/00103312/4); 87 (LU1C/00102559/0); 86 (LU1C/00103312/4); 85 (LU1C/00102559/0); 84 (LU1C/00102559/0); **83** (brak KW); 169 (LU1C/00037749/2); **168** (LU1C/00034737/4); **156** (LU1C/00088256/1); **80** (LU1C/00037749/2); **166** (LU1C/00095643/3); 165 (LU1C/00102543/5); **67** (brak KW); **49** (LU1C/00037749/2); 14 (LU1C/00102474/0); 15 (LU1C/00103311/7);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Sawin**, numery działek ewidencyjnych: 1239 (LU1C/00103309/0); 1240 (LU1C/00024387/2); **1241** (LU1C/00071568/9); **1237** (LU1C/00037749/2); 1235 (brak KW); 1236 (brak KW); **1242/1** (LU1C/00052187/5); **1243/1** (LU1C/00052187/5); **1244** (LU1C/00094692/4); **1245/1** (LU1C/00052187/5); **1233** (LU1C/00037749/2); **1217** (LU1C/00052187/5); **1218** (LU1C/00052187/5); **1219** (brak KW); **1220** (brak KW); **1221** (LU1C/00050925/7); 1222 (LU1C/00102251/1); 1223 (LU1C/00051866/2); **1213** (LU1C/00037749/2); **1200/2** (LU1C/00028782/9); **1202** (LU1C/00102025/8); 1203/7 (LU1C/00032678/8); 1203/8 (LU1C/00032678/8); 1203/9 (LU1C/00032678/8); **1204/6** (LU1C/00052946/4); 1205/4 (LU1C/00103311/7); 1206/4 (LU1C/00072169/9); 1208/4 (LU1C/00103309/0); **1209/4** (LU1C/00090563/3); **1209/3** (LU1C/00066555/7); **877/5** (LU1C/00075525/4); **1108/3** (LU1C/00066555/7); **1109/3** (LU1C/00084003/5); 1108/4 (brak KW); **1109/4** (LU1C/00050925/7); **1110/6** (LU1C/00050925/7); **1111/3** (LU1C/00080728/5); **896/4** (LU1C/00037749/2); **1074** (LU1C/00064473/4); 1075 (LU1C/00071646/0); 1079 (LU1C/00075374/0); 1078 (LU1C/00102251/1); **1077** (LU1C/00042723/2); 1076 (LU1C/00102251/1); **1082** (LU1C/00037749/2); 1084 (LU1C/00025286/1); **1083** (LU1C/00090349/7); **873/4** (LU1C/00037749/2); 1048 (LU1C/00096101/9); 1049 (LU1C/00102324/4); 1050 (LU1C/00096101/9); 1051 (LU1C/00063504/4); 1052 (LU1C/00102250/4); **876/4** (LU1C/00037749/2); **1013/2** (brak KW); 1014 (LU1C/00070342/2); 1016 (LU1C/00070342/2); **954/4** (LU1C/00037749/2); **936** (LU1C/00023828/9); **937** (LU1C/00023828/9); 938 (LU1C/00094865/8); **939** (LU1C/00031120/5); **940** (LU1C/00049314/1); 941 (LU1C/00051866/2); 942 (LU1C/00052933/0); **944** (LU1C/00056831/3); **945** (LU1C/00032148/4); **949** (brak KW); **120** (brak KW); 768/4 (LU1C/00103199/5); 770 (LU1C/00103199/5); **771/1** (LU1C/00069401/4); **771/6** (LU1C/00087726/0); **615** (LU1C/00075085/7); **825/2** (LU1C/00072289/6); 825/1 (LU1C/00069401/4); **824/3** (LU1C/00046210/1); **827** (LU1C/00033057/6); **829** (LU1C/00033057/6); 832 (LU1C/00084668/4); 833 (LU1C/00050529/1); 838 (LU1C/00103456/5); **839** (LU1C/00077753/5); 820/13 (LU1C/00037749/2); **820/28** (LU1C/00059035/4); **820/27** (brak KW); **820/6** (LU1C/00096657/1); 820/5 (LU1C/00099453/2); **820/19** (brak KW); **820/18** (LU1C/00060927/4); **820/24** (LU1C/00071413/8); **820/2** (LU1C/00024472/5); 2167 (LU1C/00062220/2); 2161 (LU1C/00062220/2); **2177** (LU1C/00082933/9); **856/1** (LU1C/00067316/7); 2164/1 (LU1C/00062220/2); **1679** (brak KW); 2163/2 (LU1C/00062220/2); 2163/4 (LU1C/00062220/2); **1646/4** (LU1C/00089967/5); 2163/3 (LU1C/00062220/2); 2163/1 (LU1C/00062220/2); 2162 (LU1C/00062220/2); **1655** (brak KW); **1657/1** (brak KW); 1658/1 (LU1/00103234/3); 1754/1 (LU1C/00103234/3); 1659/1 (brak KW); **1650** (LU1C/00037749/2); 1613 (LU1C/00094820/1); 1614/1 (LU1C/00095507/8); 1614/2 (LU1C/00032677/1); 1614/3 (LU1C/00032678/8); 1615 (LU1C/00087444/9); **1617** (LU1C/00027618/2); **1618** (brak KW); 1619 (LU1C/00102853/1); **1620** (brak KW); 1622 (LU1C/00102865/8); 1623 (LU1C/00033400/6); 1624 (LU1C/0010406/9); **1577** (LU1C/00037749/2); 1626/1 (LU1C/00096473/7); 1625 (LU1C/00093173/3); **1692** (brak KW); 1627 (LU1C/00081612/6); **1628** (LU1C/00068386/5); **1629** (brak KW); 1630 (LU1C/00053547/4); 1631 (LU1C/00103008/0); 1632 (LU1C/00094590/9); 1633 (LU1C/00036581/9); 1634 (LU1C/00085334/1); 1635/2 (LU1C/00093508/1); 1635/1 (LU1C/00093508/1); **2526** (LU1C/00037749/2); 1637 (LU1C/00083421/4); **1689** (LU1C/00020393/9); 1592 (LU1C/00043950/9); **1593/1** (LU1C/00046929/4); **1593/2** (LU1C/00023822/7); 1594 (LU1C/00103373/9); 1595 (LU1C/00103402/2); **1597** (LU1C/00054961/9); **1598** (brak KW); **1599** (brak KW); 1600 (LU1C/00102733/4); **1601** (brak KW); **1538** (LU1C/00076694/6); **1500** (brak KW); **1501** (brak KW); **2525** (brak KW); 2137 (LU1C/00062220/2); **2531** (brak KW); **2501** (LU1C/00037749/2); 2142 (LU1C/00062220/2); 2141 (LU1C/00062220/2);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Radzanów**, numery działek ewidencyjnych: **261** (brak KW); **260** (LU1C/00091121/0); **239** (LU1C/00091121/0); 262 (LU1C/00017643/3); **263** (LU1C/00027839/7); **264** (LU1C/00042257/4); **265** (LU1C/00091119/3); 266 (LU1C/00027199/8); **267** (LU1C/00029211/3); 268 (LU1C/00040428/0); **295** (LU1C/00037749/2); **256** (LU1C/00091118/6); 255 (LU1C/00017643/3); **252** (LU1C/00091120/3); 251/2 (LU1C/00017643/3); **248** (LU1C/00031160/7); **247** (LU1C/00051045/1); **244** (LU1C/00027838/0); **243/1** (LU1C/00042256/7); **240** (LU1C/00043254/0); **238/1** (LU1C/00043254/0); **235/1** (LU1C/00043254/0); **234** (LU1C/00060106/3); **231** (LU1C/00033993/9); **230/2** (LU1C/00033993/9); **230/1** (LU1C/00033994/6); **227** (LU1C/00076062/7); 300 (LU1C/00027757/8); 226 (LU1C/00027757/8); 223 (LU1C/00022637/6); 110 (LU1C/00022637/6); 222 (LU1C/00095189/2); **219** (LU1C/00077746/3); **218** (LU1C/00027248/7); **302** (LU1C/00027838/0); **215** (LU1C/00077746/3); **214** (LU1C/00082421/7); **211** (LU1C/00082421/7); **210** (LU1C/00082421/7); **296** (LU1C/00037749/2); **207/1** (LU1C/00076062/7); **202** (LU1C/00027853/1); **124** (LU1C/00027853/1); **198** (LU1C/00081487/0); **161/2** (LU1C/00023039/1); **162** (LU1C/00099211/4);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Bukowa Wielka cz. I,** numery działek ewidencyjnych: **173** (LU1C/00037749/2); **172** (LU1C/00097511/3); 164 (LU1C/00084688/0); 163/1 (LU1C/00103395/9); 161/2 (LU1C/00103681/1); **159/2** (LU1C/00035981/6); 319 (LU1C/00097512/0); 318 (LU1C/00040802/6); 157 (LU1C/00040802/6); **155** (LU1C/00030655/7); 154 (LU1C/00036502/2); **153** (LU1C/00020315/9); **89** (LU1C/00037749/2); 83 (LU1C/00053664/0); **82** (LU1C/00033776/2);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Średni Łan**, numery działek ewidencyjnych: **78** (LU1C/00037749/2); **132** (LU1C/00060670/7); **131** (brak KW); **130** (LU1C/00082708/3); 129 (LU1C/00085001/8); **128** (LU1C/00020375/7); 127 (LU1C/00064466/2); **126** (LU1C/00033776/2); **125** (LU1C/00079263/7); **123** (LU1C/00023039/1); **122** (LU1C/00079263/7); **115** (LU1C/00005197/4); **114** (LU1C/00037749/2); **113** (LU1C/00028810/5); **109** (LU1C/00055527/2); 110 (LU1C/00036502/2);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Bukowa Wielka cz. II**, numery działek ewidencyjnych: **226** (LU1C/00090547/5); 220 (LU1C/00103624/4); 218 (LU1C/00103197/1); 217/1 (LU1C/00103198/8); 215 (LU1C/00044598/0); **214** (brak KW); **213** (brak KW); **212** (LU1C/00035239); **209** (brak KW); **205** (LU1C/00055389/2); **150** (LU1C/00081394/1); **125** (LU1C/00095475/4); **124** (LU1C/00089621/8); **118** (LU1C/00081218/4); 117 (LU1C/00102010/0); 116 (LU1C/00084371/5); 115 (LU1C/00053664/0); 114 (LU1C/00052519/2); **113** (brak KW); **112** (LU1C/00007754/1); 109 (LU1C/00091448/8); **91** (LU1C/00037749/2); 84 (LU1C/00034027/4); 72 (LU1C/00091448/8); 83 (LU1C/00038504/0); 82 (LU1C/00052519/2); 79 (LU1C/00091448/8); **78** (LU1C/00037749/2); 74 (LU1C/00084940/5); 77 (LU1C/00091448/8); **90** (LU1C/00037749/2);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Tomaszówka**, numery działek ewidencyjnych: 31/2 (LU1C/00091867/1); **185** (brak KW); **30** (LU1C/00085143/5); **29/2** (LU1C/00019129/8); **28** (LU1C/00032651/3); **173** (LU1C/00065244/7); **25** (LU1C/00032651/3); **24** (LU1C/00032651/3); **23** (LU1C/00032651/3); **22/4** (LU1C/00026660/4); **179** (LU1C/00055530/6); 178 (LU1C/00001009/2); **184** (brak KW); 18/2 (LU1C/00103346/1);

- województwo lubelskie, powiat chełmski, **gmina Sawin, obręb Podpakule**, numery działek ewidencyjnych: 402 (LU1C/00016431/7); 325 (LU1C/00103227/1); **324** (LU1C/00055528/9); **322** (LU1C/00055528/9); **321/1** (LU1C/00085143/5); 320/2 (LU1C/00077342/1); **319/2** (LU1C/00055528/9); 318 (LU1C/00102733/4); **317** (LU1C/00055528/9); 316 (brak KW); **313** (brak KW); **312** (brak KW); **309** (brak KW); 308 (LU1C/00028145/2); 311 (LU1C/00028145/2); **366** (LU2C/00037749/2); 299 (LU1C/00028145/2); 298 (00103240/8); **293** (LU1C/00079418/9); **292/4** (LU1C/00087345/5); **292/5** (LU1C/00087345/5); **287** (LU1C/00028118/4); 178/5 (LU1C/00020499/2); **178/12** (LU1C/00089207/0); **357** (brak KW); **178/9** (LU1C/00089207/0); 255 (LU1C/00094654/6); 254 (LU1C/00094266/9); 251 (LU1C/00094266/9); 250 (LU1C/00103239/8); 249 (brak KW); **354** (brak KW);

- województwo lubelskie, powiat włodawski, **gmina Wola Uhruska, obręb Piaski**, numery działek ewidencyjnych: 226/2 (LU1W/00010442/3); **225** (LU1W/00025253/9); 224 (LU1W/00015101/6); **223** (LU1W/00011271/0); **222** (LU1W/00011271/0); **221** (LU1W/00011608/2); 220 (LU1W/00019869/5); **41** (LU1W/00011118/0); 246 (LU1W/00026366/1); 39 (LU1C/00028029/1); **38** (LU1W/00011234/9); **37** (LU1W/00029998/1); **36/2** (LU1W/00030807/6); 35 (LU1W/00052256/8); **34** (LU1W/00010063/2); 33 (LU1W/00017284/6); **32** (LU1W/00010872/6); 248 (LU1W/00026366/1); **30** (LU1W/00034688/3); **26** (brak KW); 259 (LU1W/00026366/1);

- województwo lubelskie, powiat włodawski, **gmina Wola Uhruska, obręb Macoszyn Duży**, numery działek ewidencyjnych: **56** (LU1W/00041526/2); 220 (LU1W/00038546/4); **52/5** (LU1W/00044536/6); 221 (LU1W/00038546/4); 66 (LU1W/00030197/6); **67** (LU1W/00020658/3); **68** (LU1W/00043364/2); **51** (LU1W/00041526/2); 29 (LU1W/00030484/5); 28 (LU1W/00018195/2); 24 (LU1W/00049979/8); **31** (LU1W/00030197/6); 37/4 (LU1W/00012574/1); 36 (LU1W/00030197/6); 34 (LU1W/00022980/3); 26/10 (LU1W/00033180/5); **27** (LU1W/00015784/7); 26/12 (LU1W/00045544/2); 26/6 (LU1W/00030197/6); 26/13 (LU1W/00045544/2); 26/4 (LU1W/00043903/3); 26/1 (LU1W/00013844/2).

W zakresie skutków, o których mowa w **art. 22 ust. 1 i ust. 2** oraz **art. 22 ust. 1 w związku z ust. 5** *ustawy* objęte zostaną działki wyróżnione pogrubioną czcionką.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 1 i ust. 5 *ustawy*, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja stała się ostateczna. Czynność prawna z naruszeniem art. 7 ust. 2 pkt 1 *ustawy* jest nieważna.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 2 i 3 *ustawy*, w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia w którym decyzja stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę oraz decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa.

Zgodnie z art. 7 ust. 4 *ustawy*, w przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, nastąpi:
1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej przedmiotowym wnioskiem,
2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej przedmiotowym wnioskiem,
- nabywca a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 7 ust. 1a *ustawy* oraz art. 10 i art. 73 *Kpa*, do czasu wydania decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się osobiście lub przez pełnomocnika ze zgromadzonym materiałem i dowodami, wypowiedzieć się co do ich zawartości, składać wnioski oraz uzyskać wyjaśnienia dotyczące rozpatrywanej sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, ul. Lubomelska 1-3, pok. 1102 (XI piętro), tel. kontaktowy: 81 74 24 477, za wyjątkiem środy.

Stosownie do art. 49 *Kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, a także na tablicy ogłoszeń i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Chełm, Urzędu Gminy Sawin, Urzędu Gminy Wola Uhruska oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Data publicznego obwieszczenia: **5 sierpnia 2024 r.**

Z upoważnienia Wojewody Lubelskiego
Aneta Ciesielczuk
Zastępca Dyrektora
Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

1

Kraj/34330109

eprasa.pl 6a630ce206

Wybory w USA

Nowy lokator Białego Domu wpłynie na światową gospodarkę

Bez względu na to, kto wygra, przygotujmy się na kłopoty. Zarówno pomysły Trumpa, jak i Harris będą wprowadzać zakłócenia do globalnej gospodarki.

Gadomski

W prezydenckiej kampanii w Stanach Zjednoczonych interesuje nas przede wszystkim program polityki zagranicznej obu kandydatów – poglądy dotyczące wojny w Ukrainie, NATO, Chin, Unii Europejskiej i Bliskiego Wschodu. Dla amerykańskich wyborców ważniejsze są poglądy na gospodarkę. Mają one zresztą znaczenie dla całego świata, gdyż Stany Zjednoczone wytwarzają 1/4 światowego PKB, w dolarze trzymane jest 60 proc. rezerw walutowych banków centralnych, papiery dłużne amerykańskiego rządu mają ogromny wpływ na zachowanie światowych rynków finansowych, dla których kluczowe znaczenie mają także decyzje Rezerwy Federalnej USA.

Przyjrzyjmy się zatem programom gospodarczym Donalda Trumpa i Kamali Harris. Trzeba przy tym pamiętać, że amerykański prezydent ma dużą swobodę w polityce zagranicznej, ale w polityce wewnętrznej, zwłaszcza dotyczącej podatków i wydatków budżetu, jest zależny od obu izb Kongresu, w których partia prezydenta często nie ma większości. Obecnie partia Trumpa – Republikanie – mają niewielką większość w Izbie Reprezentantów, a w Senacie jest remis (przeważają głosy czterech senatorów niezależnych). Sondaże pokazują, że po listopadowych wyborach Republikanie mogą mieć większość w obu izbach, choć raczej niewielką. Niemniej, jeżeli wygra Donald Trump, będzie miał szansę zrealizować swoje przedwyborcze zapowiedzi. Jeżeli wygra Kamala Harris, legislatorzy zapewne zablokują większość jej pomysłów.

Wielu ekonomistów uważa, że plany Trumpa dotyczące taryf celnych, w połączeniu z planami deportacji milionów nielegalnych imigrantów i prawdopodobieństwem wzrostu deficytów, mogą ponownie wywołać presję cenową, która obecnie słabnie, i prawdopodobnie skłonić Fed do podjęcia bardziej restrykcyjnej polityki pieniężnej. Plan Trumpa polega na nałożeniu 10-procentowych ceł na wszystkie towary importowane i 60-procentowego na produkty chińskie, co doprowadzi do jednorazowego wzrostu inflacji. Deportacje spowodują wzrost płac, bo zabraknie wielu pracowników.

Według zajmującego się prognozami think tanku Oxford Economics w przypadku drugiej kadencji Trumpa wskaźnik inflacji z wyłączeniem cen żywności i energii byłby wyższy od 0,3 do 0,6 pkt proc. w porównaniu z obecnymi oczekiwaniami.

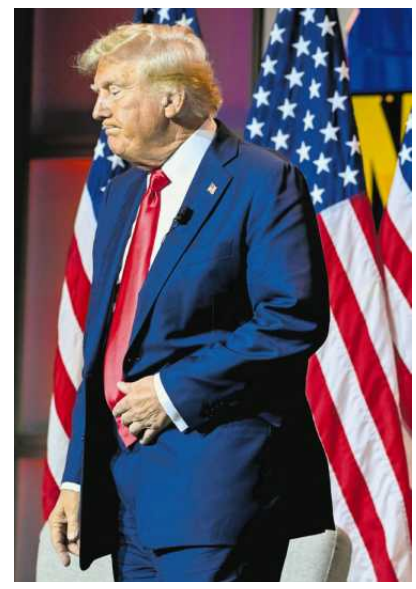

• **Kamala Harris i Donald Trump** FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQU, REUTERS / VINCENT ALBAN

Ten wskaźnik jest kluczowy dla komitetu Rezerwy Federalnej, który podejmuje decyzje o stopach procentowych. Zwycięstwo Trumpa spowodowałoby zapewne rezygnację z obniżek stóp, którą Fed planuje, a być może w roku przyszłym nastąpiłaby podwyżka stóp, a tym samym umocnienie dolara.

Znaczenie tego daleko wykracza poza Stany Zjednoczone. Wiele krajów i firm na całym świecie ma kredyty nominowane w dolarach. Według Banku Rozrachunków Międzynarodowych dług dolarowy wynosi około 10 bln dol., z czego jedna trzecia przypada na rynki wschodzące, czyli kraje, które kiedyś były nazywane Trzecim Światem. Gdy dolar rośnie, rosną również koszty obsługi tych długów. Największymi przegranymi są w takiej sytuacji waluty w takich krajach, jak Brazylia, Chile i Turcja, które mają dużo długów dolarowych.

Jeszcze w kampanii 2016 roku sztandarowym hasłem Trumpa była odbudowa amerykańskiego przemysłu, powrót do Stanów Zjednoczonych amerykańskich zakładów, które w ostatnich dekadach przeniosły się do krajów, gdzie siła robocza jest tania. Było to hasło demagogiczne, gdyż ogromny wzrost wydajności w przemyśle przetwórczym spowodował, że zapotrzebowanie na pracowników w tym obszarze spadło. W amerykańskim przemyśle przetwórczym zatrudnionych jest ok. 8,5 proc. wszystkich pracujących poza rolnictwem. Podczas kadencji Trumpa powstało w nim ok. 450 tys. miejsc pracy, ale w całej gospodarce powstało 6,5 mln miejsc pracy, w ogromnej większości w usługach.

Trend ten był kontynuowany, gdy prezydentem został Joe Biden. W latach 2021-2023 powstało w USA ponad 7,5 mln miejsc pracy, z czego blisko 800 tys. w przemyśle przetwórczym. Jeśli skorygujemy te dane, uwzględniając fakt, że ostatni rok prezydentury Trumpa był rokiem pandemii, gdy miliony ludzi straciło prace, wyniki obu prezydentów były podobne.

Polityka Bidena nie różniła się zresztą tak bardzo od polityki Trumpa. Przyjęta za jego rządów Ustawa o Redukcji Inflacji (Inflation Reduction Act) zapewniła około 370 mld dol. w postaci dotacji i ulg podatkowych na cele związane z oszczędnościami energii. Część tych pieniędzy powędrowała do gospodarstw domowych, ale większość do firm produkujących samochody elektryczne, baterie czy magazyny energii. Zachęcił tym samym korporacje, nie tylko amerykańskie, do inwestowania w Ameryce i do budowania tu zakładów przetwórczych.

General Motors rozbudował odlewnię aluminium w Bedford w stanie Indiana. Części aluminiowe są wykorzystywane w dwóch zakładach montażowych wagonów metra w Detroit. Hyundai Motor Group rozpoczął budowę fabryki pojazdów elektrycznych o wartości 5,5 mld dol. w hrabstwie Bryan w Georgii. Koreańska firma planuje stworzyć ponad 8100 miejsc pracy. BMW inwestuje w swoją fabrykę w pobliżu Spartanburga w Karolinie Południowej, aby rozpocząć produkcję pojazdów elektrycznych. Kia planuje przenieść do USA część swojego montażu samochodów Kia EV6.

Protekcjonizm i dotowanie swojego przemysłu nie jest dobre dla światowej gospodarki. Jeśli wygra Trump, jeszcze zaostrzy tę politykę, ale Harris też będzie ją kontynuowała.

Protekcjonizm obu partii krytykują eksperci z wolnorynkowego think tanku Cato Institute. Przed kilkoma dniami opublikowali artykuł „Kiedy protekcjonizm zabija talenty", w którym przedstawiają wyniki swoich badań wpływu wyższych taryf celnych, wprowadzonych przez Trumpa i utrzymanych przez Bidena, na zatrudnienie w amerykańskim przemyśle półprzewodników (chipów). Środki protekcjonistyczne, wbrew zamierzonym celom ograniczyły zatrudnianie naukowców i inżynierów. Ponadto spadło zainteresowania absolwentów wyższych uczelni karierą w tym sektorze. Sektor produkcji chipów w USA tracił od wprowadzenia wyższych taryf średnio 2285 stanowisk naukowych i inżynieryjnych każdego roku. Łącznie ubyło 9140 miejsc pracy w branży, która zatrudniała w 2017 roku 66382 inżynierów i 9768 naukowców.

Najistotniejsza różnica między programem Kamali Harris i Donalda Trumpa dotyczy spraw podatkowych. Trump opowiada się za przedłużeniem obniżek podatków, wprowadzonych za jego kadencji w 2017 roku, które wygasają pod koniec 2025 r. Kamala Harris, gdy w 2020 roku kandydowała na prezydenta, wzywała do uchylenia wszystkich obniżek podatkowych Trumpa. Podczas swojej kadencji Biden bezskutecznie starał się wycofać ulgi podatkowe dla Amerykanów zarabiających ponad 400 tys. dol. i podnieść stawki podatku od osób prawnych z 21 do 28 proc.

Harris, gdy była senatorem i kandydatką na prezydenta, proponowała LIFT Act, który kosztowałby około 3 bln dol. w ciągu dekady. Plan Harris przewidywał ulgę podatkową w wysokości 3 tys. dol. dla osób samotnych i 6 tys. dla małżeństw o dochodach niższych niż średnie. Jest też zwolenniczką minimalnego podatku w wysokości 25 proc. dla miliarderów, a konkretnie dla osób, posiadających aktywa wartości ponad 100 mln dol.

Przeciwko temu protestują środowiska startupów – inwestorzy i przedsiębiorcy. Uważają, że podatek doprowadzi do załamania tej branży. Podatek miałby bowiem objąć zyski niezrealizowane, czyli wzrost wartości aktywów „na papierze". To sytuacja, gdy nowatorska firma wchodzi na giełdę i jej akcje szybują. Jej założyciele zatrzymują sobie pakiet akcji (np. 10 proc.), który zyskuje na wartości, i od tego teoretycznego zysku musieliby płacić podatek. Dziś muszą płacić podatek od zysków kapitałowych, a więc wówczas, gdy akcje z zyskiem sprzedają.

Zarówno pomysły Trumpa (przedłużenie ulg podatkowych), jak i Harris (większe wydatki socjalne i przejęcie przez państwo spłaty kredytów studenckich) prowadzić będą do utrzymania wysokiego deficytu i wzrostu długu publicznego USA, który wynosi blisko 100 proc. PKB. Dla świata to niedobrze, gdyż gigantyczny amerykański dług będzie wprowadzał zakłócenia do globalnej gospodarki. Wśród Republikanów nie ma spadkobierców Reagana, który był przeciwny interwencji państwa w gospodarkę i polityce protekcjonistycznej. Demokraci zaś zapomnieli o haśle „Gospodarka, głupku!" i o tym, że gospodarce służy zrównoważony budżet, taki jak za rządów Billa Clintona. ●

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

eprasa.pl 6a630ce206

Taylor Swift:

„TO MÓJ PIERWSZY RAZ W POLSCE, JEST TU PIĘKNIE”

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Cześć! Miło was poznać! – przywitała się po polsku. A miała kogo, na Stadionie Narodowym w Warszawie zebrało się 65 tysięcy widzów.

Maja Staniszewska

Bilety na pierwszy polski koncert Taylor Swift większość widowni miała już od roku. Niektóre fanki, bo to jednak przede wszystkim była dziewczyńska i kobieca impreza, już rok temu zaczęły robić bransoletki przyjaźni, którymi tradycyjnie wymieniają się na koncertach.

Gdy tuż po tym, jak syreny przypominały o Godzinie W, weszłam na trybuny Stadionu Narodowego, poczułam że to miejsce pachnie. Byłam tu kilkadziesiąt razy: na koncertach, targach, meczach, ale pierwszy raz pachniał tak wyraźnie damskimi perfumami, mieszanką tysięcy zapachów, słodką, ale nie męczącą.

Nic dziwnego, wszędzie wokół dziewczynki, trochę ich mam i ojców, dziewczyny i trochę ich chłopaków (a także par chłopaków), kobiety w różnym wieku, średnia jednak poniżej trzydziestki.

Swifties, te najwierniejsze fanki, ubrane w stroje inspirowane strojami Taylor Swift, jej płytami a nawet pojedynczymi piosenkami, w cekiny i kowbojki, koronki i welony, oplecione bluszczem, z pluszowymi wężami czy szarfami prosto z wyborów Miss Americana. Ale też koszulki z napisem „I Love TS” albo cytatem z piosenki „22”: „Who is Taylor Swift anyway? Ew”. Na twarzach błyszczące dżety, na dłoniach namalowane 13, szczęśliwa liczba Taylor (i dzień jej urodzin w grudniu), na nadgarstkach bransoletki przyjaźni.

Gdy na scenę wyszedł supportujący Swift w tej części trasy amerykański zespół Paramore, na płycie Stadionu Narodowego był już prawie komplet. Gdy po pół godzinie Paramore skończyli, widownia była już rozgrzana i gotowa na spotkanie z Taylor Swift.

TAYLOR SWIFT I JEJ „CRUEL SUMMER”

Na ekranie za sceną pojawił się wielki zegar odliczający czas. O godzinie 19.45 skończył odliczanie, a ogłuszający wrzask powitał Taylor Swift. Gwiazda była ubrana w doskonale znane z plakatów trasy i filmu koncertowego „The Eras Tour” błyszczące body, śpiewała piosenkę „Miss Americana & the Heartbreak Prince”. Tak rozpoczęła pierwsza z tytułowych koncertowych er związanych z etapami kariery Swift, era wydanej w 2019 roku płyty „Lover”. Po chwili jeden z największych pochodzących z niej przebojów, „Cruel Summer”, śpiewał już ze Swift cały stadion.

– Cześć! Miło was poznać! – przywitała się po polsku piosenkarka. – Sprawiacie że czuję się silna – skomplementowała publiczność już po angielsku. A miała kogo, na Stadionie Narodowym zebrało się 65 tysięcy widzów.

„The Man” przechodzi płynnie w „You Need to Calm Down”, światełka na bransoletkach, które wszyscy dostali przy wejściu na stadion, mienią się niczym na choince.

– To mój pierwszy raz w Polsce, jest tu pięknie, dziękuję z głębi serca! Wyruszamy na przygodę przez 18 lat mojej muzyki. Co ty na to, Warszawo? – pyta Swift. Odpowiedzią jest ogłuszający wrzask, który zamienia się szybko w pierwsze słowa piosenki „Lover”, po której Taylor „zapada się” pod scenę.

• **Niektóre fanki, bo to jednak przede wszystkim była dziewczyńska i kobieca impreza, już rok temu zaczęły robić bransoletki przyjaźni, którymi tradycyjnie wymieniają się na koncertach**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PIOSENKI NIE TYLKO DLA NASTOLATEK

Gdy znów się pojawia ma sukienkę z błyszczącymi srebrnymi frędzlami i gitarę. To moment koncertu, w którym cofamy się najdalej w czasie, do płyty „Fearless”, którą Swift nagrała mając 18 lat.

Słowa piosenek z niej znają prawie wszyscy, stadion śpiewa tak głośno, że w pierwszej chwili trudno usłyszeć samą Taylor. Na „You Belong With Me” publiczność zaczyna też skakać. A przy „Love Story” atmosfera jest już tak entuzjastyczna, że udziela się nawet dotąd raczej znudzonym, bo chyba dość

eprasa.pl 6a630ce206

przypadkowym na tym koncercie, panom w średnim wieku, być może gościom wytwórni płytowej Universal, która na koncert zaprosiła także mnie.

Za chwilę stadion zalewa czerwień sygnalizując początek ery „Red", płyty, która wyprowadziła Swift z country w stronę popu. Tym razem piosenkarka ubrana jest w t-shirt i śpiewa „22" – tyle lat miała, gdy nagrała ten album – a potem „We Are Never Ever Getting Back Together" przy którym fanki wokół razem ze Swift głośno się zarzekają, że nie zejdą się znów z byłym chłopakiem.

CHWILA CZYSTEJ MAGII NA NARODOWYM

Podczas „All Too Well", którą Swift wykonuje akompaniując sobie na gitarze, zaczyna dziać się magia. Publiczność włącza latarki w telefonach i kołysze się do rytmu. Cały stadion migocze i cały stadion śpiewa. Rozmigotana zdaje się być także Swift, a to dlatego, że zaczyna padać śnieg. Ludzie zaczynają sobie robić zdjęcia, po chwili, gdy biała warstewka pokrywa płytę, ktoś entuzjastycznie robi w śniegu orła.

Okazuje się, że śnieg to drobno pocięte bibułki, ale to odkrycie nie psuje chwili.

Gdy na ekrany za sceną wypełza wąż wiadomo, że czas na erę „Reputation" z 2017 roku. Swift w obcisłym cekinowym kombinezonie z wężowym motywem śpiewa „In the middle of the night, in my dreams/You should see the things we do, baby". Publiczność doskonale zna każde słowo i każdą pauzę „...Ready for It?". Kilka piosenek później, na „Look What You Made Me Do", cały stadion wykrzyczy, oczywiście po angielsku, że „dawna Taylor nie może podejść do telefonu, bo nie żyje".

NAJGŁOŚNIEJSZY APLAUZ W ŻYCIU

W końcu czas na chwilę oddechu z erą nagranych w czasie lockdownów płyt „folklore" i „evermore".

Swift z zwiewnej białej sukience leży na dachu leśnej chatki, która pojawiła się na poprzecznej scenie. Śpiewa piosenkę „Cardigan". Obok mnie dwie mniej więcej 14-letnie dziewczynki krzyczą „When you are young, they assume you know nothing", dając odpowiedź na pytanie, skąd popularność Swift wśród nastolatek. Światło bransoletek na naszych rękach pełga niczym światło świec, stadion staje się miejscem prawie intymnym. W takiej atmosferze słuchamy „Betty", a potem „Champagne Problems", które Swift śpiewa przy fortepianie. A cały stadion znów z nią. Obok mnie piosenkę śpiewa pięć dziewczyn, które przyszły razem. Nagrywają się, wyglądają na szczęśliwe.

Gdy piosenka się kończy rozlega się owacja, która staje się coraz i coraz głośniejsza. Swift siedzi przy fortepianie i jej słucha. I im bardziej Taylor słucha, tym głośniejsi są ludzie.

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na żadnym koncercie, na jakim byłam, a było ich naprawdę sporo, nie było tak ogłuszającego aplauzu. W końcu musiałam się poddać i zatkać sobie uszy, a Swift odwrotnie – wyjęła z uszu odsłuch i jakby kąpała się w entuzjazmie tłumu.
– Kocham was! – zawołała w końcu po polsku.

Po czym przeszła do, będącej wyjątkowo na czasie, piosenki „August". Publiczność usiadła, większość po raz pierwszy od rozpoczęcia koncertu i słuchała kolejnych piosenek. Podczas „Willow", gdy na scenie ze Swift pojawiły się postaci ze świecącymi ciepłym pomarańczowym blaskiem kulami w rękach, w rękach widzów pojawiły się z kolei żółte i pomarańczowe baloniki, podświetlane latarkami telefonów. Były ich tysiące.

NIESPOŻYTA ENERGIA TAYLOR SWIFT

W tym momencie można było zapomnieć, że tournée „The Eras Tour" trwa już prawie półtora roku, że Warszawa jest 45 miastem tej trasy, a koncert 1 sierpnia 123 koncertem z kolei. Znów zadziało się coś magicznego i miało się wrażenie, że to wszystko jest nowe i tylko dla nas, dla widzów tego koncertu i dla nikogo innego.

Skąd Swift czerpie energię, by grać od miesięcy, nie raz po kilka wieczorów z rzędu?

Nie da się siedzieć długo, bo rozpoczyna się najbardziej energetyczna era, era płyty „1989". Jakby dla podkreślenia tej energii Swift wbiega na scenę w żółtym cekinowym topie i różowej, również cekinowej spódnicy. Podczas „Style" stadion zmienia się w wielką dyskotekę, która apogeum osiąga przy „Shake It Off", a ja już rozumiem, dlaczego w niektórych miastach podczas poprzednich koncertów zarejestrowano aktywność sejsmiczna.

Na żadnym koncercie, na jakim byłam, a było ich naprawdę sporo, nie było tak ogłuszającego aplauzu. W końcu musiałam się poddać i zatkać sobie uszy, a Swift odwrotnie – wyjęła z uszu odsłuch, jakby kąpała się w entuzjazmie tłumu

Publiczność skacze i śpiewa „haters gonna hate/baby I'm just gonna shake it off". Sam ten moment szczerej radości i jakiegoś wyzwolenia, wart był biletu. Swift śpiewa jeszcze „Wildest Dreams" i „Bad Blood" i zmienia klimat.

NOWA PŁYTA, PROBLEMY STARE JAK ŚWIAT

Przesuwamy się o dekadę do przodu do najnowszej, wydanej w kwietniu płyty „The Tortured Poets Department". Nad stadionem już ciemne niebo, a na stadionie kolorowa oprawa zmienia się w czarno-białą.

Swift wkracza na scenę w pochodzie ubranych na biało postaci w pięknej białej sukni od Vivienne Westwood z wypisanymi słowami jednej ze swoich piosenek. Której – trudno było z daleka ocenić: może „Fortnight", a może „Who's Afraid of Little Old Me". Teksty obu trafiają kobietom do serca. Jedna z nich wykrzyczała mi na uchem ile sił w płucach „My husband is cheating, I wanna kill him" z pierwszej a cały stadion krzyczał słowa z drugiej „So tell me everything is not about me/But what if it is?". Swift w płaszczu z epoletami niczym generałka albo tamburmajorka swojej 65-tysięcznej orkiestry dowodziła nią bez trudu. A kiedy zaśpiewała „I Can Do It With a Broken Heart", chyba nikt nie miał wątpliwości, że to prawda.

Na każdym koncercie „The Eras Tour" pojawiają się niespodzianki, piosenki spoza ustalonej setlisty, grane akustycznie z towarzyszeniem gitary albo pianina. Nie inaczej było pierwszego wieczoru w Warszawie, gdzie mimo początkowych drobnych problemów technicznych, którym jednak Swift nie pozwoliła wyprowadzić się z równowagi, zabrzmiały najpierw splecione „Mirrorball" z „Clara Bow" a potem „Suburban Legends" z „New Year's Day". Gdy artystka stała sama na scenie z gitarą a wokół świeciły białym światłem bransoletki i latarki telefonów wyglądała, jakby unosiła się wśród gwiazd. Gdy skończyła dała nura w scenę, która dzięki ledowym ekranom, z których jest zbudowana, zmieniła się w morskie odmęty.

TO JA, CZEŚĆ, TO JA JESTEM PROBLEMEM

Wynurzyła pod wielkim telebimem Taylor Swift zaczęła ostatnią już erę koncertu, erę albumu „Midnights", za który w lutym dostała czwartą w karierze nagrodę Grammy w kategorii Album Roku. Żaden inny artysta ani artystka nie mogą się pochwalić takim osiągnięciem.

W prostej różowej cekinowej sukience Swift odśpiewała między innymi piosenkę „Anti-Hero" i tu już nawet ja nie mogłam się powstrzymać od wykrzyczenia ironicznego „It's me, hi, I'm the problem it's me".

Koncert Swift kończyła w niebieskim cekinowym body, najpierw tańcząc przy krzesłach, niczym w paryskim kabarecie, do piosenki „Vigilante Shit", a potem w blasku świecących wszystkimi kolorami bransoletek, gdy śpiewała „Bejeweled". Stadion wyglądał wtedy jak pasmanteria po napadzie – wszędzie się coś błyszczało, migotało, świeciło.

– Warszawa we love you! One more song! – ten okrzyk oznaczał finał, piosenkę „Karma". Taylor trzymając się za ręce ze swoją ekipą taneczną kłaniała się w pas, niczym aktorzy na koniec teatralnego przedstawienia, z kolumn wystrzeliły fajerwerki. Wypowiedziane po polsku „dziękuję" wywołało kolejną euforię, podsycaną jeszcze przez deszcz konfetti.

I nagle, o godz. 22.58 jest po wszystkim. Publiczność nie czeka na bisy, zresztą domaganie się ich po ponad trzygodzinnym występie byłoby zwykłą chciwością.

Szerokie strumienie ludzi wylały się na zamknięty dla ruchu Most Poniatowskiego, na rękach wciąż pulsowały kolorami świecące bransoletki. Niby można je zostawić do recyklingu przy wyjściu ze stadionu ale większość zabrała je na pamiątkę. Gdy kończyłam pisać ten tekst moja jeszcze świeciła na zmianę turkusowo, czerwono, biało, niebiesko, fioletowo.

Kolejne koncerty Taylor Swift na Stadionie Narodowym odbyły się 2 i 3 sierpnia. Trasę „The Eras Tour" Taylot Swift zakończy 8 grudnia 2024 r. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34317923

1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

„Mnich i karabin”

„Wybory? To jakaś choroba świń?”

Co łączy buddyjskiego mnicha z handlarzem bronią? W osobliwym kraju leżącym u podnóża Himalajów wszystko jest możliwe.

Dawid Dróżdż

• **Kadr z filmu „Mnich i karabin”** FOT. AURORA FILMS

Słyszał pan o wyborach?” – zagaja urzędniczka. „Wybory? To jakaś nowa choroba świń?” – pyta zaniepokojony młody mnich Tashi (Tandin Wangchuk).

Lokalna społeczność prowincjonalnego miasteczka w Bhutanie nie ma pojęcia, jak działa demokracja. Od lat jedynym autorytetem w kraju jest król. Nic dziwnego, że nadciągająca rewolucja wywołuje w obywatelach paraliżujący lęk.

„MNICH I KARABIN”. BHUTAN U PROGU PRZEMIAN

Akcja filmu „Mnich i karabin” rozgrywa się w 2006 r. Bhutan, państewko liczące ledwie 800 tys. mieszkańców wciśnięte pomiędzy Chiny i Indie, znajduje się u progu społeczno-politycznych przemian.

Stojący na czele kraju od ponad trzech dekad król Jigme Singye Wangchuck ogłasza, że abdykuje na rzecz swojego syna – wykształconego w Oksfordzie – Jigme Khesara Namgyala Wangchuka. Oświadcza także, że w 2008 r. odbędą się pierwsze w historii kraju wybory parlamentarne.

Problem w tym, że wielu mieszkańców nie chce zmian. Błagają ukochanego króla, aby pozostał na tronie. Skąd biorą się obawy społeczeństwa? Bhutańczycy dostrzegają negatywne skutki, jakie przyniosła demokracja w niektórych państwach regionu takich jak Indie czy Pakistan, gdzie władza przybrał postać autorytaryzmu.

Król jest jednak nieugięty. Twierdzi, że „nie można pozostawić kraju w rękach jednego człowieka, który został wybrany ze względu na urodzenie, a nie zasługi”. Klamka zapadła – Bhutan rozpoczyna przygotowania do wyborów.

Bhutański reżyser Pawo Choyning Dorji, twórca nominowanego do Oscara filmu „Lunana. Szkoła na końcu świata” (2019), umiejscawia akcję „Mnicha i karabinu” w miasteczku Ura w północno-wschodniej części kraju. Przyjeżdża tam urzędniczka odpowiedzialna za przeprowadzenie próbnych wyborów, które mają przygotować mieszkańców do właściwego głosowania.

W tym samym czasie lama (Kelsang Choejay), lokalny przewodnik duchowny, prosi swojego podopiecznego o zdobycie dwóch pistoletów. Zamierza bowiem przeprowadzić ceremonię, która „wszystko naprawi”. Co dokładnie ma na myśli, pozostanie tajemnicą aż do ujmującego zakończenia filmu.

Aż do 1999 r. w kraju nie było dostępu do internetu i telewizji. Społeczeństwo nie znało też wymysłów Zachodu takich jak coca-cola czy McDonald’s

Plany lamie może pokrzyżować amerykański handlarz bronią Ronald Colman (Harry Einhorn), poszukujący w Bhutanie rzadkiego karabinu z czasów wojny secesyjnej. Postać ta jest hołdem złożonym brytyjskiemu aktorowi Ronaldowi Colmanowi. Gwiazdor w filmie fantasy „Zagubiony horyzont” Franka Capry z 1937 r. zagrał dyplomatę, którego samolot rozbija się w Himalajach. Bohater odnajduje mityczną rajską krainę Shangri-La. Zachodnie media często używają tego sformułowania w kontekście współczesnego Bhutanu, nazywając ten kraj „ostatnią Shangri-La na świecie”.

SZCZĘŚCIE WAŻNIEJSZE NIŻ PKB

„Mnich i karabin” opowiada o jednym z najważniejszych okresów we współczesnej historii kraju w sposób humorystyczny. Bhutan jest bowiem osobliwym miejscem na mapie świata. Monarchia otworzyła się na świat zewnętrzny dopiero na początku lat 60. Za punkt honoru postawiono sobie jednak zachowanie bhutańskiej kultury. Surowo przestrzegano np. noszenia tradycyjnych strojów przez mężczyzn (gho) i kobiety (kira). Aż do 1999 r. w kraju nie było dostępu do internetu i telewizji. Społeczeństwo nie znało też wymysłów Zachodu takich jak coca-cola (bohaterowie nazywają ją „czarną wodą”) czy McDonald’s.

Pawo Choyning Dorji, choć jest Bhutańczykiem, ma nieco szersze spojrzenie na swój kraj. Reżyser jest synem dyplomaty, dorastał za granicą, studiował nauki polityczne w Wisconsin w Stanach Zjednoczonych. Dostrzegał więc absurdy związane z przemianami demokratycznymi w Bhutanie.

Z europocentrycznej perspektywy opór przed wprowadzeniem demokracji jest czymś niezrozumiałym. Tashi nie akceptuje rezygnacji króla z prawa do rządzenia. Według niego Bhutan nie potrzebuje modernizacji, a najważniejszym czynnikiem porządkującym życie obywateli powinny pozostać nauki Buddy. „Skąd możemy wiedzieć, że to [demokracja] w ogóle będzie dla nas dobre?” – zachodzi w głowę mnich.

Pawo Choyning Dorji pochyla się nad naturą narodu, w którym miarą ważniejszą niż PKB jest poziom szczęścia obywateli. W latach 70. król Jigme Singye Wangchuck wprowadził koncepcję polityczną „Szczęścia Narodowego Brutto” (GNH), która zakłada, że należy dążyć do zrównoważenia postępu materialnego z duchowym dobrobytem. Mówiąc wprost: pieniądze w życiu Bhutańczyków nie są zbyt ważne.

Nam, żyjącym w systemie kapitalistycznym, owa filozofia może wydać się obca, a momentami nawet zabawna. Scena negocjacji pomiędzy mnichem a handlarzem bronią jest jedną z najśmieszniejszych w filmie.

Na marginesie, idei „Szczęścia Narodowego Brutto” poświęcony jest film dokumentalny „Agent szczęścia”, który był premierowo w Polsce pokazany na tegorocznym festiwalu Millennium Docs Against Gravity. Bohaterem tej produkcji jest ankieter, który zadaje mieszkańcom pytania, mające ustalić poziom ich zadowolenia w skali od 1 do 10.

DEMOKRACJA. DOBRODZIEJSTWO CZY ZAGROŻENIE?

Opowieść o rodzącej się w bólach demokracji ma pewien wymiar antydemokratyczny. Urzędnicy lobbujący za wprowadzeniem zmian przekonują, że jest to krok ku modernizacji kraju. Mieszkańcy zyskują wpływ na rzeczywistość, mogą wybierać polityków, którzy będą realizowali ich wolę.

Niektórzy jednak uważają, że opowiadanie się za różnymi opcjami politycznymi może doprowadzić do polaryzacji dotychczas jednolitego społeczeństwa.

W jednej z satyrycznych scen mieszkańcy są uczeni, w jaki sposób wyborcy opozycyjnych partii powinni się ze sobą kłócić. „Dlaczego uczycie nas, żebyśmy byli grubiańscy? My tacy nie jesteśmy” – komentuje przyglądająca się wszystkiemu z boku staruszka. Nie ma wątpliwości, że Pawo Choyning Dorji odnosi się w ten sposób do brutalizacji debaty publicznej w Stanach, a my możemy odnieść te porównania także do poziomu debaty w Polsce.

Reżyser dworuje sobie z Ameryki – której uosobieniem w filmie jest postać kolekcjonera broni – rzekomo najdoskonalszej demokracji na świecie, w której jednym z podstawowych praw człowieka jest prawo do posiadania broni.

Tytułowy karabin jest zresztą pewnym symbolem podzielonych społeczeństw, a zarazem stoi w opozycji do mnicha, czyli figury związanej z duchowym dobrobytem.

Demokracja – jak powiedział Churchill – jest najgorszym systemem, ale nie wymyślono nic lepszego. Słowa te doskonale wybrzmiewają w kontekście filmu „Mnich i karabin”.

Bhutańskie społeczeństwo stanęło przed nieuchronnymi przemianami. Demokracja jest dobrodziejstwem, ale trzeba pamiętać, że każdy przemiany – jak ostrzega Pawo Choyning Dorji – niosą także zagrożenia. ●

„Mnich i karabin” w kinach od 2 sierpnia.

34329219

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

1 RP

eprasa.pl 6a630ce206

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 tekst jednolity) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz. U. z 2024 r. poz. 551 tekst jednolity),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu 25 lipca 2024 r. decyzji Nr 10/BS/2024 znak: WI-II.7840.30.11.2024.MBB, o zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego oraz udzieleniu pozwolenia na budowę i rozbiórkę inwestycji towarzyszącej w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: ***Budowa w ramach sieci przesyłowej gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 wraz z budową technicznej infrastruktury towarzyszącej oraz niezbędną dla potrzeb zadania rozbiórką*** *w związku z realizacją zadania inwestycyjnego pn.: „Opracowanie dokumentacji projektowej wymiany odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia DN500 relacji Łukanowice - Śledziejowice - Zederman w rejonie ROD Hutnik w Krakowie.*

Miejsce wykonywania robót budowlanych:

Inwestycją objęte są nieruchomości (lub ich części) położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane **w województwie małopolskim,**

Powiat Miasto Kraków, gmina Miasto Kraków, miejscowość Kraków, jednostka ewidencyjna 126103_9 Nowa Huta:

- **obręb ewidencyjny 0002 NH-2, działki ewidencyjne numer: 201/11, 201/13, 201/12, 201/14;**
- **obręb ewidencyjny 0009 NH-9, działki ewidencyjne numer: 1/3, 1/4, 1/6, 2/1, 2/2, 4, 5/1, 6/5, 6/6, 8, 9/6, 9/8, 57/10, 57/8, 57/9, 58/7, 58/9, 59/2, 59/3, 59/4, 60/10, 60/11, 61/2, 61/3, 61/4, 64/2, 65, 70/6, 99/2, 102/1, 102/2, 102/3, 102/4, 102/5, 104/1, 107, 108, 110, 111, 112, 113/2, 113/4, 172/4, 172/6, 172/7, 172/8, 172/9, 172/11, 172/13, 172/14, 216/3, 216/4, 216/5, 443/1, 452/1, 456, 457, 461, 3, 5/2, 62/6, 62/7, 55, 70/4, 223/1, 223/3, 10/2, 97, 224, 216/1, 616, 513, 590/2, 452/2;**
- **obręb ewidencyjny 0044 NH-44, działki ewidencyjne numer: 5/5, 5/6, 5/19, 5/20;**

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy *Prawo budowlane*, zawiera się w granicach ww. działek zajętych pod planowaną inwestycję.

Równocześnie zawiadamia, że na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w* Świnoujściu wyżej wymieniona decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od wyżej wymienionej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).*

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego,* które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy (powołując znak sprawy: WI-II.7840.30.11.2024.MBB), w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój 65 w dniach i godzinach pracy urzędu: poniedziałek 9^{00}–17^{00}, wtorek – piątek w godz. 7^{30}–15^{30} po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 12 39 21 609. Zaznacza się, że zapoznanie z aktami sprawy bez uzgodnienia telefonicznego nie gwarantuje dostępu do akt sprawy z uwagi na obciążenie dużą ilością prowadzonych postępowań.

Obwieszczenie podlega publikacji: na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie internetowej urzędu gminy właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu tj. Urzędu Miasta Krakowa, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 12 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Kraj/34330174

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE O DRUGIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (Dz. U. z 2023 r., poz. 2505) podaje do publicznej wiadomości informację o drugiej licytacji nieruchomości

Termin: 18 września 2024 r., godz. 11.00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:

Nieruchomość tj. grunty orne (klasa RIVb, RV), oznaczona jako działka ewidencyjna nr 1555, z obrębu 0001 Bielawa, gmina Konstancin-Jeziorna, powiat piaseczyński, województwo mazowieckie, powierzchnia 0,2197 ha, KW nr WA1I/00002076/7.

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi 147.200,00 zł. (słownie: sto czterdzieści siedem tysięcy dwieście złotych)

Cena wywoławcza jest równa 70% sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi 103.040,00 zł. (słownie: sto trzy tysiące czterdzieści złotych)

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości **tj. 14.720,00 zł.** Wadium składa się na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość WA1I/00002076/7"

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. 17 września 2024 r.

Kraj/34330142

OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Kielcach informuje, że w sprawie VIII Ns 559/22, prowadzone jest postępowanie z wniosku Adama Kulińskiego

o stwierdzenie nabycia przez Adama Kulińskiego i Jolantę Kulińską prawa własności nieruchomości położonej w miejscowości Kuby Młyny, powiat kielecki, nr 189, o pow. 0,12 ha,

dla której to nieruchomości nie ma urządzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść orzeczenie zgodne z wnioskiem o ile przesłanki nabycia prawa zostaną udowodnione.";

Kielce, dn. 9 lipca 2024 r.

Kraj/34329910

W Sądzie Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w I Wydziale Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt 1 Ns 396/22 z wniosku Marka Zgrzeby i Anny Zgrzeby **o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia udziału wynoszącego 4/96 części w prawie własności zabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Poznaniu przy ulicy Rybnickiej,** a składającej się z działki o numerze 53 o powierzchni 0,0657 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr POI P/00021219/5. Współwłaścicielami przedmiotowej nieruchomości byli Michalina Buksik (nazwisko rodowe Rochowiak), córka Walentego i Anastazji, urodzona w dniu 24 września 1910 r. w Dopiewcu i zmarła w dniu 10 marca 1991 r. w Śremie oraz Benedykt Andrzej Rochowiak, syn Andrzeja i Cecylii, urodzony w dniu 21 stycznia 1930 r. w Poznaniu, a zmarły w dniu 12 kwietnia 1991 r. w Plewiskach. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Michalinie Buksik i Benedykcie Andrzeju Rochowiaku, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań – Grunwald i Jeżyce w Poznaniu do sprawy o sygn. akt 1 Ns 396/22 i udowodnili swe prawa do spadku po Michalinie Buksik i Benedykcie Andrzeju Rochowiaku, celem wzięcia udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34330358

NAJLEPSZE REPORTAŻE
W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ"
wyborcza DUŻY FORMAT

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.551) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, **że 24 lipca 2024 r. została wydana decyzja znak: WI-IV.747.1.15.2024** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pod nazwą: *Budowa stacji gazowej pomiarowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą oraz rozbiórka istniejącej stacji gazowej pomiarowej wraz z infrastrukturą towarzyszącą w miejscowości Uszew w ramach zadania pn. Opracowanie dokumentacji projektowej oraz wykonanie robót budowlanych w zakresie budowy SP Uszew,* na wniosek inwestora: Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. (ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa), działającego przez pełnomocników - wniosek złożony w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie: 24 czerwca 2024 r. oraz uzupełniony 2 lipca 2024 r.

Inwestycją objęte są części nieruchomości położonych w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie:

- powiatu brzeskiego, jedn. ewid. Gnojnik, obręb 0005 Uszew, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek: 608/1, 608/2, 712, 713.

Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych decyzją lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, właściciela lub użytkownika wieczystego zawiadamia się o decyzji poprzez obwieszczenie.

Decyzja Wojewody Małopolskiego podlega natychmiastowemu wykonaniu z mocy prawa.

Strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego* mogą zapoznać się z treścią decyzji **osobiście** w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, pokój 18, ul. Basztowa 22, **po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną:** (12 39 21 226).

Treść ww. decyzji została udostępniona 24 lipca 2024 r. w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego pod linkiem: **https://bip.malopolska.pl/muw,a,2505261,wi-iv7471152024-decyzja-wojewody-malopolskiego-z-24-lipca-2024-r-o -ustaleniu-lokalizacji-inwestycji-.html**

(ścieżka dostępu: Biuletyn Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie/ menu podmiotowe/Urząd Wojewódzki/ Wydział/Infrastruktury/repozytorium plików/znak sprawy).

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Stronie postępowania przysługuje prawo złożenia odwołania od decyzji Wojewody Małopolskiego. Odwołanie wnosi się do Ministra Rozwoju i Technologii za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego - w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim uważa się za dokonane. Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja staje się ostateczna i prawomocna. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wiąże właściwe organy przy sporządzaniu planu ogólnego oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu jest wiążąca dla właściwych organów w zakresie wydawania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej oraz decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Ostateczna decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanowi podstawę do dokonywania wpisów w księdze wieczystej i w katastrze nieruchomości. Wpisy dokonywane są na wniosek złożony przez wojewodę.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej:
  - Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie,
  - Urzędu Gminy Gnojnik,
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

1

Kraj/34330173

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

zaprasza

do negocjacji w przedmiocie częściowej prywatyzacji spółki działającej pod firmą Wrocławski Klub Sportowy „Śląsk Wrocław" Spółka Akcyjna, z siedzibą we Wrocławiu, KRS: 0000070008, ul. Oporowska 62, 53-434 Wrocław, poprzez objęcie przez nowego akcjonariusza akcji w podwyższonym kapitale zakładowym Spółki albo nabycie przez nowego akcjonariusza od Gminy Wrocław istniejących akcji, stanowiących pakiet akcji co najmniej 5% i nie więcej niż 90%.

Zbycie akcji albo objęcie akcji nastąpi po przeprowadzeniu przetargu prawa cywilnego na zasadzie art. 70^1 Kodeksu cywilnego, w trybie bezpośrednich negocjacji, na podstawie niniejszego zaproszenia.

Podmiot zainteresowany udziałem w negocjacjach zobowiązany jest do uprzedniego złożenia, przy zachowaniu obowiązujących go zasad reprezentacji, wniosku o dopuszczenie do udziału w przetargu, zawierającego m. in. następujące oświadczenia:

1) zobowiązanie do zachowania poufności,
2) wolę nabycia akcji lub ich objęcia w podwyższonym kapitale zakładowym Spółki.

Wzory oświadczeń, o których mowa w pkt 1) i 2), a także informacje nt. warunków przetargu znajdują się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego we Wrocławiu (zakładki: Jednostki Organizacyjne – Spółki Gminy Wrocław – Prywatyzacja bieżąca).

Podmiot składający wniosek jest zobowiązany do wpłaty kwoty zabezpieczającej interesy Gminy Wrocław, w wysokości 80 000,00 zł (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych), przelewem na konto Gminy Wrocław w Banku PKO Bank Polski S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655 z dopiskiem w tytule przelewu „Wadium: wybór Inwestora WKS Śląsk Wrocław S.A.". Dowód wpłaty ww. kwoty należy dołączyć do wniosku.

Gmina Wrocław zastrzega sobie prawo do:

1) wyboru jednego lub kilku podmiotów, z którymi podejmie negocjacje,
2) odstąpienia od negocjacji bez podania przyczyny,
3) zmiany albo odwo*łania ogłoszenia o p*rzetargu, w tym wskazanych w nim terminów oraz warunków przetargu.

Gmina Wrocław nie zwraca kosztów, które podmioty zainteresowane nabyciem akcji lub objęciem akcji w podwyższonym kapitale zakładowym Spółki poniosły w związku z uczestnictwem w negocjacjach i zawarciem umowy sprzedaży akcji lub umowy inwestycyjnej.

Kraj/34329636

eprasa.pl 6a630ce206

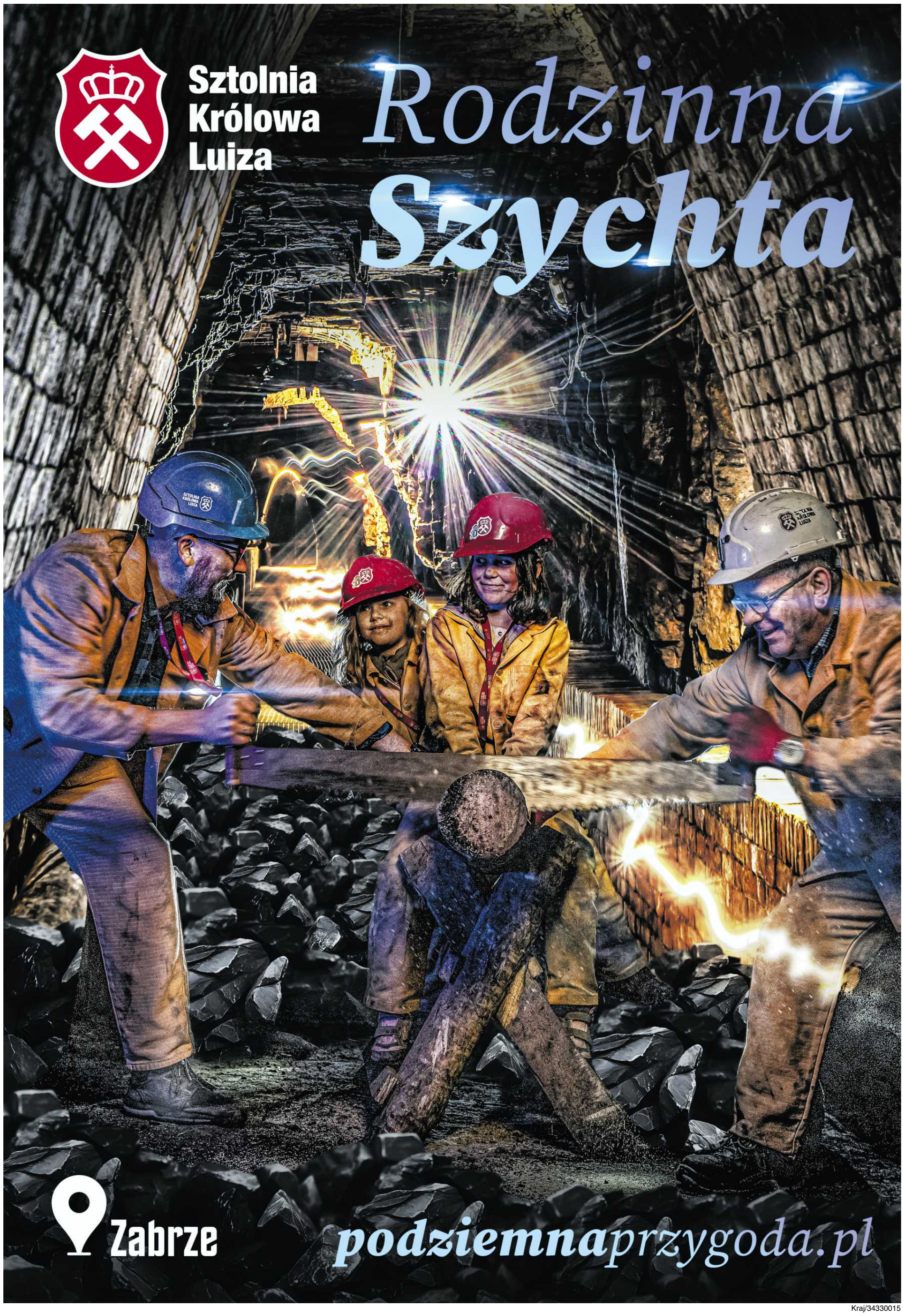

eprasa.pl 6a630ce206